



*Grzyt. 355.13*

# AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO WP

KATEDRA ROZPOZNANIA WOJSKOWEGO I ARMII OBCYCH

ASG WP wewn. 4253/90

~~Do użytku wewnętrznego~~

Egz. Nr.....

Mjr dypl. Ryszard SZMYD

## ROZPOZNANIE W PRZYKŁADACH BOJOWYCH

PODRECZNIK

~~Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej~~



05-001446-001-0

**59693**

WARSZAWA



~~Gryf. 355.13~~

# AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO WP

KATEDRA ROZPOZNANIA WOJSKOWEGO I ARMII OBCYCH

ASG WP wewn. 4253/90

~~Do użytku wewnętrznego~~

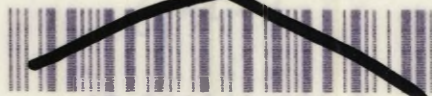
Egz. Nr.....

Mjr dypl. Ryszard SZMYD

## ROZPOZNANIE W PRZYKŁADACH BOJOWYCH PODRECZNIK

~~Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej~~

~~S/1153~~



~~05-001444-001-0~~

WARSZAWA

59693

170

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO WP

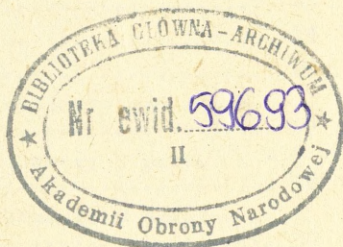
---

KATEDRA ROZPOZNANIA WOJSKOWEGO I ARMII OBCYCH

ASG WP wewn. 4253/90

~~Do użytku wewnętrznego~~

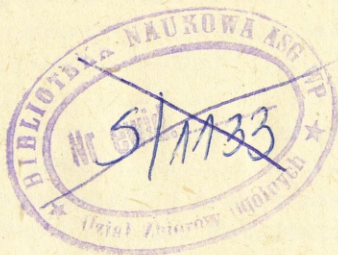
Egz. Nr ..... 64



Mjr dypl. Ryszard SZMYD

ROZPOZNANIE W PRZYKŁADACH BOJOWYCH

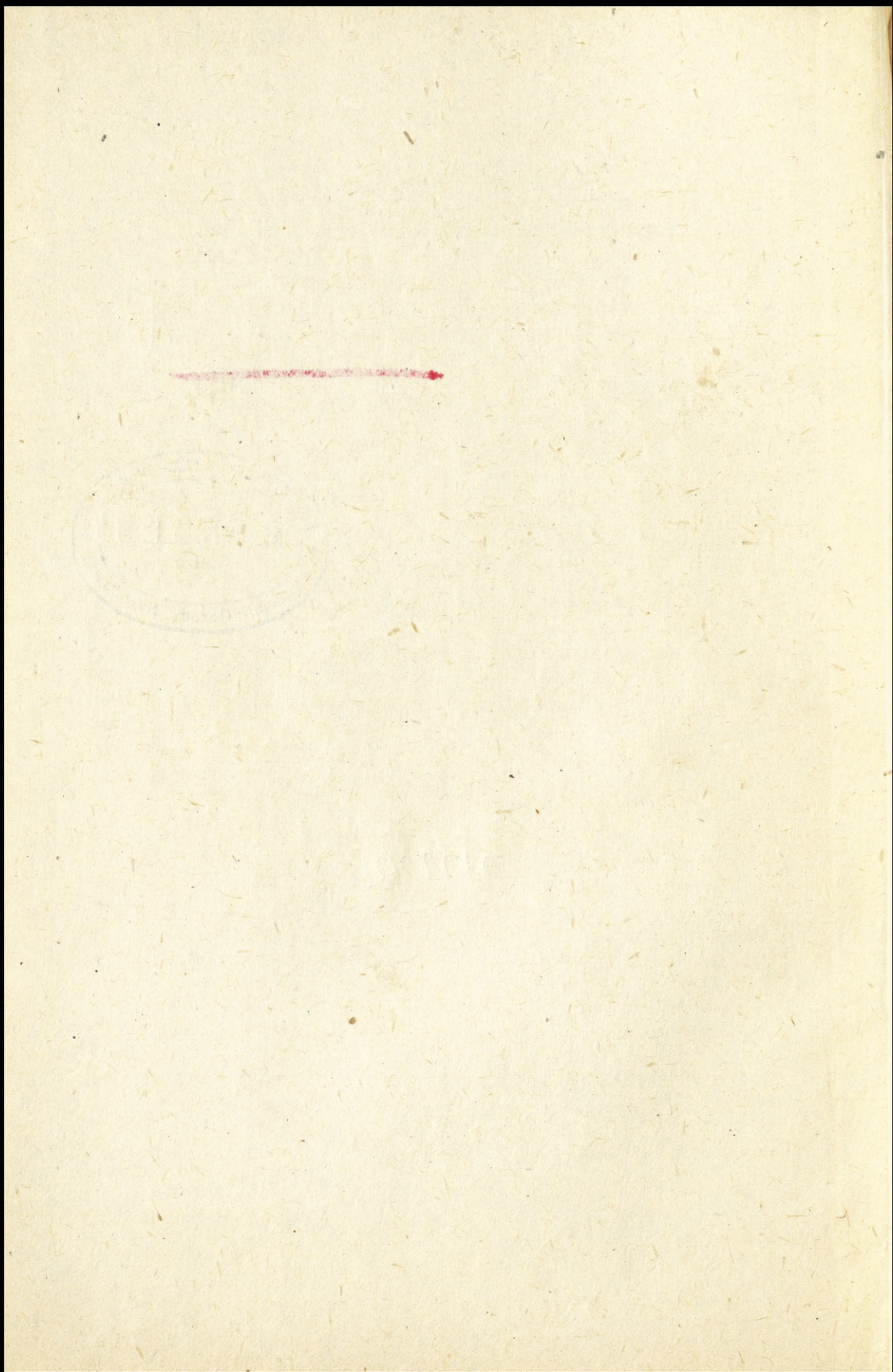
Podręcznik



---

WARSZAWA

1990



SPIS TREŚCI

	Str.
WSTĘP .....	5
1. ROZPOZNANIE WOJSKOWE W ARMII RADZIECKIEJ /CZERWONEJ/ W LATACH 1941-1945 .....	8
1.1. Działania pododdziałów rozpoznawczych w bitwie pod Lenino ....	10
2. MOŻLIWOŚCI ORGANIZACYJNE SIŁ I ŚRODKÓW ROZPOZNANIA 1 ARMII WP ..	14
3. ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W 1 ARMII WP POD PUŁAWAMI I DĘBLINEM ...	17
3.1. Wypad na kierunku forsowania 2 pułku piechoty zorganizowany przez pluton rozpoznawczy 3 batalionu 2 pułku piechoty .....	20
4. ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W OBRONIE PRZYCZÓŁKA WARECKO-MAGNUSZEW-SKIEGO .....	23
4.1. Prowadzenie rozpoznania w obronie .....	25
4.1.1. Organizacja obserwacji .....	25
4.1.2. Wypad w obronie .....	25
4.1.3. Rozpoznanie walką .....	26
4.1.4. Prowadzenie rozpoznania przez 1 dywizję piechoty zza szerokiej przeszkody wodnej .....	29
4.1.4.1. Wypad zorganizowany przez pluton rozpoznawczy 3 pułku piechoty 27.8.1944 r. ....	30
4.1.4.2. Rozpoznanie terenu i jego wpływ na powodzenie w działaniach bojowych .....	30
4.1.5. Organizacja i prowadzenie rozpoznania artyleryjskiego .....	31
4.1.6. Organizacja rozpoznania powietrznego .....	33
4.1.7. Obieg informacji w czasie walk na przyczółku .....	34
5. ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W OPERACJI WARSZAWSKIEJ.....	36
5.1. Wypad zorganizowany przez sztab 10 pułku piechoty 7/8.12.1944r.	38
5.2. Wypad zorganizowany przez sztab 5 pułku piechoty 10.01.1945 r.	40
6. ROZPOZNANIE W CZASIE WALK NA POMORZU .....	42
6.1. Napad .....	42
6.2. Działanie elementów rozpoznawczych w ugrupowaniu piechoty ....	43
6.3. Wypad w celu ujęcia jeńca .....	44
6.4. Działanie grupy rozpoznawczej 1 dywizji piechoty .....	45
7. ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W OPERACJI BERLIŃSKIEJ .....	47
7.1. Prowadzenie rozpoznania w okresie przygotowawczym do operacji berlińskiej .....	50
7.1.1. Rozpoznanie walką w 1,2,3 dywizji piechoty .....	51
7.1.2. Rozpoznanie inżynieryjne .....	53
7.1.3. Rozpoznanie powietrzne .....	55
8. DZIAŁANIA SAMODZIELNEGO BATALIONU SZTURMOWEGO .....	58
8.1. Przerzut grupy transportem powietrznym i jej działanie po wylądowaniu .....	59
8.2. Przyjęcie zrzutu dla oddziału .....	64

8.3. Zasadzka .....	65.
8.4. Walka grupy w okrążeniu z oddziałem likwidacyjnym nieprzyjaciela .....	67
9. ROZWÓJ I DZIAŁANIA WOJSK SPECJALNYCH W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ ORAZ W WYBRANYCH WOJNACH I KONFLIKTACH PO JEJ ZAKOŃCZENIU.	72
9.1. Rozwój i przykłady działań pododdziałów wojsk specjalnych do końca II wojny światowej .....	72
9.2. Działania dywersyjno-rozpoznawcze w wybranych wojnach lokalnych /konfliktach zbrojnych/ po 1945 roku .....	77
9.2.1. Działania na Bliskim Wschodzie .....	78
9.2.2. Operacja uwolnienia zakładników amerykańskich w Teheranie /24-25.04.1980 r./ .....	80
9.2.3. Rozpoznanie powietrzne podczas agresji Izraela na Liban w czerwcu 1982 r. ....	84
9.2.4. Rozpoznanie w konflikcie o Falklandy-Malwiny /2.04-15.06.1982 r./ .....	86
9.2.5. Rozpoznanie i walka radioelektroniczna w konflikcie amerykańsko-libijskim /15.04.1986 r./ .....	91
ZAKOŃCZENIE .....	94
BIBLIOGRAFIA .....	97
ZAŁĄCZNIKI:	
1 - Obsada personalna ważniejszych stanowisk w organach rozpoznawczych 1 armii WP do maja 1945 r. ....	98
2 - Sytuacja operacyjno-taktyczna w czasie bitwy pod Lenino - wkl. 1 po str.....	110
3 - Struktura organizacyjna komórek rozpoznawczych 1 armii WP /oddział rozpoznawczy/ .....	111
4 - Organizacja 1 samodzielnego batalionu rozpoznawczego .....	112
5 - Organizacja kompanii rozpoznawczej dywizji piechoty 1 armii WP.	113
6 - Organizacja pododdziałów rozpoznawczych brygady pancernej i grupy rozpoznania radiowego. ....	114
7 - Organizacja pododdziałów rozpoznawczych pułku piechoty i brygady kawalerii .....	115
8 - Elementy rozpoznawcze organizowane w 1 armii WP .....	116
9 - Sytuacja operacyjno-taktyczna pod Puławami i Dęblinem - wkl. 2 po str.....	116
10a - Położenie wojsk w obronie przyczółka warecko-magnuszewskiego - wkl.3 po str.....	116
10b - Organizacja obrony 1 DP w dniach 21-31.08.1944 r.-wkl.4 po str.	116
11 - Położenie wojsk 1 armii WP do chwili rozpoczęcia operacji wiślańsko-odrzańskiej /grudzień 1944 r./ - wkl.5 po str.....	116
12 - Plan działania grupy rozpoznawczej 1DP w dniach 22-23.02.1945 r. - wkl.6 po str. ....	116
13 - Sytuacja operacyjno-taktyczna w czasie forsowania Odry przez 1 armię WP - wkl.7 po str. ....	116
14 - Struktura - organizacyjna samodzielnego batalionu szturmowego /a,b,c/ .....	117
15 - Skład grupy dywersyjno-wywiadowczej "Wołga" działającej w Borach Tucholskich w okresie 9.09.1944 - 22.02.1945 r. ....	120
16 - Plan działania grupy "Wołga" - wkl.8 po str.....	122
17 - Plan działania sił powietrznych w USA konflikcie libijskim w marcu 1986 r. /23-25.03.1986 r./.	123

## WSTĘP

Rozpoznanie wojskowe pojawiło się równocześnie z walką zbrojną. W ciągu wielu wieków zmieniały się formy i sposoby prowadzenia rozpoznania oraz zadania, jakie przed nim stawiano. Było to zawsze uzależnione od zmian zachodzących w środkach walki i w sposobach jej prowadzenia. Strona walcząca, która nie doceniała rozpoznania zwykle przegrywała, ponieważ działała na "ślepo" nie znając przeciwnika jego sił i możliwości.

W wojnach prowadzonych w starożytności rozpoznanie polegało głównie na obserwacji bezpośredniej i wysyłaniu na tyły nieprzyjaciela tajnych agentów /wywiadowców/ w celu śledzenia jego przygotowań do wojny. Organizacja rozpoznania zależała głównie od wiedzy i kunsztu naczelnego wodza.

Rolę rozpoznania doceniali faraonowie i cesarze chińscy, a wybitny dowódca wojskowy z VI i V wieku p.n.e<sup>1/</sup> Sun Tsy stwierdził: "Jeśli nie zna się nieprzyjaciela, a zna się tylko swoje wojska można przegrać lub wygrać bitwę, natomiast gdy nie zna się przeciwnika ani własnej armii, należy być pewnym przegranej". Wybitne dzieła myśli wojskowej Dalekiego Wschodu oparte są na teoretycznych rozważaniach Sun Tsy, a problemy te są aktualne do dnia dzisiejszego.

Śród wybitnych wodzów rzymskich funkcję rozpoznania doceniał Juliusz Cezar, ustanawiając w swym sztabie stanowisko szefa wydziału i oddzielając sprawy rozpoznawcze od operacyjnych. Po wielu wiekach postąpił identycznie król szwedzki Gustaw Adolf tworząc stanowisko szefa wydziału rozpoznawczego<sup>2/</sup>.

W średniowieczu zagadnieniom rozpoznania nadawali bardzo wysoką rangę wodzowie tatarscy i mongolscy, wprowadzając w zachwyt nawet

-----  
1/ A.Wolny: Formy i sposoby rozpoznania ogólnowojskowego od czasów najdawniejszych. Warszawa 1978 r. s.5.

2/ Tamże s.8,9.

współczesnych dowódców. Podstawą ich sukcesów strategicznych było rozpoznanie.

W średniowiecznej Europie interesujące poglądy na temat rozpoznania prezentował Włoch Nicolo Machiavelli /1469-1527/, który twierdził, że "męstwo żołnierzy jest ważniejsze od ich ilości, lecz dogodna pozycja bywa niekiedy pożyteczniejsza od męstwa".

W polskiej myśli wojskowej uwzględniano problematykę rozpoznania już od dawna. Na uwagę zasługują działania Bolesława Chrobrego oraz Władysława Jagiełły, który w czasie marszu do bitwy z siłami krzyżackimi doskonale zorganizował rozpoznanie przeciwnika. O pojawieniu się Krzyżaków o świcie 15 lipca 1410 r. na północ od wsi Stębark król wiedział wcześniej dzięki wysłaniu do przodu kilku podjazdów.

Wiek XIX i XX przyniósł szybki rozwój sił zbrojnych. Prowadzenie walki znacznie się skomplikowało w związku z pojawieniem się armii masowych. Nie można już było rozbić nieprzyjaciela w jednej bitwie. Zaistniała potrzeba stoczenia wielu walk i bitew, które łączył wspólny zamiar. W sztuce wojennej pojawiło się nowe pojęcie "operacja", którą prowadzą związki operacyjne i taktyczne.

Powstanie i rozwój sztuki operacyjnej przyczyniły się do utworzenia rozpoznania operacyjnego, a potrzeba prowadzenia obserwacji odwodów na znacznych głębokościach od rubieży styczności walczących stron - do utworzenia rozpoznania powietrznego.

Wraz ze wzrostem utecznienia wojsk i tempa prowadzenia działań wojennych dowódcy wojskowi dostrzegali, że rozpoznanie może decydować o sukcesie. Regulaminy wojskowe poświęcały temu zagadnieniu więcej uwagi niż poprzednio. Rozpoznanie wojskowe stało się z czasem koniecznością, od której nie można było odstąpić, a kto tego nie stosował - ponosił klęskę lub dotkliwie straty.

W II wojnie światowej rola rozpoznania znacznie wzrosła. Na polu walki stosowano coraz większą ilość wojsk pancernych, zmechanizowanych i lotnictwa. Zwiększyły się zdolności manewrowe wojsk i wzrosło nasycenie walczących stron technicznymi środkami walki. Spowodowało to, że przed rozpoznaniem stawiano coraz trudniejsze zadania. Dotyczyły one poznania: ugrupowania nieprzyjaciela na dużą głębokość jego zamiaru i możliwości, stosowanej przez niego taktyki, a także charakteru i stopnia rozbudowy inżynieryjnej.

Rozpoznanie wojskowe stało się z czasem samodzielną dyscypliną, którą zajmują się zarówno specjaliści w tej dziedzinie, jak i dowódcy różnych szczebli organizacyjnych wszystkich armii świata.

Opracowanie to stanowi próbę zebrania materiału faktograficznego,

znajdującego się w archiwach oraz w obszernych opisach literackich bezpośrednich uczestników wojen.

Zapoznając się z zagadnieniem rozpoznania wojskowego dobrze jest znać zarówno pozytywne, jak i negatywne przykłady organizacji oraz prowadzenia rozpoznania.

Zebrałe przykłady powinny służyć przede wszystkim słuchaczom Akademii Sztabu Generalnego WP, którzy po zapoznaniu się z nimi wzbogacą swą wiedzę historyczną, a prowadzone ćwiczenia uzupełnią cennymi uwagami o organizacji i prowadzeniu rozpoznania zarówno w okresie II wojny światowej, jak i w konfliktach powojennych. Wiedza ta ułatwi im również głębsze zrozumienie znaczenia rozpoznania w bitwie, operacji i walce.

1. ROZPOZNANIE WOJSKOWE W ARMII RADZIECKIEJ /CZERWONEJ/ W LATACH  
1941-1945

Analizując treści radzieckich regulaminów i instrukcji oraz piśmiennictwa wojskowego tego okresu, można dojść do wniosku, że rozpoznanie dzielono na: operacyjne, taktyczne i specjalne<sup>3/</sup>.

Rozpoznanie operacyjne organizowały sztaby frontu i armii. Miało ono być prowadzone przez lotnictwo, wojska szybkie, środki radiowe oraz uzupełniane rozpoznaniem taktycznym i działaniami partyzanckimi.

Taktyczne rozpoznanie organizowały sztaby związków taktycznych i oddziałów w celu zdobycia danych potrzebnych do wykonania zadań przez wojska w czasie walki.

W zależności od rodzaju wojsk prowadzących rozpoznanie, dzielono je na ogólnowojskowe i specjalne.

Rozpoznanie ogólnowojskowe stanowiło podstawowy rodzaj rozpoznania szczebla taktycznego. Prowadzone było siłami i środkami pododdziałów rozpoznawczych oraz wydzielonych pododdziałów piechoty i czołgów.

Rozpoznanie specjalne /artyleryjskie, inżynierskie, chemiczne/ organizowali dowódcy oraz szefowie rodzajów wojsk i służb w celu zdobywania danych potrzebnych do podejmowania decyzji przez dowódcę ogólnowojskowego /także dowódców rodzajów wojsk/.

W zależności od przestrzeni prowadzenia rozpoznania wyróżniano rozpoznanie powietrzne i naziemne, a z uwagi na sposoby - wzrokowe /obserwacja/ i rozpoznanie walką.

Rozpoznanie ogólnowojskowe, zgodnie z obowiązującym regulaminem, prowadzono: oddziałem rozpoznawczym, samodzielną grupą rozpoznawczą, samodzielnym patrolem rozpoznawczym, pieszym i konnym pododdziałem rozpoznawczym oraz z posterunków /punktów/ obserwacyjnych. Organizowane elementy rozpoznawcze miały często charakter mieszany, a w ich

-----  
3/ Polewoj, Ustaw Krasnoj Armii. Moskwa 1944 g.

skład wchodziły pododdziały rozpoznawcze i ogólnowojskowe oraz zwiadowcy z pododdziałów rozpoznawczych innych rodzajów wojsk i służb.

Do podstawowych sposobów rozpoznania ogólnowojskowego zaliczono: obserwację, wypad, zasadzkę i rozpoznanie walką.

Obserwacja była jednym z ważniejszych sposobów prowadzenia rozpoznania. Organizowały ją wszystkie rodzaje wojsk w każdych warunkach działań bojowych. Obserwację prowadzili specjalnie przygotowani obserwatorzy z odpowiednio urządzonych i wyposażonych posterunków /punktów/ obserwacyjnych, które tworzyły system obserwacji. Wiodącą rolę w systemie spełniały dowódcze punkty obserwacyjne. Nocą i w warunkach ograniczonej widoczności system obserwacji uzupełniano podsłuchami<sup>4/</sup>.

Wypad organizowano w celu zdobycia jeńców, dokumentów oraz nowych wzorów uzbrojenia i sprzętu. Stanowił on około 60% ogólnej liczby przedsięwzięć rozpoznawczych na szczeblach taktycznych. Obiektami wypadu były stanowiska ogniowe, schrony, elementy rozpoznawcze nieprzyjaciela rozwinięte na przednim skraju oraz nieduże grupy żołnierzy nieprzyjaciela /stanowiska dowodzenia/<sup>5/</sup>. Do wypadu wyznaczano grupę w składzie od kilku do kilkunastu zwiadowców. Działanie grupy wypadowej najczęściej było wspierane ogniem artylerii.

Wypad organizowano zwykle w warunkach bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem i w nocy. W końcowym etapie wojny dostrzeżono celowość organizowania rozpoznania tym sposobem również w dzień, co wynikało ze zmniejszonej czujności nieprzyjaciela oraz możliwości uzyskania zaskoczenia i zdobycia więcej danych przez obserwację.

Zasadzka stanowiła aktywny sposób działania elementów rozpoznawczych. Polegała na skrytym zajęciu rejonu, wykorzystaniu momentu zaskoczenia, zdecydowanym uderzeniu i sprawnym oderwaniu się od nieprzyjaciela. Zasadzki organizowano we wszystkich rodzajach działań bojowych w celu zdobycia jeńców, dokumentów i wzorów uzbrojenia oraz zadania nieprzyjacielowi strat.

Rozpoznanie walką było jednym ze sposobów uzyskiwania lub potwierdzania danych o nieprzyjacielu znajdującym się przed frontem wojsk własnych. Zasadniczym zadaniem rozpoznania walką było wykrycie lub uściślenie rzeczywistego przebiegu obrony nieprzyjaciela, rozpoznanie ugrupowania jego sił, systemu ognia, zapór, charakteru urządzeń obronnych oraz zdobycie jeńców. Niekiedy również stawiano takie zadania jak: opanowanie ważnych rubieży lub obiektów na przednim skraju, zdobycie

4/ S. Iefarow, Nabliudnienije Moskwa 1946 g, s.107.

5/ F. Dawydow, Wniezaponost' w razwiedkie, Moskwa 1943 r., s.29.

jednej lub kilku transzei pierwszej pozycji w celu poprawienia położenia wyjściowego do natarcia<sup>6/</sup>.

Rozpoznanie walką najczęściej było organizowane na korzyść armii i dlatego miało znaczenie operacyjne. Prowadziły je wzmocnione bataliony /oddziały rozpoznawcze/ zwykle na szerokim froncie przed natarciem sił głównych.

Od 1944 r. na ogół każde natarcie poprzedzone było rozpoznaniem walką w przewidywaniu, iż przerodzi się ono w ogólne natarcie<sup>7/</sup>. Poczynając od 1944 r. rozpoznanie walką prowadzono najczęściej na dobę przed rozpoczęciem natarcia. Stwarzało to jednak określony schemat działania i informowało nieprzyjaciela o mającym nastąpić natarciu. W związku z tym, przed artyleryjskim przygotowaniem ataku nieprzyjaciela wyprowadzał część sił pierwszego rzutu z przedniego skraju w głąb obrony.

W końcowym okresie wojny rozpoznanie walką prowadzono bezpośrednio przed atakiem sił głównych.

Wprowadzone do praktyki działań bojowych wojsk w 1943 r. rozpoznanie walką przeszło /w wyniku uzyskiwanych doświadczeń/ znaczną ewolucję.

Zasadniczą wadą rozpoznania walką było to, że demaskowało czas rozpoczęcia natarcia, co pozbawiało nacierającego czynnika zaskoczenia, wymagało angażowania znacznych sił i środków oraz powodowało duże straty.

Każdy rodzaj wojsk i służb w swojej działalności bojowej kieruje się odpowiednimi zasadami sztuki wojennej wypracowanymi i sprawdzonymi w toku wieloletnich doświadczeń.

#### 1.1. Działania pododdziałów rozpoznawczych w bitwie pod Lenino

Z inicyjatywy polskich oficerów przebywających na ziemi radzieckiej oraz za zezwoleniem władz politycznych ZSRR został sformowany pierwszy związek taktyczny, który zaznaczył swą obecność na froncie wschodnim w bitwie pod Lenino. W dniu 12 października 1943 r. dał on początek polskiej armii, która u boku żołnierzy radzieckich wyzwoliła Polskę i miała zaszczyt uczestniczyć w szturmie Berlina.

Organa rozpoznawcze i dywizji piechoty powstawały w szczególnych warunkach, w czasie trwania wojny i nie miały jeszcze praktyki i doświadczeń bojowych w organizacji i prowadzeniu rozpoznania.

6/ Rozwój taktyki armii radzieckiej w latach Wielkiej Wojny Narodowej 1941-1945 /tłumaczenie z rosyjskiego/, Warszawa 1960, s.216.

7/ Instrukcja "Proryw obrony przeciwnika", Moskwa 1944 g.

Mogły one jednak wykorzystywać bogate i sprawdzone na polach bitew doświadczenia organów rozpoznawczych armii radzieckiej.

Wykorzystanie radzieckiej teorii i praktyki w zakresie rozpoznania, realizowane było przez:

- adaptowanie struktur organizacyjnych organów rozpoznawczych armii radzieckiej oraz jej uzbrojenia i techniki wojskowej;
- przygotowanie kadr w radzieckich szkołach oficerskich i akademiach wojskowych oraz szerokie zastosowanie w praktyce szkoleniowej wiedzy i doświadczeń bojowych oficerów radzieckich czasowo skierowanych do organów rozpoznawczych 1 armii WP;

wdrażanie do praktyki działań zasad i norm ujętych w radzieckich regulaminach, podręcznikach i instrukcjach oraz wydawnictwach frontowych, popularyzujących aktualne doświadczenia bojowe organów rozpoznawczych.

Po intensywnym okresie szkolenia w obozie sieleckim 1 września 1943 r. 1 dywizja piechoty wyruszyła na front. Bezpośrednio po osiągnięciu rejonu ześrodkowania w pobliżu Wiaźmy jej pododdziały rozpoznawcze prowadziły szkolenie do 10 września<sup>8/</sup>. Szczególną uwagę zwracano na powtórzenie zagadnień mających istotne znaczenie w realizacji zadań rozpoznawczych oczekujących dywizję w najbliższym czasie<sup>9/</sup>.

Najlepszym sprawdzianem wyszkolenia dla organów rozpoznawczych 1 dywizji piechoty była bitwa pod Lenino.

W czasie dwóch dni walk /12 i 13 października 1943 r./ 1 samodzielna kompania rozpoznawcza pod dowództwem por. Aleksandra Griszyna zabezpieczała działania dywizji, wydzielając w tym celu kilka elementów rozpoznawczych. Pododdziały rozpoznawcze zajmowały się zbieraniem dokumentów pozostawionych przez nieprzyjaciela na polu walki /plany obrony i pół minowych, rozkazy dowódców, dokumenty tożsamości itp./, prowadziły rozpoznanie z dywizyjnego i wysuniętego punktu obserwacyjnego. Jeden pluton pozostawał w odwodzie sił i środków rozpoznania<sup>10/</sup>.

W nocy z 11 na 12 października organa rozpoznawcze prowadziły rozpoznanie w celu ustalenia sił i ugrupowania nieprzyjaciela w pasie natarcia dywizji<sup>11/</sup>. Ze składu kompanii rozpoznawczej zorganizowano dwie grupy wypadowe. Jedna z nich /15 zwiadowców pod dowództwem

8/ Rozkaz bojowy nr 6 dowódcy 1 DP 16.09.1943 r., CAW, III-8-2. s.3.

9/ Wytoczne do szkolenia oddziałów dywizji, CAW, III-3-5, s.30.

10/ Sprawozdanie dowódcy 1 skr 15.10.1943 r., CAW, III-7-6. s.58.

11/ Załącznik nr 2. Sytuacja operacyjno-taktyczna w czasie bitwy pod Lenino.

plut. Bolesława Dudziaka/ wykonała udaną akcję we wsi Trigubowa. Wykorzystując ciemną noc grupa przeniknęła do budynku szkolnego, gdzie znajdował się sztab niemieckiego batalionu piechoty. Po krótkiej walce zlikwidowała zaskoczonych Niemców i zdobyła mapy, szkice, rozkazy oraz inne teczki z dokumentami bojowymi<sup>12/</sup>.

Druga grupa wypadowa nie powróciła z zadania bojowego<sup>13/</sup>. Nie miała również powodzenia próba rozpoznania nieprzyjaciela podjęta przez 2 batalion 2 pułku piechoty w miejscowości Poizuchy<sup>14/</sup>.

Natomiast udaną akcję rozpoznania przedniego skraju obrony niemieckiej przeprowadził o godzinie 23.00 pluton rozpoznania pieszego z 1 pułku piechoty. W wyniku tej akcji zostały wykryte zapory inżynierskie, okopy i środki ogniowe nieprzyjaciela. Dane te świadczyły, że obrona była zawczasu przygotowana i silnie umocniona.

Organa rozpoznawcze dywizji schwytały również dwóch jeńców-podoficerów niemieckich, którzy po wstępnym przesłuchaniu zostali skierowani do sztabu 33 armii<sup>15/</sup>.

1 batalion 1 pułku piechoty przeprowadził 12 października o godzinie 6.00 rozpoznanie walką, które potwierdziło wcześniej ustalony pogląd, że obrona niemieckiej 337 dywizji ma charakter stały. Rozpoznanie walką dostarczyło także dodatkowych danych dla sztabów pułków i dywizji. Oddziały niemieckie zostały zmuszone do ujawnienia elementów swego systemu obrony i ognia. Wykryto także stanowiska broni maszynowej nieprzyjaciela na dominującym wzgórzu 215,5. Dwie kompanie - wykonując rozpoznanie walką - zdobyły teren, który utrzymały aż do artyleryjskiego przygotowania natarcia<sup>16/</sup>.

Ogólnie można stwierdzić, że organa rozpoznawcze 1 dywizji piechoty pomyślnie przeszły swój "chrzest" bojowy pod Lenino i wykonały większość postawionych przed nimi zadań.

Podczas walki stosowano różne sposoby rozpoznania: obserwacja, wypad, rozpoznanie walką. Stosowały je nie tylko etatowe pododdziały rozpoznawcze, ale również ogólnowojskowe. Dane o nieprzyjacielu zdobywano także przez badanie jeńców i studiowanie dokumentów bojowych.

Pozytywna ocena działalności rozpoznawczej 1 dywizji piechoty zna-

12/ Dziennik działań bojowych 1 DP, CAW, III-7-14 s.7; Sprawozdanie z działań bojowych 1 DP, 13.10.1943 r., CAW, III-7-557, s.3.

13/ Kronika 1 DP, CAW, III-7-557, s.70.

14/ Meldunek dowódcy 2 bp 2pp z przebiegu walk, CAW, III-9-4, s.84.

15/ Sprawozdanie dowódcy 1 skr 15.10.1943 r., CAW, III-7-6, s.59.

16/ K.Sobczak, Lenino-Warszawa-Berlin, s.126.

lazia wyraz w sprawozdaniu operacyjnym dowódcy 33 armii z dn. 22 października<sup>17/</sup>. Najważniejszym jednak rezultatem udziału organów rozpoznawczych dywizji w bitwie było zdobycie doświadczeń w organizacji i prowadzeniu rozpoznania na polu walki, w konfrontacji z dobrze wyszkolonym i doświadczonym przeciwnikiem.

## 2. MOŻLIWOŚCI ORGANIZACYJNE SIŁ I ŚRODKÓW ROZPOZNANIA 1 ARMII WP

Po bitwie pod Lenino polskie oddziały w szybkim tempie powiększały swe stany osobowe. Można więc było sformować korpus, a następnie armię, która jako związek operacyjny wkroczyła na ziemie polskie.

Oprócz oddziałów piechoty, czołgów i zabezpieczających rodzajów wojsk rozwijane były także pododdziały rozpoznawcze zarówno szczebla taktycznego, jak i operacyjnego.

Najbardziej predysponowaną jednostką do prowadzenia rozpoznania był 1 samodzielny batalion rozpoznawczy armii<sup>18/</sup>. Z jego składu można było zorganizować do 18 posterunków obserwacyjnych /w tym również i ruchomych/ lub 9 samodzielnych patroli rozpoznawczych, lub 2 samodzielne grupy rozpoznawcze i oddział rozpoznawczy<sup>19/</sup>.

W czasie prowadzenia operacji armijnej batalion mógł być użyty również do uchwycenia ważnych obiektów lub rubieży w ugrupowaniu nieprzyjaciela i utrzymania ich do czasu podejścia sił głównych armii. Mógł też wykonywać inne zadania taktyczne.

Oddziałowi łączności armii podlegała grupa rozpoznania radiowego. Możliwości tej grupy ze względu na posiadane siły i środki nie były duże, głównie z powodu występowania do końca wojny odczuwalnych braków dobrze wyszkolonych radiotelegrafistów i tłumaczy.

Rozpoznanie radiowe było w stanie ustalić prawdopodobny rejon rozmieszczenia sztabów nieprzyjaciela, czas i kierunek ich przesunięcia oraz przechwytywać radiogramy i prowadzić podsłuchiwanie rozmów prowadzonych otwartym tekstem.

Do ujemnych stron rozpoznania radiowego należało zaliczyć: małą dokładność namierzania radiostacji nieprzyjaciela, utrudnione określanie

-----  
18/ Struktura organizacyjna komórek rozpoznawczych 1 armii WP. Załącznik 3, załącznik 8.

19/ Organizacja 1 samodzielnego batalionu rozpoznawczego, załącznik 4

przynależności sieci i kierunków nowo wprowadzonych do działań oddziałów nieprzyjaciela oraz odróżnianie sieci radiowych pozornych od rzeczywistych. Dlatego też, ze względu na możliwość dezinformacji wymagane było potwierdzanie wykrytych obiektów przez inne, bardziej dokładne rodzaje rozpoznania.

Możliwości organów rozpoznawczych związków taktycznych i armii były zróżnicowane<sup>20/</sup>. Tylko kompania rozpoznawcza 3 dywizji piechoty była ukończona i wyposażona zgodnie z etatem. Jej stan sił i środków umożliwiał zorganizowanie następujących elementów rozpoznawczych: 12 posterunków obserwacyjnych i 5 ruchomych posterunków obserwacyjnych, 2-3 pododdziały rozpoznawcze, 4 samodzielne patrole rozpoznawcze i jedną samodzielną grupę rozpoznawczą.

Możliwości kompanii rozpoznawczych innych dywizji piechoty były mniejsze. Nie były one w stanie organizować ruchomych elementów rozpoznawczych zdolnych do przenikania i prowadzenia rozpoznania w głębi ugrupowania bojowego nieprzyjaciela, co spowodowane było brakiem w ich składzie pododdziałów samochodów pancernych i motocykli.

1 brygada pancerna dysponowała plutonem rozpoznawczym<sup>21</sup>, będącym w stanie zorganizować 3-4 posterunki obserwacyjne i 3 ruchome posterunki obserwacyjne lub pododdział rozpoznawczy - zwany patrol. Do pomocy brygadzie była także wykorzystywana nieetatowa grupa rozpoznawcza.

Możliwości plutonu rozpoznawczego 1 brygady kawalerii były podobne jak plutonu rozpoznania konnego w kompanii rozpoznawczej dywizji. Z jego składu można było zorganizować 4 posterunki obserwacyjne lub 1-2 pododdziały rozpoznawcze albo patrol rozpoznawczy<sup>22/</sup>.

W pułkach piechoty, ze względu na mniejszą ilość sił i środków w pododdziałach rozpoznawczych, można było zorganizować 5 posterunków obserwacyjnych lub 1-2 pododdziały rozpoznawcze /patrole rozpoznawcze/.

W niektórych sytuacjach - ze względu na dobór ludzi ich uzbrojenie i wyposażenie - wykorzystywano do prowadzenia rozpoznania pułkowe kompanie fizylierów.

Wykorzystanie nieetatowych plutonów rozpoznawczych batalionów piechoty było różne i nie zawsze zgodne z przeznaczeniem. Zwykle na cie-

20/ Organizacja kompanii rozpoznawczej dywizji piechoty 1 armii WP. Załącznik 5.

21/ Organizacja pododdziałów rozpoznawczych brygady pancerniej i grupy rozpoznania radiowego. Załącznik 6.

22/ Organizacja pododdziałów rozpoznawczych pułku piechoty i brygady kawalerii. Załącznik 7.

rały one w pierwszym rzucie piechoty, prowadząc rozpoznanie w ugrupowaniu walczących wojsk. Używano ich również do przeczesywania lasów i wyszukiwania pozostałych na tyłach grup niemieckich oraz do zadań wykonywanych dla pułku wspólnie z plutonami rozpoznawczymi. Batalion piechoty z siłami nieetatowego plutonu rozpoznawczego był w stanie zorganizować 1-2 posterunki obserwacyjne lub pododdział rozpoznawczy.

Przy przyjęciu optymalnego wariantu ugrupowania 1 armii WP w dwóch rzutach<sup>23/</sup>; w pierwszym trzy dywizje piechoty i w drugim - dwie oraz w odwodzie - brygada pancerna /kawalerii/, była ona w stanie zorganizować 70-80 elementów rozpoznawczych<sup>24/</sup>, prowadząc rozpoznanie od 100 do 120 obiektów nieprzyjaciela<sup>25/</sup>.

---

23/ Elementy rozpoznawcze organizowane w 1 armii WP. Załącznik 8.

24/ Należy przyjąć, że dywizja i pułki były również ugrupowane w dwóch rzutach oraz że około 30% sił i środków rozpoznania utrzymywano w odwodzie. W tej sytuacji bp mógł zorganizować 2-3 elementy rozpoznawcze, pułk - 3-4 elementy, a siły dwóch batalionów pierwszego rzutu - 4-6 elementów. Razem na szczeblu pułku było zorganizowanych około 8 elementów rozpoznawczych. Dywizja własnymi siłami tworzyła 5-7 i siłami dwóch pułków pierwszego rzutu - 16 elementów. Razem w dywizji zorganizowano około 20 elementów. Armia organizowała 12-13 elementów siłami 1 sbr i GRR oraz 60 elementów siłami trzech dywizji w pierwszym rzucie. Razem w armii było 70-80 elementów rozpoznawczych.

25/ Przyjęto zgodnie z regulaminem, że jeden element rozpoznawczy może wykryć i śledzić 1-2 obiekty nieprzyjaciela.

### 3. ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W 1 ARMII WP POD PUŁAWAMI I DĘBLINEM

Proces planowania rozpoznania rozpoczął się z chwilą otrzymania przez dowódcę /sztab/ armii zadania bojowego. Walki 1 armii WP pod Dęblinem i Puławami były następstwem działań wojsk głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego w ramach drugiego etapu operacji brzesko-lubelskiej prowadzonej w obszarze między Bugiem a Wisłą. Rano 26.07.1944 r. armia otrzymała zadanie: wykonania marszu w kierunku Kurowa i Dębłina wyjścia nad Wisłę na odcinku Ryciole, Włostowice do 28.07.1944 r. zlurowania znajdujących się w tym rejonie oddziałów 4 korpusu piechoty /8 Agw/ i umocnienia się na lewym brzegu Wisły<sup>26/</sup>.

Związki taktyczne 1 armii WP wyruszyły 27 lipca z rejonów ześrodkowania na północ od Lublina i do godziny 20.00 dnia 28 lipca zajęły wyznaczone rejony<sup>27/</sup>.

Oddział rozpoznawczy sztabu armii przystąpił do organizacji rozpoznania niezwłocznie po otrzymaniu zadań.

Dane wyjściowe do planowania, jakimi dysponował oddział rozpoznawczy, były bardzo ograniczone. Znane mu były zadania armii i wytyczne dowódcy do organizacji rozpoznania. Natomiast brak było podstawowych wiadomości o działaniach nieprzyjaciela przed frontem armii. Wiadomości te oddział rozpoznawczy mógł uzyskać z trzech zasadniczych źródeł: ze sztabu frontu, od sąsiadów - 2 armii pancernej, która już 22 lipca wyszła nad Wisłę i 4 korpusu piechoty /8 Agw/ oraz od własnych sił i środków rozpoznania.

W chwili otrzymania zadania czołowe związki taktyczne armii i ich

26/ Z.WELFELD, Działania 1 armii WP w rejonie Dębłina i Puław, WPH nr 1/1958 r., s.9.

27/ Sytuacja operacyjno-taktyczna pod Puławami i Dęblinem. Załącznik 9.

organa rozpoznawcze znajdowały się w odległości 65-80 km od Wisły<sup>28/</sup>. Wynika to z tego, że w planach oddziału rozpoznawczego powinna być uwzględniona konieczność wyprzedzenia przez pododdziały rozpoznawcze sił głównych armii i wcześniejsze rozwinięcie systemu rozpoznania.

Do godziny 5.00 dnia 27.07.1944 r. został opracowany plan rozpoznania<sup>29/</sup>. Wydano zarządzenia rozpoznawcze dla 1 i 2 dywizji piechoty oraz sztabu wojsk pancernych i zmotoryzowanych armii<sup>30/</sup>.

Oddział rozpoznawczy sztabu armii za główne cele rozpoznania uważał: zdobycie danych dotyczących ugrupowania, składu i numeracji oddziałów nieprzyjaciela działających w pasie armii, określenie jakimi odwodami on dysponuje, ustalenie miejsc koncentracji odwodów oraz kierunków i czasu ich działania. Ponadto planowano rozpoznać Wisłę oraz system ognia i rozbudowy inżynierskiej nieprzyjaciela na jej zachodnim brzegu na odcinku Dęblin - Puławy.

Z opracowanego planu wynikało, że rozpoznaniem ogólnowojskowym miał być objęty rejon przylegający do Wisły i przedni skraj obrony nieprzyjaciela na zachodnim brzegu rzeki<sup>31/</sup>. Przewidywano również wykorzystanie wiadomości o nieprzyjacielu uzyskanych po luzowaniu oddziałów radzieckich z 8 Agw<sup>32/</sup>.

Zgodnie z otrzymanymi zarządzeniami do planowania przystąpili również wydziały rozpoznawcze sztabów 1 i 2 dywizji piechoty oraz sztab wojsk pancernych i zmotoryzowanych. Zadania dla organów rozpoznawczych pierwszorzutowych dywizji były podobne jak w planie rozpoznania armii. Spracyzowane były tylko szczegóły dotyczące pasów i rejonów działania poszczególnych elementów rozpoznawczych, w tym pododdziałem rozpoznawczym 1 dywizji nakazano zdobyć jeńców w rejonie Borowa i Oleksowa, a 2 dywizji piechoty - w rejonie kol. Opatowice i Powiśla.

Podstawą do prowadzenia rozpoznania przez 1 samodzielny batalion rozpoznawczy było zarządzenie skierowane do sztabu wojsk pancernych

28/ Dziennik działań bojowych 1 sbr, 27.07.1944 r., CAW, III-262-1, s.3.

29/ Plan rozpoznania sztabu 1 AWP od 27.07. do 1.08.1944 r., CAW, III-4-64, s.6.

30/ Zarządzenie do rozpoznania nr 06 sztabu 1 AWP - dla 1 DP, nr 07; dla 2 DP; nr 09 dla sztabu DWPiZ, 27.07.1944 r., CAW, III-4-64, s.8-11.

31/ W planie rozpoznania sztabu armii dla 1 i 2 dywizji ujęte było śledzenie odwodów nieprzyjaciela podchodzących z głębi. Brak tych zadań natomiast w zarządzeniach dla dywizji.

32/ 4 KPgw /8Agw/ opuścił swój pas obrony przed przybyciem oddziałów 1 AWP, CAW, III-4-69, s.50.

i zmotoryzowanych armii. Działania batalionu były zaplanowane na odcinku od folwarku Małygi do Puław /szerokość 20 km/ i znacznie przekraczały możliwości tej jednostki<sup>33/</sup>.

Po przeprowadzeniu rekonesansu rejonu obrony<sup>34/</sup> dnia 29 lipca, sztab armii uściślił plan rozpoznania i w trosce o zdobycie dokładnych danych o nieprzyjacielu wydał kolejne zarządzenia rozpoznawcze<sup>35/</sup> dla sztabu 1 i 2 dywizji piechoty. Zostały dokładniej określone rejon, w których należało zdobyć jeńców oraz nakazano dowódcom pierwszorzętowych dywizji przeprowadzić rozpoznanie zachodniego brzegu Wisły. Dowódcy 1 i 2 dywizji zobowiązani zostali do opracowania planów rozpoznania i zameldowania o nich dowódcy armii do godziny 10.00 w dniu następnym /30.07.1944/.

Sztaby 1 i 2 dywizji opracowały szczegółowe plany działania grup wypadowych. Były one różne w założeniach i treści.

W planie opracowanym przez sztab 1 dywizji piechoty przewidywano trzy okresy działania. Pierwszy okres miał trwać jeden dzień /29.7 44r./ W tym czasie drogą obserwacji zamierzano ustalić charakter obrony, nieprzyjaciela, rozmieszczenie stanowisk ogniowych i zapór inżynierskich oraz dogodnych podejść do Wisły, a także kierunki wypadów nocnych. Następnym przedsięwzięciem było przygotowanie do działań grup wypadowych i zgromadzenie środków przeprawowych. Zadania dla grup miały być określone na podstawie danych z obserwacji.

Drugi okres miał obejmować wypadu nocne z 29 na 30 lipca w pięciu kierunkach. Rozpoznanie w dwóch kierunkach miały prowadzić 2 i 3 pułk piechoty, a w jednym kierunku kompania rozpoznawcza dywizji. Skład każdej grupy wypadowej ustalono w sile plutonu rozpoznawczego. Przewidywany czas akcji wynosił dwie godziny - od 24.00 do 2.00.

Zasadniczym celem działania grup wypadowych było zdobycie jeńca. Zakładano, że jeżeli w rejonie prowadzenia rozpoznania grupa nie natknie się na większe siły nieprzyjaciela, powinna utrzymać zajmowany teren do czasu przybycia wydzielonych sił wojsk własnych. W tym celu na każdy kierunek wydzielono 1-2 plutony piechoty, które miały rozpocząć działanie na sygnał grupy wypadowej. Przewidywano wsparcie każdej grupy kompanią ciężkich karabinów maszynowych, baterią dział 76 mm i kompanią moździerzy 82 mm.

-----  
33/ 1 sbr mógł prowadzić rozpoznanie w pasie o szerokości 3-8 km. Polewoj, Ustaw Krasnoj Armii s.66.

34/ CAW, III-4-6.

35/ Zarządzenie bojowe nr 010 i 011 /Rozpoznanie sztabu 1 AWP, 29.07.1944 r. CAW, III-4-64, s.12; CAW, III-7-72, s.57.

Działania w trzecim okresie traktowano jako akcję mającą na celu opanowanie przyczółków na zachodnim brzegu Wisły. Był to właściwie tylko projekt, a jego realizacja zależała od uzyskania powodzenia w dwóch pierwszych okresach działania grup. Plan działania grup wypadowych dywizji był odmienny<sup>36/</sup>. Zakładano działanie dywizyjnej kompanii rozpoznawczej w nocy z 29 na 30 lipca w dwóch kierunkach: w rejonie 6 pułku piechoty w kierunku dwóch wysp na Wiśle /na północny zachód od Wólki Proseckiej/ i dalej na OLEŚNIAK oraz na odcinku 5 pułku w kierunku Łęki.

3.1. Wypad na kierunku forsowania 2 pułku piechoty zorganizowany przez pluton rozpoznawczy 3 batalionu 2 pułku piechoty.

Dnia 28.07.1944 r. pierwszorzutowe oddziały dywizji otrzymawszy rozkazy do obrony wyszły do godziny 21.00 nad Wisłę i niezwłocznie przystąpili do rozwinięcia systemu rozpoznania, organizując w pierwszej kolejności obserwację.

W 1 dywizji piechoty zaplanowano działanie grup wypadowych na kierunku forsowania 2 batalionu 2 pułku i 1 kompanii 3 pułku piechoty.

Forsowanie przez 2 batalion /2 pułku piechoty/ w kierunku m. Głusiec miało być poprzedzone działaniem grupy zorganizowanej z pułkowego plutonu rozpoznania konnego /13 zwiadowców/ i plutonu rozpoznawczego 3 batalionu /2 pułku piechoty/ pod dowództwem ppor. Kłyszka w składzie 24 zwiadowców<sup>37/</sup>. Grupa działała nieumiejętnie i poniosła bardzo duże straty /z 24 zwiadowców wróciło tylko 3/, a także zdemaskowała działanie 2 batalionu. W wyniku tego utracono czynnik zaskoczenia. Przyczyną niepowodzenia było niezrozumienie zadania przez dowódcę grupy albo niewłaściwe sformułowanie zadania przez dowódcę 2 pułku piechoty. Działanie grupy było sprzeczne z zasadami działań i przyniosło więcej szkody niż pożytku. Przypuszczać należy, że było ono organizowane w ostatniej chwili, a dowódca grupy do takiego zadania nie był przygotowany.

Działanie tej grupy przebiegało w sposób następujący. Grupa została wysłana prawdopodobnie w celu zbadania, czy na zachodnim brzegu Wisły znajduje się nieprzyjaciel. Przepłynęła się o godz. 1.30 dn. 2.08.1944r. przez Wisłę i wylądowała na zachodnim brzegu w rejonie jeziora na półn. wsch. od Głusca. Ponieważ na brzegu nie było żadnych ubezpieczeń bojowych, a znajdowały się one dopiero na wale przeciwpowodziowym odległym

36/ CAW, III-23-17, s.26.

37/ Meldunek bojowy nr 028 dowódcy 2 pp 4.08.1944 r. CAW III-9-19 s.32.

o 300-350 m od brzegu /na pîn.zach od Głuśca/, istniały warunki do przeprawienia się batalionu i uchwycenia brzegu rzeki. Grupa podeszła na wał i zauważywszy nieprzyjaciela, zarzuciła go granatami oraz zaczęła go ścigać; schwyciła jednego jeńca, z którym trzech zwiadowców udało się do sztabu pułku. Po podejściu do Głuśca zwiadowcy napotkali dużą grupę żołnierzy niemieckich, którzy otworzyli do nich ogień. Zwiadowcy wycofali się za wał przeciwpowodziowy i tutaj na rozkaz dowódcy grupy ppor. Kłyszka zajęli obronę oczekując na podejście batalionu. Dowódca grupy natomlast przeprawił się na wschodni brzeg Wisły, aby zameldować o ich położeniu w sztabie pułku. Z 21 zwiadowców, którzy pozostali na wale, nikt już nie wrócił /prawdopodobnie część z nich dostała się do niewoli, a część została zabita/. Niewłaściwe działanie grupy wypadowej zaostrzyło ozujność nieprzyjaciela, który odpowiednio przygotował się do udaremnienia forsowania Wisły przez 2 batalion /2 pułku piechoty/. Pozbawiona dowódcy grupa zwiadowców zginęła.

Podobny był rezultat działania grup wypadowych 2 dywizji. Jedyne grupie z 6 pułku piechoty /w sile wzmocnionego plutonu/ udało się opanować wzgórze 115,0 na wyspie położonej na północny zachód od Wólki Profeckiej i tam umocnić się<sup>38/</sup>. Ponadto w rejonie Góry Puławskiej przeprawił się na lewy brzeg Wisły patrol rozpoznawczy z 4 pułku piechoty i przesunął się na odległość 150 m od brzegu. Patrol ten nie wykrył nieprzyjaciela i ze względu na rozpoczynający się świt wrócił na wschodni brzeg Wisły, zabierając ze sobą rannego żołnierza radzieckiego i kilka niemieckich pistoletów maszynowych.

Podsumowując ten krótki, a jednocześnie ważny dla organów rozpoznawczych okres działań, należy podkreślić, że stanowił on etap pierwszych aktywnie prowadzonych na szerokim froncie akcji rozpoznawczych. Mimo częstych niepowodzeń, a nawet porażek poniesionych przez elementy rozpoznawcze zdobyły one dane dotyczące położenia i rozbudowy inżynierijnej nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Wisły oraz nabrały doświadczenia w prowadzeniu działań rozpoznawczych.

Na niepowodzenia działań rozpoznawczych w rejonie Dęblina i Puław złożyło się szereg przyczyn m.in. niewłaściwa praca dowódców i sztabów w zakresie organizacji i prowadzenia rozpoznania oraz specyficzna sytuacja taktyczno-operacyjna.

1 armia WP przystąpiła do walki jako świeżo sformowany, nie w pełni wyszkolony i wyposażony związek operacyjny. Organa rozpoznawcze /z wyjątkiem 1 DP/ nie miały żadnego doświadczenia bojowego i przystą-

38/ Dziennik działań bojowych 1 AWP, CAW, III-4-23, s.68.

piły do wykonywania zadań w warunkach przejścia armii do pierwszego rzutu operacyjnego i organizacji obrony za szeroką przeszkodą wodną.

Działania organów rozpoznawczych i armii WP pod Dęblinem i Puławami miały również pozytywne strony. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim zdobycie doświadczenia bojowego. Kadra i zwiadowcy po raz pierwszy zetknęli się z dobrze wyszkolonym i przebiegłym nieprzyjacielem oraz przekonali się o swoich brakach w wyszkoleniu bojowym i w umiejętnościach działania na polu walki. Bezpośrednio po zakończeniu działań bojowych ujawnione niedociągnięcia były dokładnie analizowane i badane.

6.08.1944 r. 1 armia otrzymała z frontu nowe zadanie związane z przegrupowaniem zasadniczych sił na zaplecze przyczółka warecko-magnuszewskiego.

#### 4. ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W OBRONIE PRZYCZÓŁKA WARECKO-MAGNUSZEWSKIEGO

Dowódca 1 Frontu Białoruskiego 6.08.1944 r. postawił zadanie: do rana 8 sierpnia ześrodkować siły główne w rejonie Łaskarzewa, Wilgi i Samogoszozy w gotowości do przeprawy przez WISŁĘ i zluzować oddziały 8 Agw na odcinku od ujścia Pilicy do Starej Warki<sup>39/</sup>.

W związku z niekorzystną sytuacją na lewym skrzydle 8 Agw dowódca frontu nakazał dowódcy 1 armii WP aby 9 sierpnia przeprowadził na zachodni brzeg Wisły 1 brygadę pancerną i podporządkował ją operacyjnie dowódcy 8 Agw<sup>40/</sup>. Ponadto na lewy brzeg Wisły miała się przeprowadzić jedna dywizja piechoty, która do rana 11 sierpnia powinna zluzować oddziały radzieckie na odcinku od ujścia Pilicy do Zakrzewa i bronić upórzywie tej rubieży<sup>41/</sup>.

Gen. Berling wyznaczył do tego zadania 3 dywizją piechoty wzmacniając ją większą ilością artylerii. W nocy z 9 na 10 sierpnia dywizja powinna przeprowadzić się na zachodni brzeg Wisły, a następnej nocy zluzować oddziały 27 i 74 dywizji piechoty /29 KPgw/ na wyznaczonym przez dowódcę Frontu odcinku<sup>42/</sup>.

Dowódca frontu śledząc sytuację i przebieg działań na przyczółku warecko-magnuszewskim, postanowił kontynuować natarcie w celu jego poszerzenia. Aby zwiększyć siłę uderzeniową 8 Agw został zwięziony jej pas działania przez przesunięcie linii rozgraniczenia na południe o 3,5-4 km<sup>43/</sup>. Zwolniony odcinek od 17 sierpnia miała zająć 397k. Karpiński. Pod Dęblinem, Puławami i Warką, s.48.

40/ 1 Bpano otrzymała 16.08.1944 r. rozkaz ponownego przejścia pod rozkazy dowódcy 1 AWP. Rozkaz bojowy nr 05, sztab. DWPiZ 16.08.1944 r., CAW, III-4-585, s.133.

41/ A.Karpiński, op.cit, s.208.

42/ Położenie wojsk w obronie przyczółka warecko-magnuszewskiego. Załącznik 10a.

43/ A.Karpiński. Pod Dęblinem, Puławami i Warką, s.226.

Jedna dywizja piechoty 1 AWP i przejść tam do obrony.

Realizując zadanie dowódcy frontu, gen. Berling zdecydował użyć do obrony przyczółka 2 dywizję piechoty. Zadaniem dywizji było przeprowadzenie się przez Wisłę - do rana 16 sierpnia i w nocy z 16 na 17 sierpnia przystąpienie do luzowania 29 KPGW na linii: Zakrzew, Zosin, Grabów Zalesny, Tomczyna po czym wykonanie natarcia w kierunku północno-zachodnim w celu poprawienia położenia przedniego skraju obrony <sup>44/</sup>

W związku z odejściem 1 dywizji piechoty pod rozkazy 47 armii, prawe skrzydło armii zostało odsłonięte. Dowódca armii postanowił zabezpieczyć je odwodem - 1 brygadą kawalerii.

Dzięki doświadczeniom zdobytym pod Dęblinem i Puławami oddział rozpoznawczy wykazał się większą operatywnością, starając się wyprzedzać działania wojsk operacyjnych.

Pierwszy plan rozpoznania w obronie przyczółka magnuszewskiego był opracowany na okres od 10.08 do 15.08.1944 r. <sup>45/</sup>. Zadania dla poszczególnych wykonawców sprecyzowane zostały w zarządzeniach do rozpoznania <sup>46/</sup>. Wynikały one z celów jakie zakładał sobie sztab armii w planie rozpoznania. W opracowanym planie rozpoznania <sup>47/</sup> sztab armii przewidywał tylko zadania dla 2 i 3 dywizji piechoty. Zadania dla 2 dywizji piechoty zostały określone bardziej szczegółowo ponieważ przystępowała ona do organizacji obrony i nie dysponowała jeszcze danymi o nieprzyjaciolu.

Styl pracy oddziału rozpoznawczego sztabu armii w procesie planowania rozpoznania był całkowicie odmienny niż w czasie walk w rejonie Dębina i Puław. Praca została właściwie zorganizowana i prowadzona była w dwóch kierunkach - planowania i przekazywania zadań oraz kontroli ich wykonania przy jednoczesnej pomocy udzielanej podległym organom rozpoznawczym.

Oficerowie oddziału rozpoznawczego, po zatwierdzeniu planu rozpoznania, przez cały czas przebywali w związkach i oddziałach armii. Taki sposób pracy zdał egzamin w praktyce. Oficerowie kontrolujący wykryli braki w organizacji rozpoznania na niższych szczeblach dowództwa oraz udzielili niezbędnej pomocy w ich usuwaniu.

44/ Rozkaz bojowy nr 040/Op, sztabu 1 AWP, 16.08.1944 r., CAV, III-4-4, s.52.

45/ CAV, III-4-64, s.15.

46/ Nie ustalone zarządzeń dla GRR. Oficerowie wydziału III oddziału rozpoznawczego bezpośrednio stawiali zadania bezpośrednio dowódcy GRR.

47/ Plan, rozpoznania sztabu 1 AWP od 17 do 31.08.1944 r., CAV, III-4-64, s.22.

#### 4.1. Prowadzenie rozpoznania w obronie.

Organa rozpoznawcze 3 dywizji piechoty miały przystąpić do działania 9 sierpnia tj. przed przegrupowaniem na przyczółek głównych sił dywizji i zajęciem obrony. luzowane oddziały rzadziej nie opuszczały dotychczas zajmowanych odcinków obrony, a pozostały na miejscu przez całą dobę i odeszły z pozycji w nocy z 11 na 12 sierpnia<sup>48/</sup>. Zapewniono przez te oddziały 3 dywizji możliwość szczegółowego zapoznania się z sytuacją na polu walki i zebrania danych o przebiegu przedniego skraju i o rozmieszczeniu środków ogniowych. Było to tym cenniejsze, że 3 dywizja przystępowała do działań bojowych po raz pierwszy, a jej organa rozpoznawcze nie miały praktycznych umiejętności w organizowaniu i prowadzeniu rozpoznania.

Warunki prowadzenia rozpoznania w rejonie działań dywizji były utrudnione. Obrona nieprzyjaciela była zaważeniu przygotowana i przebiegała za Pilicą, do której podejścia były bagniste i zarośnięte sitowiem.

Teren na lewym brzegu Pilicy od Ostrówka do Warki znacznie dominował nad lustrem wody /20-25 m/. Zapewniało to nieprzyjacielowi dogodny wgląd w ugrupowanie wojsk 1 AWP oraz możliwość przeciwdziałania grupom rozpoznawczym w czasie pokonywania rzeki.

Pododdziały rozpoznawcze 3 dywizji piechoty wykonywały postawione im zadania głównie sposobem obserwacji i wypadami na przedni skraj obrony nieprzyjaciela.

##### 4.1.1. Organizacja obserwacji

Obserwacja była organizowana na wszystkich szczeblach dowodzenia. W każdym plutonie urządzono po jednym, w kompanii i batalionie po dwa, w pułku i dywizji po trzy posterunki obserwacyjne. Obsada posterunków wynosiła od 3 do 5 ludzi. Dywizyjne posterunki obserwacyjne obsadzone były przez pluton rozpoznania konnego z kompanii rozpoznawczej.

Z uwagi na niesprzyjające warunki terenowe punkty obserwacyjne dywizji wysuwano bliżej przedniego skraju obrony i zapewniono im łączność przewodową ze sztabem. W kompaniach piechoty, które nie miały bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, organizowano podsłuchy wysuwające je przed przedni skraj obrony na odległość 50-60 metrów.

##### 4.1.2. Wypadki w obronie

Organizowane wypadki na przedni skraj obrony nieprzyjaciela w

48/ Meldunek bojowy nr 0339 i 0240 sztabu 1 AWP 11.08.1944 r.,  
CAW, III-4-8.

większości wypadków kończyły się niepowodzeniem. Na przykład: grupa wypadowa z kompanii rozpoznawczej 3 dywizji czterokrotnie, ale bez rezultatu, podejmowała próbę zdobycia jeńca<sup>49/</sup>. W wyniku nielicznych udanych wypadów grup rozpoznawczych zdołano zdobyć jeńców. Zeznania ich przyczyniły się do ustalenia ugrupowania bojowego nieprzyjaciela.

Od 17.08.1944 r. działania rozpoznawcze na przyczółku prowadzone były siłami 2 dywizji piechoty. Podstawowym sposobem rozpoznania była obserwacja i wypadki grup rozpoznawczych na przedni skraj obrony nieprzyjaciela. W okresie od 17 do 31.08.1944 r. w 2 dywizji zostało przeprowadzonych 26 wypadów<sup>50/</sup>.

W nocy z 22 na 23 sierpnia w rejonie Grabowa Zalesnego przeprowadzili wypad jednocześnie trzy grupy rozpoznawcze - z 5 pp, dywizyjnej kompanii rozpoznawczej i 74 dywizji piechoty /radzieckiej/. Nieuzgodnienie wysiłku elementów rozpoznawczych i niejednoczesne działanie kilku grup w jednym rejonie sprawiło, że żadna z nich nie wykonała zadania<sup>51/</sup>.

Lepsze rezultaty osiągnął pododdział z kompanii karnej pod dowództwem kpt. Sinioyna. Po 10-minutowej nawale ogniowej artylerii grupa rozpoczęła atak. Podgrupa ohytająca w składzie 9 żołnierzy, po dotarciu do okopów nieprzyjaciela, zarzuciła go granatami, zabiła trzech i wzięła do niewoli jednego żołnierza niemieckiego, po czym pod osłoną ognia artylerii i grup osłonowych wycofała się. Wzięto do niewoli żołnierza z 4 kompanii 167 pułku 86 grupy dywizyjnej. Ponadto grupa w czasie ataku rozpoznała dotychczas niewykryte obiekty nieprzyjaciela. Swój sukces okupiła stratami - 9 rannych, którzy zostali ewakuowani z pola walki.

Przykład ten świadczy, że dobre przygotowanie pododdziału, dokładne określenie zadań i umiejętne zgranie wysiłków poszczególnych podgrup oraz silne wsparcie artyleryjskie powinno zapewnić powodzenie.

#### 4.1.3. Rozpoznanie walką

Lepsze rezultaty rozpoznania w 3 dywizji piechoty uzyskano przez walkę. Pierwsze tego typu działania wykonały pododdziały 8 i 9 pułku

49/ Sprawozdanie o działaniach i organizacji rozpoznawczych za sierpień 1944 r., CAW, III-4-09, s.2.

50/ Siłami 2 skr przeprowadzono 17 wypadów, 4pp-2, 5pp-3, 6pp-4 wypadki. Spraw. o działan. org. rozp. 1 AWP za okres 11-31.08.1944 r., CAW, III-4-69, s.2.

51/ Tamże, s.5.

piechoty 19 sierpnia 1944 r.<sup>52/</sup>. Były one zgrane z natarciem oddziałów 2 dywizji, mającym na celu poprawienie położenia przedniego skraju obrony<sup>53/</sup>.

Zadanie 9 pułku polegało na wykonaniu uderzenia przed przedni skraj obrony i opanowanie Ostrołęki. W czasie wykonywania tego zadania zamierzano ustalić ugrupowanie nieprzyjaciela, określić strukturę obrony oraz zdobyć jeńca. 8 pułk piechoty miał zdobyć m. Pilicę. Treść pozostałych zadań była podobna jak dla 9 pułku. Walkę pododdziałów miała wspierać 2 brygada artylerii haubicznej i 3 pułk artylerii lekkiej<sup>54/</sup>. Do wykonania tych zadań dowódcy wydzielili: z 9 pułku - pluton piechoty wzmocniony plutonem zwiadowców i pięcioma fizylierami<sup>55/</sup>, a z 8 pułku - kompanię piechoty wzmocnioną plutonem ciężkich karabinów maszynowych i plutonem saperów.

Działania tych pododdziałów przebiegały następująco: 19 sierpnia o godzinie 5.00 pododdziały przeprowiły się skrycie przez Pilicę i o godz. 11.00, po krótkiej nawale ogniowej, przeszły do natarcia. Grupa z 9 pułku nie powiodło się. Została zauważona przez nieprzyjaciela, ostrzelana i zatrzymana na południowym skraju Ostrołęki. Na rozkaz dowódcy pułku grupa ta o godzinie 14.00 wycofała się na podstawy wyjściowe.

Grupa z 8 pułku piechoty wtargnęła do m. Pilicy i nawiązała tam walkę. Wkrótce jednak została zaatakowana przez kompanię piechoty nieprzyjaciela z kierunku Starej Warki. Wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela kompania musiała wycofać się<sup>56/</sup>.

Mimo niepowodzenia działań pododdziałów rozpoznawczych 8 i 9 pułku piechoty został częściowo ujawniony charakter obrony i system ognia nieprzyjaciela w rejonie Ostrołęki i Pilicy. Hitlerowcy ponieśli straty: około 75 zabitych i rannych oraz zniszczono 2 moździerze sześciolufowe, 5 dział przeciwpancernych, 3 samochody pancerne, 3 karabiny maszynowe i jeden punkt obserwacyjny.

Ten sukces został okupiony zbyt dużymi stratami własnymi - 11 zabitych, 39 rannych i 17 zaginionych, a także zniszczone zostały

-----  
52/ Zarządzenie bojowe nr 008 dowódcy 3 DP 18.08.1944 r., CAW, III-36-2, s.14.

53/ A.Karpiński, Pod Dęblinem, Puławami i Warką, s.321.

54/ CAW, III-4-424, s.7.

55/ Dziennik działań bojowych 9 pp, CAW, III-39-178, s.60.

56/ Meldunek bojowy nr 0188 sztabu 3 DP 19.08.1944 r., CAW, III-36-7, s.48.

3 ciężkie karabiny maszynowe i 1 lekki<sup>57/</sup>. Opanowanie miejscowości /Ostrołęka i Pilica/ położonych za przeszkodą wodną /rz. Pilica/ było zbyt trudne dla tak niewielkich pododdziałów.

Następne rozpoznanie walką przeprowadzono w nocy z 31.08 na 1.09.1944 r. i 1.09. W 3 dywizji rozpoznanie zaplanowano w sposób następujący: 9 pułk siłą jednej kompanii piechoty wzmocnionej plutonem ciężkich karabinów maszynowych, plutonem rusznic przeciwpancernych i plutonem saperów miał działać w kierunku Ostrołęki z zadaniem rozpoznania obrony nieprzyjaciela i zdobycia jeńców. Tuż przed walką kompania 9 pułku została wzmocniona plutonem piechoty z 7 pułku<sup>58/</sup>.

8 pułk powinien prowadzić rozpoznanie siłami jednej kompanii piechoty w kierunku Pilicy z identycznym zadaniem, jakie otrzymał 9 pułk piechoty<sup>59/</sup>.

Działania rozpoznawcze miały być wspierane armijną grupą artylerii /1 i 5 BAC/ 2 i 3 brygadą artylerii i częścią artylerii 2 dywizji piechoty<sup>60/</sup>.

Rozpoznanie walką miało następujący przebieg. Wzmocniona kompania 9 pułku piechoty do godziny 5.45 dnia 1.09.1944 r. zajęła /podstawy wyjściowe na wyspie /na rz. Pilicy/ położonej na zachód od Wodanówki i po przeprawieniu się przez rzekę uderzyła w kierunku Ostrołęki. Główna akcja rozegrała się w rejonie kościoła w tej miejscowości. Oskrzydleni z trzech stron Niemcy zaczęli się wycofywać w popiochu, pozostawiając w okopach broń i ekwipunek. W rezultacie krótkiego starcia wzięto do niewoli 5 jeńców, po czym kompania rozpoczęła wycofywanie się. W tym momencie artyleria i moździerz nieprzyjaciela otworzyły silny ogień, chcąc odciąć pododdziałom drogę odwrotu. W odpowiedzi artyleria wsparcia wykonała zmasowany ogień, zapewniając kompanii swobodę wycofania się<sup>61/</sup>.

W rezultacie rozpoznania walką wykonanego przez 9 pułk piechoty wykryto strukturę obrony i ugrupowanie nieprzyjaciela w rejonie Ostrołęki, wzięto do niewoli 5 żołnierzy /w tym dowódcę 7 kompanii 1132 bry-

57/ CAW, III-4-23, s.159.

58/ Plan rozpoznania 7 pp, CAW, III-37-2, s.10. oraz meldunek bojowy nr 0293 dcy 3 DP 1.09.1944 r., CAW, III-36-7, s.67.

59/ Zarządzenie bojowe nr 015 29.08.1944 r. CAW, III-36-2, s.15;  
Z przebiegu walk 8 pp wynika, że w dniu 1.09.1944 r. nie prowadził on rozpoznania walką;

60/ Zarządzenie bojowe nr 019 sztabu artylerii 1 AWP 31.08.1944 r., CAW, III-36-171, s.13.

61/ A.Karpiński op.cit. s.324.

gady grenadierów/, a około 100 żołnierzy nieprzyjaciela zostało zabitych lub rannych; zniszczono 6 ręcznych i 11 ciężkich karabinów maszynowych, 3 działa przeciwpancerne, 4 moździerze 81 mm i dwa drzewiane schrony bojowe. Zdobyto 5 karabinów maszynowych. Własne straty wynosiły 3 zabitych i 23 rannych<sup>62/</sup>.

Oceniając rozpoznanie walkę wykonane przez pododdziały 9 pułku piechoty w dniu 1 września należy podkreślić, że było ono lepiej zorganizowane, a postawione zadania bardziej realne niż w dniu 19 sierpnia. W rezultacie tego większa była efektywność działań.

#### 4.1.4. Prowadzenie rozpoznania przez 1 dywizję piechoty zza szerokiej przeszkody wodnej

W 1 dywizji piechoty organizacja i prowadzenie rozpoznania przebiegała w nieco odmiennych warunkach aniżeli na przyozdoku. 1 dywizja, organizując obronę na szerokim froncie zaa szeroką przeszkodą wodną od Karozewa do ujścia rz. Wilgi, nie mogła liczyć na pomoc ze strony organów rozpoznawczych armii<sup>63/</sup>. Wszystkie problemy związane z organizacją i prowadzeniem rozpoznania musiała rozwiązywać wyłącznie przy pomocy organicznych pododdziałów rozpoznawczych. Wydział rozpoznawczy sztabu dywizji, przy dużej pomocy szefa sztabu dywizji płk dypl. Steca, wszystkie te problemy rozwiązał w sposób należyty.

Mimo dużych trudności w prowadzeniu rozpoznania spowodowanych szeroką przeszkodą wodną pododdziały rozpoznawcze, mając już doświadczenie z walk pod Dęblinem, wykorzystały okres pobytu w drugim rzucie armii na szkolenie.

Organizację punktów obserwacyjnych zakończono do 24 sierpnia. Przeprowadzono ją podobnie jak w 2 i 3 dywizji piechoty. Wszystkie zaobserwowane cele były notowane w dziennikach obserwacji i przekazywane do sztabów, gdzie podawano je konfrontacji z wiadomościami zdobytymi z innych źródeł rozpoznania. Zamieszczano je w codziennie wydawanych biuletynach informacyjnych.

Rozpoznanie w 1 dywizji piechoty ograniczało się głównie do obserwacji, co nie pozwalało na zdobywanie wiadomości o elementach ugrupowania nieprzyjaciela w głębi ze względu na znaczne zróżnicowanie wysokości brzegów Wisły /zachodni na pewnych odcinkach był wyższy o 10-15m/.

62/ Meldunek bojowy nr 0293 sztabu 3 DP 1.09.1944 r., CAW, III-36-7 s.67. Dziennik działań bojowych 9 pp, CAW-36-178, s.67. Sprawozdanie o działaniach bojowych artylerii za wrzesień 1944 r., CAW, III-4-424, s.133.

63/ Organizacja obrony 1 DP w dniach 21-31.8.1944 r. Załącznik 10 "b".

Zadawałające rezultaty uzyskiwano jedynie przy rozpoznaniu środków ogniowych usytuowanych na skarpie wiślanej.

Całość systemu obserwacji była zorganizowana przez wydział rozpoznawczy sztabu dywizji.

#### 4.1.4.1. Wypad zorganizowany przez pluton rozpoznawczy 3 pułku piechoty 27.08.1944 r.

Drugim sposobem rozpoznania, który dostarczył najwięcej danych o nieprzyjacielu były wypadki. Schwymano wtedy 5 jeńców i zdobyto ważne dokumenty, ustalając między innymi obecność 5 dywizji węgierskiej i batalionu szturmowego 9 armii. Mimo krótkiego czasu /10 dni/ przeprowadzono 12 wypadów, z czego trzy zakończyły się powodzeniem. Na uwagę zasługuje wypad przeprowadzony przez pluton rozpoznawczy 3 pułku piechoty w dniu 27 sierpnia<sup>64/</sup>.

Dnia 25 sierpnia o godz. 23.45 grupa wypadowa w składzie 7 zwiadowców i 2 saperów pod dowództwem chor. Pasztelańca przeprowadziła się dwoma łódkami na wyspę na zachód od m. Nadbrzeża. Po dopłynięciu do wyspy łódki zamaskowano, pozostawiając przy nich jednego sapera, natomiast cała grupa przeszła na zachodni skraj wyspy i zorganizowała obserwację obrony nieprzyjaciela. W czasie obserwacji określono obiekt wypadu - okop z obsługą karabinu maszynowego, drogi podejścia i odejścia od obiektu oraz ustalono działania podgrupy chwytającej i podgrupy ubezpieczającej. O godz. 24.00 dnia 26 sierpnia podgrupa chwytająca w składzie 4 zwiadowców wyszła na tyły obiektu wypadu i schwyła 2 żołnierzy niemieckich. Pod przykryciem ogniowym podgrupy, grupa wypadowa wraz z jeńcami bez żadnych strat wróciła na wschodni brzeg Wisły. W ten sposób dobrze zorganizowany wypad przyniósł duże korzyści, a grupa nie poniosła strat.

#### 4.1.4.2. Rozpoznanie terenu i jego wpływ na powodzenie w działaniach bojowych

Przykład działania 3 batalionu 2 pułku piechoty w dniach 22-26 sierpnia w rejonie wyspy obok Kępy Radwanowskiej pokazuje skutki złej organizacji i prowadzenia rozpoznania terenu.

W nocy z 21 na 22 sierpnia 7 kompania zluzowała szwadron kawalerii radzieckiej z 9 dywizji kawalerii na wspomnianej wyspie. Według danych uzyskanych przy luzowaniu na wyspie nie było nieprzyjaciela. O świcie 22 sierpnia dowódca kompanii, nie sprawdzając wiarygodności danych o

-----  
64/ Sprawozdanie o przebiegu nocnego poszukiwania w dniu 27.08.1944 r. Sztab 3 pp, CAW-III-7-136, s.202.

nieprzyjaciela i terenie, nakazał kompanii przesunąć się o 100 m do przodu, aby zająć lepsze stanowiska. Okazało się jednak, że na wyspie znajduje się dobrze zamaskowany w terenie nieprzyjaciel. Wykorzystując zaskoczenie, przy silnym wsparciu artylerii przeszedł on do natarcia. W wyniku walki 7 kompania straciła 23 żołnierzy<sup>65/</sup>. W ten sposób dowódca kompanii stracił około 50% stanu kompanii. W celu zniszczenia znajdującego się na wyspie nieprzyjaciela sztab 1 dywizji opracował "plan oczyszczenia wyspy", opierając się na wynikach jej obserwacji ze wschodniego brzegu rzeki. W nocy z 25 na 26 sierpnia na wyspę przeprowadził się cały 3 batalion piechoty i o godz. 14.10, po 10 minutowym przygotowaniu artyleryjskim, rozpoczął natarcie. Okazało się jednak, że ogień artylerii nie obezwładnił gniazd broni maszynowej przeciwnika i batalion po przejściu 50-60 m do przodu zaległ. W walce tej batalion poniósł straty: 28 zabitych, 30 rannych i 17 zaginionych.

Główną przyczyną niepowodzenia, jak stwierdził sam dowódca dywizji, było złe rozpoznanie nieprzyjaciela, jego środków ogniowych oraz terenu. Gdyby sztab dywizji i dowódca 3 batalionu przed walką dokładnie rozpoznali teren i ugrupowanie przeciwnika oraz jego środki ogniowe, plan działania na wyspie na pewno zostałby zrealizowany. Czas oraz posiadane siły i środki zezwalały na dokonanie dokładnego rozpoznania wyspy przed opracowaniem planu działania dla 3 batalionu. Sztab dywizji dysponując czasem 3 dni, opracował plan działania na wyspie opierając się jedynie na danych uzyskanych z obserwacji wzrokowej /ze wschodniego brzegu rzeki/. Tak samo postąpił dowódca 3 batalionu, który - mając do dyspozycji 7 kompanię znajdującą się na wyspie od 22 sierpnia i kilkanaście godzin w dniu 26 sierpnia - przed sprecozowaniem zadań dla kompanii nie zorganizował i nie przeprowadził rozpoznania, a ograniczył się jedynie do rekonesansu drogą obserwacji. Wyniki tego były tragiczne; zginął dowódca batalionu, jego zastępca, trzech dowódców kompanii, a z 224 żołnierzy znajdujących się na wyspie o świcie 26 sierpnia zostało tylko 130.

#### 4.1.5. Organizacja i prowadzenie rozpoznania artyleryjskiego

Organizacja rozpoznania artyleryjskiego oraz jego prowadzenie rozpoczęły się równocześnie z zajmowaniem ugrupowania bojowego przez jednostki artylerii armii. W dniu 9.08.1944 r. o godz. 12.00 sztab artylerii

-----  
65/ Sprawozdanie dowódcy 1 DP z działań 3 batalionu 2 pułku. Sztab 1 DP 28.08.1944 r., CAW-III-4-33, s.177-178.

armii wydał pierwsze zarządzenie dotyczące organizacji i prowadzenia rozpoznania<sup>66/</sup>. Podano w nim: ogólne dane o nieprzyjacielu, pasy rozpoznania dla poszczególnych wykonawców, zadania rozpoznania, numerację celów i terminy nadsyłania meldunków. Po przegrupowaniu 2 dywizji piechoty na przyczółek sztab artylerii armii wydał w dniu 16.08.1944 r. kolejne zarządzenie rozpoznawcze<sup>67/</sup>.

Na podstawie tych zarządzeń sztaby artylerii dywizji, brygad i pułków opracowały i wydały własne, szczegółowe zarządzenia rozpoznawcze oraz wykonały plany rozpoznania artyleryjskiego. Plany opracowane zostały w formie tabelarycznej i stanowiły bardzo szczegółowo rozpracowane dokumenty, które były podstawą działalności wszystkich organów rozpoznania artyleryjskiego.

Podstawowymi sposobami rozpoznania artyleryjskiego były:

- obserwacja wzrokowa z naziemnych punktów obserwacyjnych,
- obserwacja dwuboczna,
- rozpoznanie dźwiękowe,
- zbieranie odłamków.

Najczęściej stosowanym sposobem rozpoznania była obserwacja wzrokowa prowadzona z naziemnych punktów obserwacyjnych, które były rozmieszczone na drzewach, nielicznych wzniesieniach lub w zabudowaniach. Odległość punktów obserwacyjnych od przedniego skraju wynosiła od 300 do 2500 m. Punkty obserwacyjne dowódców oddziałów artylerii były rozmieszczone w pobliżu /lub wspólnie/ punktów obserwacyjnych dowódców piechoty, dzięki czemu były lepsze warunki do wymiany informacji o nieprzyjacielu. W związku z trudnymi warunkami obserwacji z naziemnych punktów obserwacyjnych utworzono boczne i wysunięte punkty obserwacyjne w celu zmniejszenia do minimum obszaru pól martwych.

Obserwację dwuboczną zorganizowano od szczebla dywizjonu artylerii wzwyż. Dzięki niej wcinano wykryte cele, a następnie określano ich współrzędne metodą analityczną lub wykreslną. Sztaby grupy artylerii i brygad zorganizowały również swoje posterunki obserwacji dwubocznej, aby wcinąć nowe cele oraz kontrolować współrzędne tych, które wykryły podległe organa rozpoznawcze.

Baterie rozpoznania dźwiękowego zostały podporządkowane dowódcy armijnej grupy artylerii, natomiast pluton rozpoznania optycznego i pluton rozpoznania fotogrametrycznego pozostały w dyspozycji dowód-

66/ Zarządzenie rozpoznawcze. Sztab artylerii 1 AWP 9.08.1944 r. 12.00, CAN-III-229-5, s.115.

67/ Tamże, s.140.

oy artylerii armii. Rozpoznanie dźwiękowe umożliwiała prowadzenie rozpoznania w pasie około 15 km i na głębokość do 18 km.

Pluton rozpoznania optycznego w późniejszym terminie podporządkowany został dowódcy armijnej grupy artylerii. Pluton rozpoznania fotogrametrycznego pozostał w odwodzie dowódcy artylerii armii, gdzie prowadził dalsze szkolenie. W tym okresie wykonał jedynie dwa fotoplany w oparciu o zdjęcia lotnicze otrzymane z 16 armii lotniczej.

Bateria rozpoznania topograficznego otrzymała zadanie wykonania zageszczenia państwowej sieci geodezyjnej w rejonie ugrupowania bojowego artylerii armijnej i dowiązania jej elementów ugrupowania bojowego oraz ugrupowania bojowego 5 dywizjonu artyleryjskiego rozpoznania pomiarowego. Z chwilą zajęcia obrony przez 2 dywizję piechoty, sztab artylerii armii dodatkowo nakazał dowiązać 1 samodzielny pułk moździerzy oraz skontrolować dowiązanie 3 brygady artylerii haubic.

W każdym dywizjonie zorganizowano po dwie drużyny zbierania odłamków celem dokładniejszego określenia kalibru strzelających dział nieprzyjaciela. W ramach dywizjonu jedna drużyna działała w rejonie stanowisk ogniowych, a druga w rejonie punktów obserwacyjnych.

W całym okresie działań obronnych na przyczółku rozpoznanie artyleryjskie wykryło 609 celów.

#### 4.1.6. Organizacja rozpoznania powietrznego

W czasie obrony przyczółka warecko-magnuszewskiego armia prowadziła również rozpoznanie powietrzne.

Organizatorem rozpoznania powietrznego był oddział lotniczy sztabu armii, który na podstawie planu rozpoznania sztabu armii miał służyć zapotrzebowania do sztabu Frontu bądź stawiać zadania 1 polskiej dywizji lotnictwa mieszanego. Niezależnie od tego szef oddziału rozpoznawczego o godz. 12.55 dnia 13.08.1944 r. złożył zapotrzebowanie na rozpoznanie powietrzne do sztabu Frontu 68/.

Zgodnie z planem oddział lotniczy armii miał zorganizować fotografowanie zachodniego brzegu rz. Pilicy na odcinku Podgórzycze, Boguszów na głębokość do m. Pokut, m. Laski oraz prowadzić rozpoznania ruchu wojsk i dopływu nowych sił ze skrzydeł i z głębi wzdłuż drogi: Warszawa-Grójec-Warka; Radom-Grójec, Mszczonów-Warka; Tomaszów-Nowe Miasto - Warka; Radom-Warka; Kozienice-Głowaczów-Warka. W tych rejonach lotnictwo miało prowadzić rozpoznanie również w dniach następnych. W ten sposób miał być kontrolowany ruch na drogach dofrontowych w pro-

68/ Zapotrzebowanie na rozpoznanie lotnicze /bez numeru/, Sztab 1 AWP 13.08.1944 r. 12.55, CAW-III-4-64, na luźnej kartce.

mieniu 40-70 km od Warki. Do wykonania tych zadań 16 armia lotnicza skierowała 1 Polską Dywizję Lotnictwa Mieszanego, której pułki w dniach od 5 do 18 sierpnia przebazowały się z lotnisk w rejonie GOSTOMEL pod Kijowem na lotnisko Dys na wschód od Lublina.

1 Polska Dywizja Lotnictwa Mieszanego, ze względu na swoją organizację, była przeznaczona wyłącznie do wsparcia i osłony wojsk lądowych. Była związkiem młodym/biorąc pod uwagę wykształcenie i staż załóg samolotów/, a piloci mieli bardzo małe doświadczenie bojowe. Zadanie to mieściło się w ich możliwościach.

Dywizja lotnicza rozpoczęła rozpoznanie 23.08.1944 r. i prowadziła je do 2.09.1944 r. W tym czasie wykonano 5 grupowych lotów rozpoznawczych z jednoczesnym bombardowaniem wykrytych celów. Rozpoznano między innymi stanowiska ogniowe artylerii na przedpolach Warki oraz dwie baterie na wschodnim skraju Góry Kalwarii.

Rozpoznanie prowadzone przez 1 Polską Dywizję Lotnictwa Mieszanego było bardzo ważne. Konieczność dostarczenia meldunków z rozpoznania w odstępach 4-godzinnych wymagała dużego natężenia lotów. Również aktywność lotnictwa niemieckiego w rejonie przyczółka wymagała wydzielania na stałe pewnej ilości samolotów do osłony działań. Biorąc pod uwagę powyższe czynniki, rezultaty osiągnięte przez dywizję lotniczą należy uważać za zadawalające. Większość zadań związanych z rozpoznaniem powietrznym wykonywały związki radzieckie i tą drogą sztab 1 armii WP uzyskiwał wiele cennych informacji.

#### 4.1.7. Obieg informacji w czasie walk na przyczółku

System informowania o działalności nieprzyjaciela /wewnątrz armii i z sąsiadami/ oparty był na meldunkach i biuletynach informacyjnych. Sprawy te były regulowane przez wytyczne zawarte w zarządzeniach rozpoznawczych. Zobowiązywały one do codziennego składania meldunków /czterech na dobę/ i do opracowania jednego biuletynu informacyjnego. Opracowywanie danych zdobytych przez pododdziały rozpoznawcze odbywało się na szczeblu batalionu /dywizjonu/, następnie na szczeblu pułku i dywizji /grupy artylerii, brygady, w dowództwach rodzajów wojsk i służb/. Po otrzymaniu tych wiadomości sztab armii dokonywał ich konfrontacji z danymi otrzymanymi z innych źródeł i na tej podstawie opracowywał biuletyny informacyjne, w których były zawarte dane o całej działalności bojowej nieprzyjaciela. W podobny sposób opracowywano biuletyny informacyjne w sztabach dywizji piechoty. Materiały te były następnie wysyłane do podległych sztabów oraz do sąsiednich związków taktycznych.

Taki system obiegu informacji zapewniał dotarcie każdej wiadomości o działalności nieprzyjaciela zdobytej w armii do każdego dowódcy i sztabu.

Wymiana informacji z sąsiadami odbywała się w sieciach radiowych lub telefonicznych, a uzyskane dane zamieszczane były w biuletynach informacyjnych. Jeżeli sąsiednia jednostka była podporządkowana armii /na czas określonych działań/, to wymiana informacji polegała na przekazywaniu biuletynów informacyjnych.

Trzeba stwierdzić, że system obiegu informacji był rygorystycznie przestrzegany we wszystkich działaniach. Były przypadki, że nie opracowano planu rozpoznania, a biuletyn informacyjny musiał być gotowy w terminie.

## 5. ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W OPERACJI WARSZAWSKIEJ

Operacja warszawska 1 armii WP poprzedzona była długim okresem przygotowawczym. Po wyzwoleniu Pragi oraz nieudanych próbach opanowania przyczółków w rejonie Czerniakowa i Żoliborza 1 armia przeszła do obrony wzdłuż wschodniego brzegu Wisły na odcinku Cegłów, Karzew<sup>69/</sup>. Następnie, w wyniku lokalnych działań prowadzonych w ostatniej dekadzie października opanowała Jabłonę i Legionowo i od 29.10.1944 r. przeszła do obrony 44-kilometrowego pasa od Jabłonny do Karzewa<sup>70/</sup>.

Ugrupowanie armii w dniu 15 grudnia 1944 r. było następujące:<sup>71/</sup>  
3 i 4 dywizja piechoty stanowiły pierwszy rzut; 1 dywizja piechoty jako drugi rzut broniła rejonu - Marek, Ząbek i Zielonki; 2 dywizja wydzielona do obrony pozycji ryglowej ześrodkowana była w rejonie - Anina, Reubertowa, Starej Miłosnej; 1 brygada kawalerii w rejonie - Rzakty, Dobrzyńca, Kołbieli; 1 brygada pancerna odwód armii - w rejonie Starej Miłosnej<sup>72/</sup>. Główny wysiłek obrony skupiony był na prawym skrzydle.

1 armia otrzymała zadania do operacji warszawskiej w dyrektywie operacyjnej nr 0034/Op wydanej 4 stycznia 1945 r. Choć zadania te 1 armia otrzymała na 12 dni przed jej rozpoczęciem, to marszałek Georgij Żukow wcześniej sukcesywnie zapoznawał dowództwo armii z elementami swej decyzji /w połowie grudnia gen.dyw. Władysława Korczyca, a później 30.12.1944 r. gen.dyw. Stanisława Popławskiego/.

Okres przygotowawczy w operacji warszawskiej rozpoczął się w połowie grudnia 1944 r. i trwał do 12 stycznia 1945 r. Był to najdłuższy okres ze wszystkich operacji zaczepnych i obronnych 1 armii WP

69/ Rozkaz nr 0098/Op dowódcy 1 FB 22.09.1944 r., CAW, III-4-2, s.21.

70/ K.Sobczak, Wyzwolenie Warszawy. Warszawa 1964 r., s.48.

71/ Położenie wojsk 1 armii WP do chwili rozpoczęcia operacji wiślańsko-odrzańskiej /grudzień 1944 r./. Załącznik 11.

72/ Rozkaz nr 0098/Op dowódcy 1 FB 22.09.1944 r., CAW, III-4-2, s.21.

i stwarzał dogodne warunki do jej organizacji oraz wszechstronnego zabezpieczenia, także pod względem rozpoznania.

W okresie przygotowawczym do operacji organa rozpoznawcze 1 armii gromadziły dane o nieprzyjacielu już od końca października 1944 r. z chwilą wyjścia wojsk nad Wisłę i rozpoczęcia organizacji obrony. Do czasu otrzymania konkretnych wytycznych do operacji sztab armii zdobył znaczną ilość danych o nieprzyjacielu i terenie przyszłych działań. Dane te w późniejszym okresie wymagały systematycznego potwierdzenia.

Opierając się na zarządzeniach rozpoznawczych sztabu frontu, posiadanych wiadomościach o nieprzyjacielu i zadaniach armii, oddział rozpoznawczy opracował plany rozpoznania i postawił zadania wykonawcom. Wykonawcami były przede wszystkim związki taktyczne /w planach nie przewidziano wykorzystania najbardziej predysponowanego do tego celu 1 sbr/73/.

Zarządzenia rozpoznawcze sztabu armii oprócz zadań zawierały także wytyczne o sposobach uzyskiwania potrzebnych wiadomości. Na okres od 2. do 20.12.1944 r. poszczególnym wykonawcom postawiono następujące zadania: 3 dywizja piechoty - zdobyć jeńca i z tego źródła ustalić numerację, ugrupowania i skład sił niemieckich na głębokość taktyczną na odcinku od Kępy Kiełpińskiej do Żoliborza, wypadki przeprowadzić nocą w rejonie północnego mostu kolejowego i mostu Kierbedzia; 4 dywizja - przez zdobycie jeńców i dokumentów ustalić, jakie jednostki nieprzyjaciela zajmują obronę w Warszawie, w rejonie Siekierok, Kępy Zawodowskiej, Ciszycy i Czernideł, przeprowadzić wypad nocny w rejonie mostu Poniatowskiego i Czerniakowa.

Za organizację rozpoznania sztab armii obciążył odpowiedzialnością dowódców związków taktycznych, którzy zobowiązani byli do 12 stycznia osobiście pokierować akcjami rozpoznawczymi w celu zdobycia jeńców.

6 stycznia do systemu rozpoznania armii zostały włączone organa rozpoznawcze 2 dywizji piechoty<sup>74/</sup>, a dwa dni później również - 6 dywizji, którym postawiono zadania do rozpoznania o treści podobnej jak organom rozpoznawczym 3 i 4 dywizji.

Sztaby związków taktycznych pierwszego rzutu armii opracowały

-----  
73/ Od 26.09.1944 r. do 11.01.1945 r. 1 sbr ześrodkowany był w Rembertowie gdzie prowadził szkolenie, a częścią sił pełnił służbę garnizonową na Pradze /Dziennik działań bojowych 1.sbr, CAW, III-262-2; 11.01.1945 r./ 1 sbr wyruszył z Rembertowa i do 12.01. ześrodkował się w rejonie Michalin, po czym zajął obronę na odcinku Skrzypki-Świdry Małe. W obronie przebywał do 17.01.1945 r.

74/ Zarządzenie do rozpoznania nr 04 sztabu 1 AWP od 6 do 20.01.1945 r., CAW, III-4-80, s.8.

w wyznaczonych im terminach własne plany rozpoznania. Na przykład plan rozpoznania sztabu 2 dywizji opracowany na okres czterech dni /7-10.01.1945 r.<sup>75/</sup> ujmował szczegółowe zadania, czas i sposób ich wykonania oraz określał jakie w tym celu wydzielić siły i środki, co posiadać w odwodzie, kiedy i jakiego rodzaju meldunki dostarczyć do sztabu dywizji. Tak szczegółowo opracowany plan był podstawą do opracowania zarządzeń dla sztabów pułków piechoty na dwa dni wcześniej /5.01.1945 r.<sup>76/</sup>. Stanowiło to przykład nieszablónowego opracowania planu rozpoznania i przeanalizowania wielu problemów związanych z prowadzeniem rozpoznania.

Planowanie rozpoznania przez sztab armii w okresie przygotowawczym do operacji warszawskiej przebiegało w sprzyjających warunkach. Największym atutem był czas pozwalający na dokładne zaplanowanie rozpoznania, wyciągnięcie wniosków z popełnionych błędów i wykorzystanie zdobytych doświadczeń w kolejnych akcjach rozpoznawczych.

Do czynników pozytywnych należy zaliczyć to, że podany przez sztab frontu pas rozpoznania nie ograniczał inicjatywy dowódcy armii w wyborze miejsca głównego wysiłku, ustalenia zadań oraz podziału sił i środków rozpoznania. Podobne praktyki stosował również sztab armii w stosunku do podległych związków i oddziałów. Nadal nie preferowano jednak aktywnych sposobów rozpoznania w ugrupowaniu nieprzyjaciela, a obserwacją i działaniem grup wypadowych na przedni skraj nie można było w pełni rozpoznać ugrupowania nieprzyjaciela. Tego typu działania umożliwiały rozpoznanie nieprzyjaciela nie głębiej niż ugrupowanie kompanii pierwszego rzutu.

#### 5.1. Wypad zorganizowany przez sztab 10 pułku piechoty z 7/8.12.1944r.

W grudniu 1944 r. pododdziały rozpoznawcze 3 i 4 dywizji piechoty przeprowadziły 54 różnych akcji w tym: 3 rozpoznania walką, 47 wypadów i 4 zasadzki<sup>77/</sup>.

Najbardziej aktywne było rozpoznanie 4 dywizji, która zorganizowała i przeprowadziła 42 akcje rozpoznawcze. W wyniku tego zdobyto trzech jeńców oraz dokumenty bojowe dotyczące organizacji obrony nieprzyjaciela.

Należy podkreślić dobre wyniki uzyskano przez nieetatowe grupy

75/ CAW, III-23-65, s.9.

76/ Zarządzenie do rozpoznania nr 1 i 2 sztabu 2 DP 5.01.1945 r. dla 4 i 5 pp.

77/ Sprawozdanie o stanie i działalności organizacyjnej rozpoznania 1 ANP za grudzień 1944 r., CAW, III-4-84, s.1.

rozpoznawcze batalionów piechoty, szczególnie 10 pułku. Zwiadowcy tego oddziału dwa razy zdobyli jeńców i dokumenty wnoszące nowe dane o ugrupowaniu i numeracji jednostek niemieckich.

Na uwagę zasługuje wypad przygotowany przez sztab 10 pułku w nocy z 7 na 8.12.1944 r. w rejonie Czernidła. Grupa rozpoznawcza złożona z 8 zwiadowców z dwóch batalionów 10 pułku piechoty pod dowództwem por. Jana Kubisza otrzymała zadanie zdobycia jeńca. W skład grupy wchodził również rybak Bolesław Karaś zamieszkały na Saskiej Kępie, który znając dokładnie Wisłę, ochotniczo zgłosił się na przewodnika.

Za obiekt wypadu wybrano schron nieprzyjaciela położony za wałem przeciwpowodziowym. Obrona nieprzyjaciela w rejonie działania grupy była rozbudowana w postaci okopów o pełnym profilu, rowów łączących oraz zapór małowidocznych i z drutu kolozastego.

Grupa uzbrojona była w siedem pistoletów maszynowych, jeden karabin i po cztery granaty na każdego zwiadowcę. Żołnierze ubrani byli w ubiór letni i kurtki skórzane. Zabezpieczenie artyleryjskie stanowiły dwie baterie 76 mm dział, kompania 82 mm moździerzy, pluton rusznicy przeciwpancernych i trzy ciężkie karabiny maszynowe.

Obiekt rozpoznania był obserwowany przez cztery kolejne dni przed planowanym terminem wypadu. Akcją dowodził dowódca pułku z posterunku obserwacyjnego, na którym znajdowali się ponadto: zastępca do spraw politycznych, oficer z oddziału rozpoznawczego sztabu armii, szef artylerii pułkowej i dowódca kompanii saperów.

Przebieg akcji był następujący. O godzinie 20.20 zwiadowcy pokonali Wisłę na dwóch łodziach i niespostrzeżeni przez nieprzyjaciela wylądowali na przeciwległym brzegu. Przy łodziach zostało dwóch ludzi, pozostali skierowali się do obiektu nieprzyjaciela. Przy schronie stał wartownik, który zauważył zwiadowców i zaczął uciekać. Po oddaniu do niego serii z pistoletu maszynowego - upadł. Dowódca grupy i dwóch zwiadowców rzucili się na Niemca, obezwładnili go i skierowali się do łodzi. Ze schronu wybiegło na pomoc jeszcze dwóch Niemców, którzy zostali zniszczeni przez podgrupę ubezpieczającą. Cała akcja trwała 40 minut, a w jej wyniku zdobyto jeńca /podoficera/ 183 pułku ochrony. Nie poniesiono przy tym strat własnych<sup>78/</sup>. Przykład ten potwierdza zasadę, że dobrze przygotowany i zabezpieczony pod każdym względem wypad, nawet w trudnych warunkach, może przynieść pozytywne rezultaty.

Korzystając z tych doświadczeń dowódca 10 pułku zorganizował kolejny wypad w nocy z 21 na 22.12.1944 r. w rejonie Siekierek Małych.

78/ Opis działania grupy rozpoznawczej. CAW. III-4-84. s.17, Stanisław Wajs, Od Stecówki do Łaby, Warszawa 1962 r., s.84.

Akcja ta zawierała już elementy rozpoznania walką. Udział w niej brała grupa rozpoznawcza w składzie 45 ludzi pod dowództwem por. Szymkiewicza. Grupa została podzielona na cztery podgrupy, w tym trzy "chwytające" i jedna stanowiąca odwód. Wypad zabezpieczało 12 dział 76 mm, 18 dział 45 mm, 8 moździerzy 120 mm i 4 moździerze 82 mm. Za obiekt wypadu wybrano trzy ziemianki zajmowane przez Niemców.

Działanie grupy poprzedzone było czterodniową obserwacją obrony niemieckiej oraz rozpoznaniem inżynieryjnym grubości lodu na Wiśle. Artyleria prowadziła wstrzeliwanie do rozpoznanych celów. Ponadto przeprowadzono praktyczne zajęcia doskonalące w nocy i w terenie podobnym do miejsca akcji<sup>79/</sup>.

Po krótkiej nawale ogniowej na przedni skraj obrony nieprzyjaciela artyleria przeniosła ogień w głąb umożliwiając grupie rozpoznawczej dotarcie do obiektu wypadu. W wyniku sprawnie przeprowadzonej w ciągu 55 minut akcji wyeliminowano z walki 22 żołnierzy niemieckich i zdobyto dwóch jeńców z 690 pułku 337 dywizji grenadierów<sup>80/</sup>. Straty własne - 1 zabity i 11 rannych.

## 5.2. Wypad zorganizowany przez sztab 5 pułku piechoty 10.01.1945 r.

W styczniu 1945 r. nastąpiło dalsze nasilenie działań rozpoznawczych w związkach taktycznych 1 armii WP. Dowódcy pierwszorzutowych dywizji byli zobowiązani przez sztab armii do potwierdzenia do 12 stycznia zdobytych dotychczas danych oraz do ostatecznego ustalenia ugrupowania nieprzyjaciela i jego struktury obrony przed frontem armii ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Warszawy.

Po zluzowaniu 3 dywizji piechoty przez 2 dywizję na nowym odcinku obrony przed jej organami rozpoznawczymi stanęło zadanie prowadzenia aktywnych działań w celu potwierdzenia danych o nieprzyjacielu uzyskanych od luzowanych oddziałów 3 dywizji. Pierwszej próby rozpoznania dokonano o świcie 10 stycznia 1945 r.

W nocy z 5/6 stycznia 5 pułk piechoty ponownie został przesunięty do pierwszego rzutu 1 armii WP zajmując obronę na odcinku: południowy skraj Jabłonny, Świdry Nowe.

Kilka dni później ppor. Ryszard Kulesza został wezwany do sztabu pułku, gdzie postawiono mu zadanie rozpoznania jednej z wysp na Wiśle.

-----  
79/ GAW, III-50-28, s.184.

80/ Jeden z jeńców kontrolował w nocy własne posterunki i miał przy sobie dokładny plan ich rozmieszczenia. Sztab pułku wykorzystał zdobyty plan i tej samej nocy zorganizował kolejny wypad. W rezultacie zdobyto trzech następnych jeńców. R.Dzibanow, Walki 4 pomorskiej dywizji piechoty, Warszawa 1961 r., s.73.

u brzegów Burakowa, umownie żołnierze nazwali tę wyspę "Madagaskarem".<sup>81/</sup>  
Na dowódcę akcji został wyznaczony dowódca plutonu rozpoznawczego  
1 batalionu ppor. Jan Sobieszek. Z 2 plutonu rozpoznania pieszego  
wzięło udział 10 zwiadowców oraz 14 fizyliarów i zwiadowców z 1 batalio-  
nu piechoty.

Ppor. R. Kulesza wezwał na odprawę wszystkich podoficerów i poinformował ich, że na pododdziale spoczywa najważniejsze zadanie - zdobycie jeńca. Choć do akcji zgłosili się prawie wszyscy, Kulesza wybrał dwóch, których uważał za najlepszych do wykonania tego typu zadania. Byli to kaprale: Wysocki i Wygórnicki.

Następnego dnia wybrana grupa pod kierunkiem oficerów rozpoznawczych pułku prowadziła ćwiczenia w terenie podobnym do tego - w którym dzień później miał być przeprowadzony na "Madagaskar". Jeden ze zwiadowców poddał myśl, aby na mundury włożyć bieliznę. Pomysł okazał się bardzo dobry, gdyż na śniegu taki ubiór dobrze maskował akcję. Jedynie trzeba było nauczyć się właściwego trzymania broni, aby nie tworzyła ona czarnych plam na białym tle.

Wypad przeprowadzono o świcie 10 stycznia 1945 r. Podgrupa chwytająca, zgodnie z przyjętym wariantem działania, zbliżyła się do wyspy. Również podgrupy ubezpieczająca i osłona zajęły swe stanowiska. Wówczas ppor. Sobieszek podał przez telefon sygnał dla artylerii do otwarcia ognia. Po trzech minutach, gdyż artylerzyści przenieśli ogień w głąb do okopów wroga wdarła się podgrupa chwytająca kpr. Wysockiego i kpr. Wygórnickiego. Ujęła ona dwóch żołnierzy niemieckich i natychmiast zaczęła wycofywać się na praski brzeg. Nieprzyjaciel tak był zaskoczony tempem akcji, że nie był w stanie nic zrobić, aby uniemożliwić wycofanie się zwiadowców z jeńcami. Cała akcja trwała 21 minut. Był to wielki sukces zwiadowców 5 pp. Wielodniowe szkolenie plutonu rozpoznania pieszego ppor. Ryszarda Kuleszy dało konkretne efekty.

Wysoko ocenili je również najwyższy przełożony - Naczelny Dowódca Wojska Polskiego gen. broni Michał Rola-Żymierski, który w tym dniu wizytował 5 pp. Na spotkaniu ze zwiadowcami gen. Żymierski wysłuchał meldunku zwiadowców o wypadzie, pogratulował im sukcesu, życzył podobnych w przyszłości oraz awansował głównych bohaterów: dowódcę grupy - ppor. Jana Sobieszkożyka do stopnia porucznika, dowódcę grupy chwytającej - kpr. Włodzima Wysockiego do stopnia plutonowego, a jednocześnie nadał im Krzyże Walecznych.

Gen. Żymierski nie pominął wysiłku pozostałych zwiadowców i w swym rozkazie wyróżnił ich na czele z ppor. Ryszardem Kuleszą.

81/ E. Pawłowski "Podporucznik Ryszard Kulesza", MON-GZP  
Warszawa 1986 r.

## 6. ROZPOZNANIE W CZASIE WALK NA POMORZU

2 dywizja piechoty, jako pierwszy polski związek taktyczny, przejęła w wyzwolonej Warszawie służbę garnizonową. Zakończyła 25 stycznia o godzinie 14.00 i przekazała obowiązki 5 dywizji piechoty. Dywizja rozpoczęła trzystukilometrowy marsz na Pomorze Zachodnie. 7 lutego osiągnęła Brzeźnicę na Wale Pomorskim.

Był to ciężki marsz w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych. W pasie natarcia 1 armii WP od Nadarzyca do południowego brzegu jeziora Smolno znajdowało się 35 schronów żelbetowych powiązanych systemem fortyfikacji polowych oraz systemem zapór inżynierskich i pól minowych. 5 lutego 1945 r. 4 dywizja piechoty dokonała wyłomu w tej linii umocnień. W następujących dniach 1 armia WP wyłom ten poszerzyła i pogłębiła.

7 lutego do bitwy na Wale Pomorskim weszła 2 dywizja piechoty, która zgodnie z rozkazem gen. Stanisława Popławskiego w nocy z 7/8 lutego miała z marszu złuzować pododdziały 1 i częściowo 4 dywizji piechoty, zajęć podstawę wyjściową do natarcia i rano 8 lutego przejść do działań zaczepnych w kierunku północno-zachodnim w kierunku Świerczyny i Ziocięca.

Na Pomorzu dla zwiadowców nastąpiły ciężkie dni, bowiem prawie od początku sztab stale żądał nowych wiadomości o nieprzyjacielu, a sytuacja była bardzo płynna.

W pionie rozpoznawczym nastąpiły zmiany. Szefem rozpoznania 5 pułku piechoty i bezpośrednim przełożonym ppor. Ryszarda Kuleszy został jego kolega z przyjaźni, jeszcze z czasów szkoły w Riazaniu, ppor. Wojciech Jaruzelski.

### 6.1. Napad

8 lutego wieczorem złuzowano pododdziały 1 dywizji piechoty i oddziały 2 dywizji weszły w planowany pas natarcia. W lewej części pasa działania 5 pułku piechoty leżała duża miejscowość Dębołęka. Wieś wydawa-

ła się całkowicie bezludna. Tylko w jednym miejscu, gdzieś na skraju pod lasem słychać było szczekanie psów. Ppor. Kulesza uważał, że gdzie szczekają psy, powinni być i ludzie. Zwiadowcy przeszli przez wieś nie napotykając nikogo. Gdy zbliżyli się do gospodarstwa, zobaczyli, że na podwórku stoi samochód i motocykl wojskowy, a w budynku pali się światło.

Żołnierze z plutonu fizylierów mieli obstawić zabudowanie, a zwiadowcy ppor. Kuleszy ująć jeńców. Ppor. Kulesza już wcześniej umówił się z podoficerami Wysockim i Wygórnickim, jakie mają wykonać zadania. Jeden obstawił swymi ludźmi wszystkie okna i drzwi, a drugi z dwoma jeszcze żołnierzami stanął przy drzwiach wyjściowych.

Do mieszkania wpadł Wygórnicki z dwoma zwiadowcami. Wszyscy oprócz gospodyni, która była w kuchni, siedzieli w pokoju. Nikt z Niemców nawet nie próbował się bronić. Wzięto do niewoli 6 niemieckich żołnierzy-pancerniaków, w tym 3 oficerów. Przybyli oni na kontrolę jednostek brygady pancernej, ale nikogo nie zastali i beztrąsko zasiedli do kolacji. W sztabie pułku, w którym znaleźli się po trzydziestu minutach, przekazali wiele cennych wiadomości między innymi tę, że następna miejscowość Kłosowo jest broniona.

Była to cenna informacja, bowiem wspomniane Kłosowo leżało poza pasem działania pułku, ale w związku z potrzebą udzielenia przez 1 armię WP pomocy 47 armii kierunek uderzenia 5 pułku uległ zmianie z północno-zachodniego na zachodni. Miejscowość ta znalazła się w centrum pasa działań 5 pułku piechoty. Kłosowo było pierwszą miejscowością zdobytą przez pułk na Wale Pomorskim. W dniu następnym pułk brał udział w wyzwoleniu Mirosławowa, a od 11 lutego rozpoczął ponowne natarcie w kierunku północno-zachodnim.

## 6.2. Działanie elementów rozpoznawczych w ugrupowaniu piechoty

/Fragment opracowania pt. "Podporucznik Ryszard Kulesza"/

"12 lutego, w czasie któregoś z rzędów ataku piechoty na Borujsko, przybiegł szef sztabu kpt. Fomin i rozkazał por. Żurawskiemu wziąć ze sobą wszystkie pododdziały pułkowe i wesprzeć bataliony piechoty. Do Kuleszy natomiast powiedział:

- Kulesza, ty ze swymi orłami ustaw się w centrum fizylierów i bez jeńca mi nie wracaj!

- Rozkaz - odpowiedział Rysiek zbierając w biegu pluton.

Początkowo nie mieli brać udziału w tym ataku, ale potrzeba wzięcia jeńca spowodowała zmianę rozkazu i do natarcia ruszyli razem.

Teren pod Borujskiem był tak pofałdowany, że nie można było się

zorientować, skąd Niemcy strzelają. Natarcie batalionów piechoty wsparte fizylierami w pewnym momencie uzyskało powodzenie. My w tym czasie nie prowadziliśmy ognia, tylko ile mieliśmy sił w nogach, wysforowaliśmy się 100-150 m do przodu. Gdy zalegliśmy, Rysiek poderwał się, a my za nim. Początkowo nie wiedzieliśmy, co chce, ponieważ zmienił kierunek biegu, ale wkrótce ogień karabinu maszynowego z leja po bombie uprzytomnił nam, że mamy kandydatów na jeńców. Rysiek zaobserwował obsługę karabinu w tylko sobie wiadomy sposób i szybkim ruchem do przodu uniemożliwił im wycofanie się, ponieważ znajdowaliśmy się przed i po obu stronach leja, w którym byli Niemcy. Ogień nasz uniemożliwił im jakikolwiek ruch. Kiedy zaczęliśmy podchody pod stanowisko niemieckie, piechota akurat ruszyła do przodu. My wówczas również. Co najmniej 10 zwiadowców znalazło się w leju. Wzięliśmy do niewoli trzech żołnierzy. Przekazali oni rewelacyjne wiadomości. Po pierwsze dowództwo dowiedziało się, że przeciwko Polakom Niemcy wprowadzili do walki nową 5 lekką dywizję. Jeńcy byli z jej 1 batalionu 75 pułku. Druga zaś informacja była szczególnie cenna dla pionu rozpoznawczego: jeńcy zeznali, że rozproszonym grupom dowództwo niemieckie wyznaczyło zbiórkę w leśniczówce koło Borujska.

Wiadomość tę wykorzystał szef rozpoznania pułku i polecił Kuleszy zorganizować zasadzkę; w nocy z 12/13 lutego wzięto do niewoli 13 jeńców".

### 6.3. Wypadek w celu ujęcia jeńca

/na podstawie opracowania pt. "Podporucznik Ryszard Kulesza"/

Po zdobyciu ważnego dla Niemców lotniska pod Borujskiem 5 pp wysunął się na północny-zachód stosunkowo najdalej z polskich jednostek. Dowództwo pułku dowiedziało się od wziętych do niewoli jeńców, że ich dowództwo przygotowuje działania zaczepne w celu odzyskania utraconego obiektu. W związku z zaistniałą sytuacją 5 pp przeszedł do obrony, a pododdziały rozpoznawcze miały określić przyszły zamiar działania nieprzyjaciela.

Dowódca plutonu rozpoznania pieszego ppor. Ryszard Kulesza wraz z dwoma podoficerami udał się na rekonesans celem ustalenia przyszłego obiektu wypadu. Jedyną pewną informacją, jaką dysponowano, był przebieg przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Dowódca plutonu ppor. Kulesza wybrał na ochotnika dziewięciu zwiadowców i rozpoczął szkolenie przygotowawcze do wypadu. Do najważniejszej podgrupy - chwytającej wyznaczył trzech zwiadowców. Zadaniem pozostałych było ubezpieczenie działania.

Późnym wieczorem grupa udała się na podstawie wyjściową do wypadu, która znajdowała się na północno-zachodnim skraju lotniska. Noc była wyjątkowo ciemna, co sprzyjało wykonaniu zadania, ale utrudniało ruch i orientację w terenie.

Ruszono o godzinie 4.30. Podgrupa ohwytająca, którą dowodził plut. Wgórnicki posuwała się z przodu, pozostali natomiast z tyłu w odległości około 10-20 kroków. Nieprzyjaciel w nieregularnych odstępach czasu oświetlał przedpole, co miało dobre i złe strony /zorientowanie się w terenie, możliwość obserwacji lub zmiany ugrupowania/. Gdy zwiadowcy znaleźli się w odległości kilku kroków od nieprzyjaciela, jeden z nich z grupy ohwytającej wrzucił do okopu granat, który zranił śpiącego Niemca. Był to jednocześnie sygnał dla pozostałych, aby osianiać wycofujących się z jeńcem.

Wycofywano się - najpierw kilkadziesiąt kroków biegiem, a gdy oświetlono przedpole rakietami i odezwały się wszystkie dyżurne środki ogniowe - ozolganiam.

Z wiadomości uzyskanych od jeńca dowiedziano się, że Borujaska broni 3 batalion 73 pułku piechoty, a także kim są jego sąsiedzi, jaką mają organizację i uzbrojenie. Wyjaśniło się również, że nieprzyjaciel przechodzi na tym kierunku do organizacji trwałej obrony.

#### 6.4. Działanie grupy rozpoznawczej 1 dywizji piechoty /Sprawozdanie szefa WR sztabu 1 DP; CAW, III-4-82, s.76/

Skład grupy: 4 zwiadowców pod dowództwem sierż. Herca z kompanii rozpoznawczej 1 dywizji piechoty.

Zadania: ustalić w obronie nieprzyjaciela luki, wykryć miejsca ześrodkowania odwodów /pododdziałów piechoty i czołgów/ oraz ich wojsk po drogach w rejonie działania grupy, rozpoznać rozbudowę inżynierską i strukturę obrony na głębokość do 10 km od przedniego skraju<sup>82/</sup>.

Uzbrojenie grupy: pistolety maszynowe i po cztery granaty na każdego zwiadowcę. Umundurowanie letnie; płaszcz.

Działanie grupy 22.02.1945 r. o godz. 23.00 po ustaleniu /w wyniku obserwacji/ dogodnego miejsca do przejścia grupa przeniknęła przez przedni skraj obrony nieprzyjaciela. Na tym odcinku frontu panowała cisza. Pół godziny później nieprzyjaciel otworzył ogień z okm, były to jednak strzały przypadkowe.

W odległości 2 km od przedniego skraju wykryto niedokończony drewniany schron bojowy /DSB/. Posterunki regulacji ruchu stały na

82/ Plan działania grupy rozpoznawczej 1 DP w dniach 22-23.02.1945 r. Grupy rozpoznawczej z 1945 r. nie należy utożsamiać z obecną grupą rozpoznawczą dywizji. Załącznik 12.

najbliższym skrzyżowaniu dróg oraz na skrzyżowaniu dróg 4 km na zachód od Boruj ska.

Grupa przeszła szosą i dotarła do lasu - 1 km na pñ. wsch. od Sienioy. Podczas obserwacji z tego rejonu zauważono ruch cystern samochodowych oraz traktorów załadowanych drewnem w kierunku Żabinka. W kierunku Starej Studnioy przejechało 14 dział i 3 transportery opancerzone z piechotą /około 80 ludzi/. Wieczorem dnia 23.02. grupa rozpoczęła marsz w kierunku wschodnim i 1,5 km od dotychczasowego punktu obserwacyjnego natknęła się na 12 ukrytych samochodów i baterię artylerii przeciwlotniczej.

Obok w lesie stwierdzono wyrąb drzewa i wywóz na furmankach oraz traktorach w kierunku Sienioy i Żabinka. Następnie grupa zmieniła kierunek marszu na południe i po dojeździe do szosy Stara Studnia - Pożrzadko Wielkie zaobserwowała przejazd 14 dział samobieżnych i 3 transporterów opancerzonych w kierunku Pożrzadka Wielkiego. Zauważono ruch cystern w odwrotnym kierunku.

Po osiągnięciu w dniu 23 lutego lasu grupa wykryła baterie dział 105 mm w odległości 1 km na pñd. od Starej Studnioy oraz baterię artylerii przeciwlotniczej - 1 km na pñd.wsch. W całej taktycznej strefie obrony grupa nie wykryła żadnych transzei i zasieków z drutu kolozastego. W lesie na południe od jeziora Stara Studnia odnotowano zgrupowanie piechoty, w okolicy słychać był szum silników ozołgowych, a na wschód od tej miejscowości znajdowało się także zgrupowanie piechoty.

Grupa rozpoznawcza powróciła z zadania w nocy z 23 na 24.02.1945 r. bez strat.

Działanie grupy rozpoznawczej pozwoliło na precyzyjniejsze ustalenie ugrupowania nieprzyjaciela w głębi obrony, co miało wpływ na decyzję użycia swych sił na kierunku działania 1 dywizji piechoty.

Grupa jednak przebywała w ugrupowaniu nieprzyjaciela zbyt krótko, aby można było wykryć ewentualne zmiany, jakie nastąpiły w późniejszym okresie. Wiązało się to z koniecznością powrotu do własnego ugrupowania. Istotnym czynnikiem zwiększającym efektywność tego typu działań byłoby pozostawienie grupy w ugrupowaniu nieprzyjaciela ze środkiem łączności. Takiego środka jednak grupa nie posiadała i obserwacje przez nią poczynione mogły w krótkim czasie się zdezaktualizować.

## 7. ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W OPERACJI BERLIŃSKIEJ

10 kwietnia marszałek Żukow postawił wojskom frontu zadanie, z którego wynikało, że 1 armia WP wraz z 61 armią /AR/ miała zabezpieczyć prawe skrzydło głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego przed ewentualnymi przeciwwuderzeniami nieprzyjaciela z północy i północnego zachodu<sup>83/</sup>.

Oddziały 1 armii, bezpośrednio po wykonaniu 200 km marszu, w nocy z 13 na 14.04.1945 r. i w noc następną zluźowały jednostki radzieckie nad Odrą i zajęły podstawy wyjściowe do natarcia<sup>84/</sup>.

Zgodnie z planem operacji zaczepnej dowódcy 1 armii przewidywał wykonanie głównego uderzenia z przyczółka kostrzyńskiego siłami 3 dywizji piechoty i większością sił 2 dywizji. Uderzenie pomocnicze miały wykonać 1 dywizja piechoty i pozostałe siły 2 dywizji z rejonu Siekierk i Gozdowic<sup>85/</sup>.

1 armia WP była ugrupowana w dwa rzuty - pierwszy rzut stanowiły 1, 2 i 3 dywizja piechoty, w drugim była 4 i 6 dywizja oraz 1 brygada kawalerii.

Podstawowe wskaźniki rozmachu operacji były następujące: szerokość pasa natarcia na podstawach wyjściowych - 15 km, odcinek forsowania - 6 km, ogólna głębokość zadania - 160 km, czas trwania operacji - 11 dni, średnie tempo natarcia - 15 km na dobę.

Operacja została podzielona na dwa okresy: przygotowawczy - trwający od 5 kwietnia i prowadzenia natarcia - od 16 kwietnia 1945 r.

Cechą szczególną działań bojowych 1 armii WP w operacji berlińskiej było to, że wspólnie ze swym sąsiadem - 61 armią tworzyła przez cały

83/ K. Kaczmarek, W bojach przez Brandenburgię, Warszawa 1958 r., s.21.

84/ Sytuacja operacyjno-taktyczna w czasie forsowania Odry przez 1 armię WP. Załącznik 13.

85/ Organizacja i działania bojowe LWP, T-2, cz.2, s.662.

czas północne zgrupowanie uderzeniowe. Jego zadaniem było rozszerzenie frontu przełamania obrony niemieckiej za Odrą oraz w miarę dalszego natarcia na zachód - operacyjne zabezpieczenie od północy głównych sił frontu, które uderzały na Berlin od wschodu i północnego zachodu. Zadania te określały rolę i miejsce 1 armii WP w poszczególnych etapach bitwy o Berlin.

Operacja zaozeczna 1 armii WP była w jej praktyce bojowej jedyną, prowadzoną z takim rozmachem - połączoną z forsowaniem wielu przeszkód wodnych.

Organizacja rozpoznania 1 armii WP w operacji berlińskiej miała specyficzny charakter. Planowanie działań odbywało się równoległe z przegrupowaniem wojsk armii z wybrzeża Morza Bałtyckiego i z luzowaniem oddziałów radzieckich nad Odrą. W tej sytuacji należało w krótkim czasie z wyprzedzeniem wojsk operacyjnych: rozwinąć własny system rozpoznania, nawiązać współdziałanie z wojskami luzowanymi i zdobyć dane niezbędne dowódcy armii do podjęcia decyzji. Wyznaczone terminy do wykonania tych przedsięwzięć na wszystkich szczeblach dowodzenia były wyjątkowo krótkie /10-15.04.1945 r./.

Podstawę do planowania rozpoznania stanowiło zadanie armii /z 10 kwietnia/ oraz zarządzenie do rozpoznania sztabu frontu<sup>86/</sup> przekazane 11 kwietnia.

Oddział rozpoznawczy sztabu armii opracował w dniu następnym plan rozpoznania na okres od 13 do 24.04.1945 r., uwzględniając dwa etapy działań organów rozpoznawczych<sup>87/</sup>. Pierwszy etap stanowił okres przygotowawczy do natarcia, drugi natomiast obejmował zadania do rozpoznania, które miały być realizowane po przełamaniu obrony nieprzyjaciela.

W czasie, gdy związki taktyczne 1 armii WP zajmowały swe rejony nad Odrą, 1 samodzielny batalion rozpoznawczy zgodnie z decyzją dowódcy armii wykorzystywany był w obronie nad Zalewem Szczecińskim.

Opracowane na podstawie planu zarządzenia rozpoznawcze były bardziej przemyślane, a postawione zadania wyróżniały się dużą dokładnością<sup>88/</sup>. Jednak większość tych zadań miała być wykonywana sposobem obserwacji.

Nie przewidywano aktywnych sposobów prowadzenia rozpoznania. Rozpoznanie oparte tylko na obserwacji nie było w stanie dostarczyć informacji o ruchach sił niemieckich w głębi jego obrony i o dopływie

86/ Zarządzenie do rozpoznania sztabu 1 FB 11.04.1945 r. od 12 do 16.04.1945 r., CAW, III-4-80, s.47.

87/ Tamże, s.34.

88/ Zarządzenie do rozpoznania nr 019, 020, 021, 022 sztab 1 AWP dla 6, 1, 2 i 3 DP 13.04.1945 r., CAW, III-4-80.

kolejnych sił oraz danych dotyczących rejonów ześrodkowania i działania odwodów.

Zgodnie z rozkazem dowódcy armii<sup>89/</sup> 15 kwietnia 1945 r. sztaby 1 i 3 dywizji opracowały plan rozpoznania walką. Był to jedyny aktywny sposób prowadzenia rozpoznania w 1 armii w okresie przygotowawczym. Za organizację i przeprowadzenie rozpoznania walką odpowiedzialni byli dowódcy dywizji, zaś kontrolę i pomoc zapewniali oficerowie z oddziału rozpoznawczego sztabu armii.

1 dywizja piechoty miała przeprowadzić rozpoznanie walką wzmocnionym batalionem z zadaniem wykrycia środków ogniowych, punktów oporu i stanowisk ogniowych artylerii nieprzyjaciela. Planowano także opanowanie mostu kolejowego w rejonie Christiansaue i przyczółka na zachodnim brzegu Odry w celu stworzenia dogodnych warunków do forsowania rzeki z chwilą rozpoczęcia operacji. W wypadku większego sukcesu przewidywano też możliwość wprowadzenia do walki głównych sił dywizji i forsowania Odry.

Rozpoznanie walką w 3 dywizji zaplanowano inaczej<sup>90/</sup> w nocy z 14 na 15.04.1945 r. zadanie to miały wykonać dwie grupy rozpoznawcze /w sile do 15 ludzi każda/ na skrzydłach odcinka przełamania dywizji. Grupy te miały dokładnie ustalić przedni skraj obrony nieprzyjaciela oraz jego stanowiska ogniowe. Następnie wykorzystując zdobyte dane od grup rozpoznawczych, zamierzano 15 kwietnia rano przeprowadzić właściwe rozpoznanie walką siłami wzmocnionego batalionu piechoty. Obok zadań typowo rozpoznawczych zakładano uzyskanie sukcesu terenowego i poprawienie podstaw wyjściowych dywizji do natarcia.

Oceniając plan rozpoznania walką, należy zwrócić uwagę na terminy jego wykonania. Przeprowadzenie akcji rozpoznawczych w nocy z 14 na 15.04.1945 r. i rano dnia 15.04. przed frontem 1 i 3 dywizji informowało nieprzyjaciela o kierunku głównego uderzenia 1 armii WP i zaostrzało jego czujność. Wydaje się, że bardziej słuszne było zaplanowanie rozpoznania walką w późniejszym terminie, na kilka godzin przed samym atakiem jednocześnie na dwóch różnych kierunkach.

W okresie przygotowawczym główny ciężar zdobywania wiadomości o nieprzyjacielu nałożono na organa rozpoznawcze związków taktycznych, nie angażując do wykonania tych zadań 1 sbr.

Poważnym błędem w racjonalnym wykorzystaniu 1 sbr było pozostawienie go od 12.04.1945 r. w obronie nad Zalewem Szczecińskim, gdzie

89/ Rozkaz bojowy nr 0108 dowódcy 1 AWP 15.04.1945 r., CAW, III-4-19, s. 1

90/ Meldunek bojowy nr 00115 dowódcy 3 DP 14.04.1945 r. Tamże, s. 659.

praktycznie przebywał do chwili rozpoczęcia operacji berlińskiej. Następnie dnia 16.04 1945 r. ześrodkował się przy SD A w Nowym Objezierzu, gdzie był wykorzystywany do ochrony SD 1 A WP i ND WP. Zajmował się także konwojowaniem jeńców, a także przesyłaniem poczty polowej.

Po tak zorganizowanym rozpoznaniu i wykorzystaniu sił i środków rozpoznania przez oddział rozpoznawczy nie można się było spodziewać zdobycia wystarczającej ilości danych o nieprzyjacielu w pasie natarcia armii.

#### 7.1. Prowadzenie rozpoznania w okresie przygotowawczym do operacji berlińskiej

W okresie przygotowawczym do operacji berlińskiej w 1 armii WP zdobywanie wiadomości o nieprzyjacielu odbywało się przede wszystkim sposobem obserwacji i rozpoznania walką. Pierwszorzutowe oddziały armii uzyskały podstawowe wiadomości o nieprzyjacielu głównie od luzowanych wojsk radzieckich<sup>91/</sup>. W okresie od 13 do 15 kwietnia dowódcy wszystkich szczebli od batalionu wzwyż przeprowadzili rekonesans wyznaczonych odcinków forsowania i rozwinięcia wojsk do natarcia, wzbogacając swoje wiadomości o nieprzyjacielu i terenie.

Ukształtowanie terenu sprzyjało organizacji sieci posterunków obserwacyjnych, jednak wgląd w obronę nieprzyjaciela sięgał w zasadzie tylko do przedniego skraju obrony.

W zarządzeniach wydanych dla poszczególnych dywizji oddział rozpoznawczy sztabu armii nakazał przygotować co najmniej po trzy grupy rozpoznawcze, które miały działać na samochodach lub motocyklach. Miały one przenikać w ugrupowanie nieprzyjaciela i prowadzić rozpoznania oraz działania psychologiczno-dywersyjne /niszczenie obiektów komunikacyjnych, napady na sztaby, kolumny nieprzyjaciela itp./. Poza tym przewidywano zorganizowanie w każdym pierwszorzutowym batalionie piechoty grupy w składzie 2-3 zwiadowców z zadaniem zbierania na polu walki dokumentów bojowych nieprzyjaciela.

W myśl zarządzeń sztabów dywizji w pułkach piechoty miały być również zorganizowane grupy rozpoznawcze do działań w ugrupowaniu nieprzyjaciela. W 6 pułku 2 dywizji piechoty nakazano zorganizować taką grupę w składzie 20 zwiadowców. Jej zadaniem było przeniknięcie na tyły ugrupowania nieprzyjaciela i ustalenie kierunków wycofania się jego oddziałów oraz zajęcie pośrednich rubieży obronnych, wykrycie rejonów ześrodkowania odwodów i prowadzenie działań psychologiczno-dywersyjnych<sup>92/</sup>.

Na podstawie zarządzenia dowódcy frontu z dnia 17.04.1945 r. sztab

-----  
91/ CAW, III-4-83, s.259.

92/ Zarządzenie do rozpoznania nr 18 sztabu 2 DP 19.04 1945 r., CAW, III-4-83, s.259.

1 armii WP kazał zorganizować w każdej dywizji pierwszego rzutu grupy rozpoznawcze, zadaniem których miało być sianie paniki wśród wojsk nieprzyjaciela oraz dezorganizowanie dowodzenia i pracy tyłów. Grupy te miały składać się z wybranych oficerów i żołnierzy uzbrojonych w pistolety maszynowe i ładunki z materiału wybuchowego.

Ważnym ogniwem w systemie rozpoznania armii było rozpoznanie walką zorganizowane przez sztab armii, a przeprowadzone przez oddziały 1,2 i 3 dywizji piechoty.

#### 7.1.1. Rozpoznanie walką w 1,2,3 dywizji piechoty

Do rozpoznania walką w 1 dywizji piechoty został wyznaczony 3 batalion 2 pułku piechoty, którego dowódcą był mjr Romanowski.

W przeddzień rozpoczęła rozpoznania walką na wschodnim brzegu Odry został zgromadzony sprzęt przeprawowy /ciężkie drewniane łodzie/. Tam nastąpił podział na fale i zapoznano poszczególnych żołnierzy z numerami łodzi oraz przeprowadzono trening w ładowaniu na łodzie i szybkim wyskoku. Trening przeprowadzono na pobliskim jeziorze w rejonie ześrodkowania<sup>93/</sup>.

Zadanie do rozpoznania walką stawiał dowódca 1 dywizji piechoty bezpośrednio dowódcom kompanii: przy stawianiu zadań był również obecny dowódca 3 batalionu. Zadanie obliczone było na uchwycenie przyczółka o głębokości do 2 km.

Do sforsowania Odry 3 batalion otrzymał około 30 drewnianych łodzi oraz wsparty został ogniem 1 brygady artylerii armat, 1 pułku artylerii lekkiej, 1 dappano oraz artylerii i moździerzy 2 pułku piechoty /z tego do strzelania na wprost ustawiono na odcinku 1800 metrów 24 działa/.

Rozpoznanie walką rozpoczęło się zgodnie z planem 15 kwietnia o godzinie 7.30. O godzinie 7.05 tegoż dnia artyleria rozpoczęła 25-minutowe artyleryjskie przygotowanie. Pod przykryciem ognia artylerii łodzie odbiły od brzegu i rozpoczęto forsowanie. W miejscu forsowania Odra była bardzo szeroka po wiosennych wylewach. Ponadto zbyt ciężkie łodzie uniemożliwiały rozwijanie większej szybkości. W rezultacie forsowanie rzeki przedłużyło się poza okres artyleryjskiego przygotowania. W tym bowiem czasie pododdziały batalionu dotarły zaledwie do wyspy znajdującej się pośrodku rzeki.

Ponieważ niedostatecznie obezwładniono środki ogniowe nieprzyjaciela udało mu się silnym ogniem broni maszynowej i moździerzy załamać forsowanie rzeki przez batalion.

93/ Z relacji uczestników rozpoznania walką ppk dypl. Eugeniusza Trzczińskiego oraz ppk Jana Szeligi.

Łodzie, które znalazły się za wyspą zostały zniesione przez szybki prąd w kierunku zniszczonego mostu kolejowego. Środki ogniowe nieprzyjaciela okopane w wale ochronnym skutecznie ostrzeliwały lustro wody. W tej sytuacji batalion ponosząc duże straty /około 90%/ nie osiągnął zachodniego brzegu Odry<sup>94/</sup>. Dowódca 2 pułku piechoty nakazał batalionowi zaprzestanie dalszego forsowania i okopanie się na osiągniętej wyspie.

Spośród organów rozpoznawczych artylerii, razem z batalionem forsowało Odrę dwóch dowódców plutonu dowodzenia - chor. Koniec i starszy ogniomistrz Kamiński /obaj z 1 pal/, wraz z podległymi im drużynami zwiadu. Po załamaniu się rozpoznania walką wymienieni zwiadowcy wycofali się na podstawę wyjściową. Rozpoznanie walką zakończyło się około godziny 11.00 dnia 15 kwietnia.

Główną przyczyną niepowodzenia rozpoznania walką było niedostateczne obezwładnienie środków ogniowych nieprzyjaciela głównie tych, które ostrzeliwały lustro wody.

Wydzielona do zabezpieczenia rozpoznania walką ilość amunicji - 0,25 jo dla dział strzelających z zakrytych stanowisk ogniowych i moździerzy, pozwoliła na minimalne naruszenie obrony nieprzyjaciela. Oprócz tego działa wyznaczone do strzelania ogniem na wprost nie mogły prowadzić celnego ognia z powodu gęstej mgły.

Ponadto sprzęt przeprawowy drewniane, ciężkie i mało zwrotne łodzie uniemożliwiały szybkie pokonanie przeszkody wodnej. Wydaje się, iż w celu szybkiego pokonania przeszkody wodnej należało przydzielić do batalionu amfibie, które były ześrodkowane tuż na wschód od Odry w lesie. Należało również dokładniej uzgodnić współdziałanie z artylerią, saperami i batalionem piechoty wykonującym rozpoznanie. Takie zgranie działań ułatwiłoby szybkie sforsowanie rzeki i dałoby możliwość uchwycenia przyozdaka.

Rozpoznanie walką w 3 dywizji piechoty przeprowadzone zostało w nocy z 14 na 15 kwietnia siłami dwóch grup rozpoznawczych. Przeciwdziałanie nieprzyjaciela spowodowało, że i te działania rozpoznawcze nie dały spodziewanych rezultatów. Próbę rozpoznania walką ponowiono w pasie natarcia 9 pułku siłami wzmocnionego batalionu, przy wsparciu pułkową grupą artylerii<sup>95/</sup>. Do godziny 10.30 dwie kompanie działające na prawym

-----  
94/ Z relacji uczestnika opisu płk.dypl. Eugeniusza Trzczińskiego.

95/ Sprawozdanie operacyjne nr 0105 sztabu i AWP 15.04.1945 r.,  
CAW, III-4-21, s.220.

skrzydle przesunęły się o 300-500 m i zostały zatrzymane silnym ogniem karabinów maszynowych. Kompanie zaległy i okopały się.

Również sztab 2 dywizji zorganizował rozpoznanie walką obrony nieprzyjaciela - siłami batalionu 5 pułku piechoty. Batalion uzyskał niewielki sukces terenowy: wdarł się w obronę nieprzyjaciela na głębokość 200 m wzdłuż lewego brzegu Odry<sup>96/</sup>.

Przeprowadzono 15 kwietnia rozpoznanie walką przez pierwszorzutowe związki taktyczne armii nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Przyczyną niepowodzenia podejmowanych przedsięwzięć rozpoznawczych było niewłaściwe ich przygotowanie, a zwłaszcza niedostateczne obezwładnienie środków ogniowych nieprzyjaciela ostrzeliwujących lustro wody i słabe zabezpieczenie pododdziałów w sprzęt przeprawowy do forsowania szerokiej przeszkody wodnej.

Nieprzyjaciel zaniepokojony aktywnością 3 dywizji piechoty dokonał na kilka godzin przed natarciem sił głównych armii /wieczorem 15.04/ przegrupowania swoich wojsk i wzmocnił obronę na zagrożonym kierunku. Nasuwa się wniosek, że rozpoznanie walką miało swoje słuszne uzasadnienie, jednak było przeprowadzone za wcześnie. Należałoby uczynić to krótko przed natarciem sił głównych. Wprowadziłoby to nieprzyjaciela w błąd co do czasu i kierunku głównego uderzenia 1 armii WP. Ponadto nie dysponowałby on czasem na dokonanie przegrupowania swoich wojsk na odcinki zagrożone.

#### 7.1.2. Rozpoznanie inżynierskie

Ze względu na szczególne warunki terenowe, a przede wszystkim istnienie przeszkód wodnych /w tym tak szerokiej jak Odra/, bardzo ważne zadanie do wykonania miało rozpoznanie inżynierskie.

Rozpoznanie na szczeblu armii organizowała 1 brygada saperów.

Bezpośrednio po otrzymaniu zadania od dowódcy wojsk inżynierskich armii dowódca 1 brygady saperów /ppik Lubański/ wysłał całą kompanię rozpoznawczą na samochodach w rejon podstaw wyjściowych przyszłego pasa natarcia.

Dowódca kompanii rozpoznawczej podzielił kompanię na grupy rozpoznawcze w składzie: 1 oficer, 2 podoficerów i 8-10 zwiadowców. Grupy te otrzymały zadanie dostarczenia danych o obronie nieprzyjaciela, przede wszystkim o charakterze umocnień obronnych i zaporach minowych oraz ustalenia odcinków rzeki i rejonów najbardziej dogodnych dla zorganizowania punktów przeprawowych. Kompania rozpoznawcza, bezpośrednio

-----  
96/ Meldunek bojowy nr 00117 dowódcy 2 DP 15.04.1945 r., Organizacja i działania bojowe LWP, T-2, cz.2, s.676.

po przybyciu w nakazany rejon i zasięgnięciu informacji od znajdujących się tam oddziałów Armii Radzieckiej, przystąpiła do wykonania postawionych przed nią zadań. W celu rozpoznania nieprzyjaciela zorganizowała 4 punkty obserwacyjne. Na każdym punkcie znajdowało się 4 zwiadowców. Dowódcą punktu obserwacyjnego był oficer. Prowadził on dziennik rozpoznawczy i nanosił dane z rozpoznania na szkło lub mapę.

Poza tym zorganizowano wypadki grup inżynieryjnych w składzie 3-4 saperów-zwiadowców, którzy pod osłoną nocy dopływali na lekkich łodziach gumowych do brzegu nieprzyjaciela w celu ustalenia obecności zapór, umocnień obronnych itp.

Rozpoznanie rzeki przeprowadzone w następujący sposób: w dzień pod osłoną pokrycia terenu grupy zwiadowców ustalały najbardziej dogodne odcinki przepraw, charakter brzegu i warunki podejścia do rzeki oraz wykonywały pomiary szerokości rzeki przy użyciu saperskiego dalmierza, sposobem geometrycznym, przy użyciu teodolitu i na "oko". Szybkość prądu mierzono sekundomierzem, posługując się dwoma punktami o znanej odległości. Pomiary głębokości rzeki i ustalenie charakteru dna dokonywano pod osłoną nocy. W tym celu wysyłano grupę w składzie 2-4 saperów-zwiadowców, której dowódcą był oficer lub podoficer. Grupa ta na małych łodziach odbijała od brzegu i płynąc w stronę nieprzyjaciela, mierzyła głębokość rzeki. W podobny sposób organizowały i przeprowadzały rozpoznanie pozostałe pododdziały armii i związków taktycznych. Pododdziały saperskie dywizji piechoty prowadziły rozpoznanie inżynieryjne w pasie działania swoich związków i oddziałów.

Dla ostatecznego ustalenia odcinków forsowania i punktów budowy przepraw ciężkich został przeprowadzony rekonesans inżynieryjny. Udział w nim brali szefowie saperów dywizji, dowódcy związków i oddziałów saperskich oraz ich sztaby.

Dowódcy saperów armii przeprowadzili osobiście dwa razy szczegółowy rekonesans rejonów przepraw. Szefowie saperów dywizji uczestniczyli również w rekonesansie dowódców ogólnowojskowych. Wraz z rozpoznaniem nieprzyjaciela i przeszkody wodnej prowadzono w rejonie ześrodkowania rozpoznanie drogi, warunków maskowania, możliwości wykorzystania materiałów do budowy środków przeprawowych itd. W wyniku rozpoznania znaleziono tartak ze znaczną ilością desek oraz 52 łodzie rybackie.

Działania rozpoznawcze saperów były uzgadniane z działaniami innych rodzajów wojsk. Poza tym wojska inżynieryjne brały udział w zabezpieczeniu rozpoznania prowadzonego przez inne rodzaje wojsk, np. kompania saperów 1 dywizji piechoty zabezpieczała forsowanie 3 batalionu 2 pułku piechoty, który prowadził rozpoznanie walką.

Należy zaznaczyć, że dane z rozpoznania inżynieryjnego były dokładne i w znacznej mierze przyczyniły się do podjęcia słusznej decyzji przez dowódców ogólnowojskowych wszystkich szczebli.

Rozpoznanie inżynieryjne przyczyniło się do dokonania właściwej oceny terenu; prowadzone było przed frontem natarcia, jak i we własnym ugrupowaniu, co często decydowało o powodzeniu przy budowie urządzeń inżynieryjnych /mosty, sprzęt przeprawowy, budowa schronów itp./. Częste informowanie wewnątrz sztabu wpływało także na wzbogacenie informacji, które posiadały wydziały i oddział rozpoznawczy.

### 7.1.3. Rozpoznanie powietrzne

Zadania wsparcia wojsk lądowych 1 armii WP wykonywała 4 Polska Mieszana Dywizja Lotnicza, a od 24 kwietnia 1945 r. - oddziały 1 Polskiego Korpusu Mieszanego.

4 Polska Mieszana Dywizja Lotnicza - w składzie: 1 pułk lotnictwa myśliwskiego "Warszawa", 2 pułk nocnych bombowców "Kraków", 3 pułk lotnictwa szturmowego i 44 kompania łączności - bazowała całością sił na lotnisku Mirosławiec do 14 kwietnia i w tym czasie nie wykonywała zadań rozpoznawczych na korzyść 1 armii WP.

Jak wynika z organizacji dywizji, specjalnego oddziału do prowadzenia rozpoznania powietrznego nie było. Jednak jednym z głównych zadań wykonywanych przez 4 PMDL w operacji berlińskiej było rozpoznanie i obserwacja pola walki.

W okresie przygotowawczym dowódca 4 PMDL otrzymywał zadanie osobiście od dowódcy grupy operacyjnej w sztabie 1 armii, natomiast w toku działań - przez oficera łącznikowego. Z chwilą otrzymania zadania sztab dywizji przystępował do planowania działań bojowych w oparciu o wytyczne dowódcy.

Zadania do rozpoznania dywizja otrzymała na kilka dni przed jego wykonaniem. To pozwalało na dokładne zaplanowanie rozpoznania. Ułatwiało to przygotowanie załóg rozpoznawczych, które w ciągu kilku dni z rzędu wykonywały zadania w jednym rejonie. Wpływało to dodatnio na jakość wykonania zadania. Załogi, które kilkakrotnie latały w ciągu kilku dni w jeden rejon, mogły łatwiej dostrzec zmiany zachodzące w ugrupowaniu nieprzyjaciela niż załogi wysyłane doraźnie.

W celu szybkiego przekazania rozkazów i zarządzeń bojowych do pułków mających prowadzić rozpoznanie oficerowie operacyjno-rozpoznawczy dywizji pisali dokumenty przez kalkę i natychmiast przesyłali do pułków odrębnie pisane zarządzenia bądź rozkazy bojowe. Skracало to czas opracowania tych dokumentów, a tym samym pozostawiało więcej czasu dla

pułków. Ponadto sztab dywizji informował o działalności nieprzyjaciela przez specjalnie w tym celu redagowane biuletyny informacyjne.

W czasie wykonywania zadań przez pary rozpoznawcze z dywizji przydzielano do punktu naprowadzania specjalną radiostację z wydzieloną dla rozpoznania falą. Pozwalało to na szybkie i pełniejsze przekazanie danych o nieprzyjacielu. Ponadto w sztabie 1 armii i w sztabach dywizji piechoty znajdowały się odbiorniki prowadzące nasłuch z rozpoznania powietrznego. Umożliwiało to szybkie wykorzystanie danych z rozpoznania przez oddziały armii.

W związku z tym, że związki taktyczne 1 armii WP w dniu 7 kwietnia rozpoczęły przegrupowanie do rejonu wyjściowego na kierunku berlińskim, zachodziła konieczność przebazowania oddziałów i sztabu 4 PMDL, aby zwiększyć jej możliwości bojowe.

Zadanie do przebazowania w rejon Myśliborza dywizja otrzymała 7 kwietnia.

W trakcie organizacji przebazowania dywizja otrzymała zadanie wykonania zdjęć fotograficznych przedniego skraju obrony nieprzyjaciela w rejonie: Cedynia, Ortwig, Wriezen. Dowódca dywizji zdecydował, że zadanie to wykona siłami 1 pułku lotnictwa myśliwskiego wysiłkiem 36 samolotów.

Rzut powietrzny przeleciał w dniu 14 kwietnia. Przelot odbył się w trudnych warunkach meteorologicznych przy silnej mgle, w której widzialność wynosiła 2 km. Mgła uniemożliwiła załogom rozpoznawczym z 1 plm sfotografowanie przedniego skraju obrony nieprzyjaciela.

W dniu 15 kwietnia dywizja otrzymała zadanie ponownego rozpoznania przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, które wykonała przez fotografowanie.

W okresie przygotowawczym zaplanowano dla dywizji zadania na dzień 16 kwietnia /pierwszy dzień walk/. Dywizja miała: prowadzić rozpoznanie pola walki w rejonie: Oierraden, Grejfenberg, Joachimstal, Eberswalda, Trampe, Wriezen, Neu Newin, uprzedzić o kierunku podejścia odwodów nieprzyjaciela, określić ich siły i podstawy wyjściowe.

Postawione zadanie dowódca dywizji zdecydował wykonać w następujący sposób: rozpoznanie prowadzić pojedynczymi parami z 1 plm przez obserwację pola walki począwszy od "G" 16 kwietnia, wysyłając w rejon rozpoznania pary samolotów trzykrotnie w ciągu dnia.

Wykonanie zadania było niezmiernie ważne z tego względu, że oddziały 1 armii miały w ciągu pierwszego dnia operacji opanować teren nieprzyjaciela aż do drugiego pasa obrony i uchwycić przeprawy na Starej Odrze. Wobec tego należało się spodziewać częstych kontrataków ze strony nieprzyjaciela.

Rozpoznanie powietrzne było jednym z zasadniczych rodzajów rozpoznania, które dostarczało informacji o nieprzyjacielu w głębi jego obrony. Ogromną zaletą było szybkie przesyłanie informacji i można powiedzieć, że niemal w czasie rzeczywistym. Przy manewrowym charakterze obrony niemieckiej rozpoznanie to zdobywało informacje, które w poważny sposób wpływały na korektę wcześniejszych podjętych decyzji przez dowódców. Rozpoznanie prowadzone przez lotnictwo dawało obraz szybko zmieniającej się sytuacji; nie dawało jednak podstawy do określenia współrzędnych położenia celów /obiektów/ na potrzeby ognia artylerii. Prowadzeniem rozpoznania zajmowały się nie tylko załogi do tego typu zadań przeznaczone, lecz także pozostałe lotnictwo będące w dyspozycji 1 armii WP.

### 3. DZIAŁANIA SAMODZIELNEGO BATALIONU SZTURMOWEGO

Samodzielny batalion szturmowy powołano rozkazem nr 34/04 dowódcy I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim gen.bryg. Zygmunta Berlinga w dniu 18 października 1943 r. Jako miejsce formowania batalionu wyznaczono miejscowość Biełoomut koło Sielc w obwodzie moskiewskim. Na dowódcę batalionu został wyznaczony mjr Henryk Toruńczyk. Mimo że batalion powołany został rozkazem dowódcy 1 KPSZ, to jednak nie wchodził w jego skład. Podlegał bezpośrednio Wydziałowi Krajowemu ZPP i stanowił podstawową bojową jednostkę Polskiego Sztabu Partyzanckiego /PSzP/, który powstał 5 maja 1944 roku na Wołyniu w miejscowości Szpanów koło Równego<sup>97/</sup>.

Po trudnym, ale intensywnym okresie szkolenia formowano grupy, które przetrucano za linię frontu. Każda grupa dywersyjno-wywiadowcza otrzymywała kryptonim na okres swej działalności. Przed odlotem przygotowywała się około tygodnia w odosobnieniu. Skład osobowy grupy był ustalony z góry /wynosił około 10 zwiadowców/, ale wymagał jednak akceptacji dowódcy grupy. Prócz broni i amunicji, każda grupa otrzymywała zapas żywności na tydzień. Wyposażenie grup uzupełniały mundury niemieckie i ubrania, które były nieodzowne na tyłach /ale skakać i chodzić na co dzień musieli zwiadowcy w mundurach polskich/. Poza tym dowódca grupy otrzymywał dość dużą sumę pieniędzy w markach niemieckich i tzw. "góralski" czyli pięćsetzłotowych banknotów będących środkiem płatniczym w Generalnej Guberni. Przydzielono również kilka egzemplarzy "Kart tożsamości" i wiele różnych zaświadczeń "in blanco". W Polskim Sztabie Partyzanckim /PSzP/ przed odlotem grupa zaopatrywana była w mapy rejonów przyszłych działań. Były to: mapa lotnicza Europy w skali 1:500 000, trzy komplety map w skali 1:100 000 obejmujące rejon przyszłych działań oraz mapy powiatów przyszłych działań w skali 1:50 000.

-----  
97/ Rozwój struktury organizacyjnej samodzielnego batalionu szturmowego. Załącznik 14 a,b,c.

W sumie na każdego zwiadowcę przypadł prawie 40-kilogramowy ładunek nie wliczając w to spadochronów typu PD-41.

Dużą uwagę przywiązywano do doboru regionalnego grupy, a przyjęcie do grupy nowych ludzi mogło odbyć się tylko za zgodą sztabu nadrzędnego. Punkty nadawcze organizowano o kilkanaście km od bazy, a seanse radiowe były prowadzone w różnym czasie.

O dużej skuteczności działania grup dywersyjno-wywiadowczych na tyłach nieprzyjaciela świadczy fakt, że w toku przygotowań do operacji wiślańsko-odrzańskiej desantowano na ziemię polską na zachód od Wisły i w północno-wschodniej części Polski 85 grup. Z tej liczby 17 zostało rozbitych przez hitlerowski kontrwywiad i policję, a 80% przerzuconych grup prowadziło skuteczne działania.

Bardzo aktywnie działała zrzucona w Borach Tucholskich dnia 9 września 1944 roku grupa "Wołga"<sup>98/</sup> dowodzona przez ppor. Jana Miętkiego /ps. Wirski/ w składzie dziewięciu zwiadowców. Do 24 lutego 1945 roku wykonała ona wszystkie postawione przed nią zadania, nie ponosząc żadnych strat.

Ppor. Jan Miętki wspólnie ze Stefanem Zarębskim opisali w formie wydania książkowego losy ludzi działających w grupie "Wołga", której kompilację przedstawiono pod następującymi tytułami: "Przerzut grupy transportem powietrznym i jej działanie po wylądowaniu", "Przyjęcie zrzutu dla oddziału", "Zasadzka", "Walka grupy w okrążeniu z oddziałem likwidacyjnym nieprzyjaciela"<sup>99/</sup>.

#### 8.1. Przerzut grupy transportem powietrznym i jej działanie po wylądowaniu

Zgodnie z decyzją przełożonych 9 września grupa złożona z dziewięciu zwiadowców miała być przerzucona za linię frontu. Dowódcą grupy ppor. Jan Miętki ps. "Wirski" zaplanował kierunek szybkiego odskoku po zrzucie oraz zmylenie nieprzyjaciela, ponieważ w tym okresie to właśnie decydowało o istnieniu i dalszym działaniu grupy.

W skład grupy weszli także dwaj oficerowie armii radzieckiej "Jurka"<sup>100/</sup> i Wiktor<sup>101/</sup>. Oprócz dowódcy nikt z grupy nie orientował się gdzie wyznaczono miejsce zrzutu. Jedyne fakt, że do grupy przy-

-----  
98/ Skład grupy dywersyjno-wywiadowczej "Wołga" działającej w Borach Tucholskich w okresie 9.09.1944 - 22.02.1945 r. Załącznik 15.

99/ Plan działania grupy "Wołga" przedstawia załącznik 16.

100/ Pseudonimy oficerów armii radzieckiej działających w składzie grupy "Wołga".

101/ Patrz - 100.

dzielono żołnierzy pochożących z Pomorza sugerował, gdzie może być prawdopodobny rejon działania.

W przeddzień przerzutu wydano całemu składowi suchy prowiant w postaci sucharów, czekolady i konserw. Wieczorem dowódca grupy wraz ze swym zastępcą zostali wezwani do sztabu i poinformowani, że odlot nastąpi o godzinie 22.00. Po powrocie z odprawy zarządzono stan pełnej gotowości bojowej, omówiono wszelkie szczegóły organizacyjne i na trzy kwadransy przed przewidzianym startem grupy pojechano samochodem na lotnisko.

Do przerzutu grupy przeznaczony był samolot typu "Douglas". Spadochrony wydano bezpośrednio przed wejściem do samolotu. Dowódca grupy otrzymał spadochron biały, pozostali żołnierze w innych kolorach. Podytowane to było łatwiejszą orientacją w nocy zarówno w powietrzu, jak i po wylądowaniu.

Po starcie samolotu dowódca grupy poinformował wszystkich, że lecą w Bery Tucholskie, a desant nastąpi pod wsią Okuniny w powiecie tucholskim. Stwierdził również, że grupa otrzymała do wykonania zadania wywiadowcze, a o szczegółach zwiadowcy zostaną poinformowani po wylądowaniu.

Samolot wielokrotnie zmieniał kurs. Wisłę przekraczano dwa razy, a nad Grudziądzem skręcono na zachód. Gdyby lecieli najkrótszą drogą, Niemcy łatwiej mogliby ustalić miejsce desantu. Załoga samolotu nie pierwszy raz wykonywała tego rodzaju lot i miała w tym względzie duże doświadczenie. Przelatując nad terytorium nieprzyjaciela obniżono lot do wysokości 800-1000 m. Chodziło o zmylenie hitlerowskiej obrony przeciwniczej, bowiem na tej wysokości latają zwykle ich własne samoloty. Sposób był dobry, choć ryzykowny. Kilkakrotnie ostrzelano samolot seriami pocisków smugowych z broni maszynowej, obok przemknął "Messerschmitt", ale nie zaatakował.

Nad Grudziądzem samolot został uchwycony w światła reflektorów i artyleria przeciwlotnicza otworzyła ogień. Wtedy z wieżyczki strzelca pokładowego wystrzelono kolorową rakietę. Niemcy natychmiast przerwali ogień i wygasili reflektory oprócz jednego. Prowadzony jego światłem samolot obniżał lot, jak gdyby zamierzał lądować. Dopiero na bardzo już małej wysokości włączono pełne obroty i samolot wymknął się ze smugi światła.

Po przeszło godzinnym locie dowódca grupy został wezwany do kabiny pilotów. Dowódca samolotu poinformował go, że zbliżają się do celu, a sygnałem przygotowania się do skoku będzie zapalenie nad drzwiami czerwonej lampki. Zielona natomiast oznacza sygnał do skoku. Informacje te zostały niezwłocznie przekazane grupie.

Ustalono kolejność opuszczania samolotu: najpierw zasobnik z częścią zaopatrzenia. Dowódca grupy skakał piąty w kolejności. Chodziło o to, aby znaleźli się w środku grupy.

Każdy trzymał za ramiona swego poprzednika, którego puszczał dopiero w momencie skoku. Sposób ten zapewniał mały rozrzut grupy. Już w powietrzu dowódca grupy starał się porównać teren z wcześniejszą studiowaną mapą i obserwować, gdzie upadną czasze spadochronów jego żołnierzy.

Mała powierzchnia śródleśnej polany spowodowała, że część grupy zawisała na drzewach, jedna osoba wylądowała w jeziorze, lecz nikt nie doznał kontuzji.

Używając wcześniej ustalonego sygnału, dowódca grupy szybko zebrał zwiadowców. Ściągnięto spadochrony.

Sprawdzając stan grupy, dowódca stwierdził brak jednego żołnierza i zasobnika. Grupa została podzielona na dwie części i rozpoczęła poszukiwania. Sytuacja była poważna, ponieważ zwiadowca skakał z radiostacją. Nie wiadziiano również, że w położonej kilkaset metrów od zrzutowiska leśniczówce Jaworzna Niemcy mieli swój punkt obserwacyjno-meldunkowy, który zauważył desant jeszcze w powietrzu.

Po pewnym czasie odnaleziono brakującego żołnierza. Zameldował on, że wylądował na budynku i nie może ściągnąć spadochronu, który okrył połowę domu. Domek stał oddzielnie, sto metrów od pozostałych zabudowań wiejskich w pobliżu ściany lasu.

Ppor. Miętki wystawił ubezpieczenie, a z pozostałymi ludźmi rozpoczęła ściągnięcie spadochronu. Okazało się, że potrzebna jest drabina, której w obejściu nikt nie mógł znaleźć. Zdecydowano się na obudzenie gospodarzy tym bardziej, że wszyscy dobrze znali język niemiecki. Po pierwszej wymianie zdań gospodarze zorientowali się, że rozmawiają z Polakiem. Byli zaskoczeni widokiem polskich mundurów. Ppor. Miętki zaproponował gospodarzowi, aby ukrył spadochrony. Powiedział także, że jest to prezent od polskich żołnierzy, bo czysty jedwab można wykorzystać na okrycia dla żony i dzieci. Uprzedzono gospodarza o możliwości rewizji przez miejscową policję oraz podano w jaki sposób ma się tłumaczyć. Wersja podana gospodarzowi miała spowodować, w wypadku zastosowania represji wobec niego, zmylenie Niemców co do kierunku, w którym udała się grupa.

Poszukiwania zasobnika w dalszym ciągu nie dawały rezultatu. Dopiero kilka dni później ustalono, że zasobnik zawisł na wieży triangulacyjnej, stojącej w lesie około czterystu metrów na północny wschód od wsi

Okuniny. Grupa rozpoczęła odejście z rejonu zrzutu. Dowódca grupy nie mógł pozwolić nawet na krótki odpoczynek. Ze względu na bezpieczeństwo zależało mu na szybkim opuszczeniu tego rejonu. Pozwolić w takim momencie na odpoczynek - to osłabić przed dalszym marszem, wybić z rytmu i stracić cenny czas.

Grupa wylądowała w samym sercu Borów Tucholskich. Od wsi Okuniny, pod którą nastąpił desant, we wszystkich kierunkach rozciągały się wielkie leśne masywy. Choć nawiązać pierwsze kontakty grupa musiała za wszelką cenę dotrzeć do miejscowości Szlachta, gdzie jeden ze zwiadowców miał rodzinę, a ppor. Miętki w pobliżu krewnych. Dopiero tam /zapoznawszy się z sytuacją/ zamierzano podjąć decyzję co do wyboru miejsca na bazę wypadową i sposobów realizowania zadań. Od miejsca zrzutu do Szlachty w linii prostej było zaledwie kilkanaście kilometrów, ale choć zmylić pogoń, należało kluczyć i nie korzystać z utartych szlaków, co w warunkach nocnego marszu /tylko według mapy/ przysparzało wiele trudności.

Początkowo grupa udała się w stronę Tucholi /tak jak przekazano gospodarzowi/. Od skoku minęło około 25 minut i wyjące w okolicy syreny alarmowe umilkły. Było już pewne, że pościg ruszył. Forsownym marszem, nie zacierając za sobą śladów, uszli około pięciu kilometrów, oddalając się od Szlachty. Manewr ten był jednak konieczny ze względu na możliwość pościgu. W pobliżu Bielskiej Strugi zmieniono kierunek marszu na przeciwny, zacierając za sobą starannie ślady. W efekcie w ciągu pierwszej nocy zdążono odejść tylko sześć kilometrów od zrzutowiska, ale we właściwym kierunku.

Świt zastał grupę na skraju lasu w pobliżu jeziorka. Dowódca zarządził odpoczynek, rozpoczynając jednocześnie obserwację okolicy. W porannej mgle zauważono, że na skrzyżowaniu bliższą jakieś ogniki. To niemieccy żołnierze, będący na placówce palili papierosy. Dalsza obserwacja pozwoliła wykryć jeszcze inne patrole obok zabudowań leśniczówek /około 600 metrów/. Zaporem zorganizowano w celu przecięcia drogi. Szukając wyjścia z sytuacji zwiadowcy zwrócili uwagę na przylegający do lasu młody, gęsty zagajnik w kształcie trójkąta. Należało przypuszczać, że Niemcy właściwą oblawę skierują w stronę Tucholi i jeżeli nie użyją psów, to jedynie przypadek może spowodować wykrycie grupy.

W odległości około 200 metrów było małe jeziorko, ale wyprawa po wodę do picia była zbyt ryzykowna. Pozostawał tylko wilgotny od porannej rosy mech. Niemcy przebywali na posterunkach cały dzień, a po południu zwinęli placówkę. Fakt ten nie upoważniał do zbyt pochopnych poczynań. Grupa zachowywała wszelkie środki ostrożności. Wieczorem

sauwazyli w odległości kilkuset metrów samotnie pracującą kobietę i spróbowali dowiedzieć się od niej o sytuacji w okolicy. Do tego zadania wyznaczony został jeden ze zwiadowców. Po wykonaniu zadania zwiadowca przekazał dowódcy przebieg rozmowy z kobietą: "Synku ... Bogu dzięki, że cię tu nikt nie widzi. Nie okłamuj ty mnie, starej. Ja już dużo widziałam i przeżyłam. Synku kochany, uciekaj czym prędzej. We wsi pełno Niemców ... wojska ... szukają was. Toż widać, że ty jeden z tych skoczków. Wieś ta nazywa się Rzepiozna, a leśnictwo Wildgardt po naszymu Zwierzyniec. Nie podchodźcie do wiosek. Nam zabronili opuszczać wieś od zachodu do wschodu słońca. Jak kogoś późnym wieczorem złapią w lesie, to od razu bez pytania strzelają. Uciekaj synku, i to szybko. Ja nic nie widziałam...."

Informacje były cenne, a zwinięcie zapory nie oznaczało, że teren jest czysty. Przed zachodem słońca ppor. Miętki oznaczył na mapie aktualne położenie i ruszono według uprzednio wyliczonego azymutu. Grupa maszerowała "rzędem", a na kierunkowego został wyznaczony znajdujący teren zwiadowca Piesik. Nad ranem dotarli do doskonale utrzymanej szosy, której nie było na mapie. W pewnej chwili sądzili, że zblądzili. Po krótkim namyśle przeskoczyli pojedynczo szosę i dalej maszerowali w obranym kierunku. Po kolejnej godzinie marszu dotarli do właściwego miejsca, w którym dowódca zarządził biwakowanie.

W celu uruhomienia radiostacji należało rozwiesić antenę na którymś z drzew wyrastających ponad zagajnik. Zwiadowca Stanisław Mroczek oddalił się, ciągnąc za sobą przewód antenowy. W tym czasie dowódca grupy usłyszał okrzyki w języku niemieckim. W gęstwinie stało kilku niejednocie ubranych, nieogolonych mężczyzn z wycelowanymi w Mroczka dubeltówkami. Było ich siedmiu. Strzelać nie miała ochoty ani jedna, ani druga strona. Napotkaną grupą okazali się partyzanci, wśród których było wielu wspólnych znajomych. Obie grupy połączyły się w jedną pod dowództwem ppor. Miętkiego. Dowódcę ich nazywano "Man". Mieli oni w odległości około sześciu kilometrów bazę, którą musieli opuścić z powodu rozwinięcia przez okoliczne garnizony działań pościgowych za spadochroniarzami zrzuconymi przed dwoma dniami pod wsią Okuniny.

Początkowa nieufność wiązała się z możliwością zorganizowania przez Niemców prowokacji. Po wzajemnych wyjaśnieniach partyzanci wyrazili chęć zabrania grupy do swej bazy i zaproponowali wspólną walkę z Niemcami. Współpraca układała się dobrze. Po zorganizowaniu wspólnych dyżurów i przesłaniu meldunku grupa przystąpiła do dalszych zadań.

## 8.2. Przyjęcie zrzutu dla oddziału

Po połączeniu z partyzantami i miesięcznym wspólnym działaniu w rejonie Szlachty zaszła konieczność dobrożenia grupy. Sztab po drugiej stronie linii frontu wyraził na to zgodę. Ośrodek dyspozycyjny żądał jedynie wskazania odpowiedniego zrzutowiska. W meldunku określono dokładnie datę i godzinę zrzutu oraz umowne sygnały dla lotnika. Treść całej korespondencji dowódcy grupy utrzymywał w tajemnicy aż do wyznaczonego wcześniej dnia.

Dowódca grupy zdawał sobie sprawę z moralnej strony faktu przyjęcia zrzutu, szczególnie w stosunku do partyzantów. Dla ludzi, którzy od lat byli skazani na ukrywanie się po lasach i zdani wyłącznie na własne siły, był to widomy znak opieki ze strony potężnej armii. Na kilka dni przed planowanym zrzutem grupa nie dokonywała żadnych akcji ani "za językiem", ani po żywność.

Na zrzutowisko została wybrana jedna z większych polan położonych z dala od leśnych dróg w głębi Borów, w rejonie leśnictwa Wypalanki w odległości 15 kilometrów od bazy. Nawet gdyby Niemcy szybko ustalili samolot, grupa miałaby sporo szans na bezpieczny odwrót. Ppor. Miętki powiadomił ludzi o czekającym ich marszu po odbiór zrzutu, nie podając przy tym żadnych szczegółów. Zabronił także, aż do odwołania, oddalać się gdziekolwiek z rejonu bazy.

O dwudziestej dowódca zarządził zbiórkę, sprawdził niezbędne uzbrojenie i sprzęt, podał trasy i wydał rozkaz do wymarszu. Zrzut przewidziany był o północy. Przybyto na miejsce zgodnie z planem. Pozostałe w rezerwie trzy kwadransy wykorzystano na przeprowadzenie rozpoznania skraju lasu otaczającego polanę, ubezpieczenie zrzutowiska i przygotowanie chrustu do ułożenia stosu jako dodatkowego sygnału.

Zasadniczy sygnał miały stanowić odpowiednio rozmieszczone światła elektrycznych latarek. Rozpoznanie wróciło z pomyślnym meldunkiem. Część ludzi została użyta do uformowania we właściwym kształcie znaku świetlnego. Gdy wszystko było gotowe dochodziła godzina dwunasta.

Część ludzi, szczególnie ci od "Mana", zaczęła się denerwować: czy lotnik trafi, czy nie będzie jakiejś pomyłki itd. Wreszcie ktoś w oddali usłyszał charakterystyczny odgłos silnika samolotu. Ppor. Miętki dał znak do zapalenia ogniska i latarek. W chwilę potem, zza ściany lasu wysunęła się dobrze znajoma sylwetka "Douglasa". Samolot leciał na wysokości około stu metrów i zataczał koło, mrugając do oczekujących światłami pozycyjnymi. W powietrzu, opadając z wolna, kołysały się trzy spadochrony. Wszystko trwało około dwie-trzy minuty. Część ludzi

przystąpiła do zwijania spadochronów. Kolejnym zadaniem było jak najszybsze opuszczenie polany.

Nie wskazywało na to, że Niemcy ustalili samolot i zaobserwowali zrzut, lecz było to bardzo prawdopodobne. Pośpiech nakazywała również konieczność dojścia do bazy przed świtem. Każdy z zasobników ważył około 80-100 kilogramów.

Przed wyruszeniem dowódca nakazał sformować kolumnę marszową. Do nięsienia zasobników wyznaczono dwunastu ludzi, pozostali - do ubezpieczenia. Dowódca przypomniał także o zasadach zachowania się w wypadku spotkania z nieprzyjacielem.

Do spotkania z Niemcami nie doszło, ale marsz był bardzo męczący. Po każdym kilometrze dowódca zarządzał krótki odpoczynek.

Dowódca grupy do ostatniej chwili trzymał zadania akcji w tajemnicy. Wynikało to najprawdopodobniej z faktu, że skład grupy był mieszany, a ponadto w wypadku odwołania zrzutu zmuszony byłby do wytłumaczenia tego faktu podwładnym. Na uwagę zasługuje także fakt zachowania się grupy przed wyznaczonym terminem zrzutu oraz miejsce, które musiało spełniać szereg warunków, nie uwzględnienie których mogłoby doprowadzić do podjęcia walki i utraty cennych materiałów. Tego typu przedsięwzięcia ze strony sztabów i odpowiedzialnych za żywotność grup w trudnych warunkach sprzyjało także utrzymaniu wśród waloczących ducha bojowego i świadomości opieki ze strony przełożonych. Jednak sposób przeprowadzenia akcji zależał w dużej mierze od umiejętności organizacyjnych dowódcy.

### 8.3. Zasadzka

Komendant niemieckiej żandarmerii w Czersku był znany z wielu morderstw i okrucieństwa w stosunku do Polaków.

W początkach listopada 1944 r. dowódca grupy podjął decyzję o zorganizowaniu zasadzki na komendanta. Dywersja nie stanowiła podstawowego celu działalności grupy, jednak ze względu na oddźwięk psychologiczny wśród okolicznej ludności była ze wszech miar wskazana.

Na dowódcę grupy mającej zlikwidować Kosankego /nazwisko komendanta/ został wyznaczony Megger /jeden z partyzantów wcielonych do grupy/.

Kilka dni wcześniej ppor. Miętka dokładnie omówił plan akcji, który był następujący: część przydzielonych Meggerowi ludzi miała dokonać napadu na niemiecki sklep spożywczy w Gutowou, a reszta w dogodnym miejscu między Gutowcem a Czerskiem miała zorganizować zasadzkę na szosie biegnącej z Berlina do Królewca.

Rozbicie sklepu miało stanowić przynętę. Dobrze znane było postę-

powanie Kosankiego i jego reakcje na wiadomości o podobnych wydarzeniach. Zazwyczaj udawał się osobiście wraz ze swymi podwładnymi na miejsce "przestępstwa", skąd organizował i kierował działaniami pościgowymi.

Grupa przewidziana do akcji w Gutowcu otrzymała polecenie, aby nie pokazywać broni maszynowej i stworzyć pozory, że napadu dokonał jakiś nieliczny i słabo uzbrojony oddział. W związku z tym większość uczestników tej wyprawy otrzymała dubeltówki i sztucery. Jednak ci którzy nie brali bezpośrednio udziału w napadzie, wzięli na wszelki wypadek pepesze. W odległości około dwóch kilometrów od sklepu w lesie znajdowały się olbrzymie magazyny pocisków artyleryjskich ochraniające przez Wehrmacht. Przeprowadzenie napadu w tym miejscu w biały dzień musiało wywołać natychmiastową reakcję Kosankiego.

Zgodnie z planem 11 listopada w porze popołudniowej szesnaściosobowa grupa wtargnęła do sklepu w Gutowcu. Po sterroryzowaniu personelu szybko załadowano cały zapas cukru, papierosów i czekolady, a pozostałe towary zniszczono. Wzięto również pieniądze z kasy. Następnie grupa szybko opuściła Gutowiec dokładnie zacierając za sobą ślady. Najkrótszą drogą doszli do bazy nie zauważeni przez nikogo i bez jakichkolwiek przygód, uzupełniając jednocześnie swe szczerbie zapasy żywności.

W tym czasie Megger był już w rejonie zasadzki. Miał ze sobą siedmiu spadochroniarzy i partyzantów uzbrojonych w pepesze oraz granaty. Kosankiemu towarzyszyło - zwykle nie więcej niż dwunastu żandarmów. Miejsce zasadzki zostało znakomicie dobrane, zapewniając grupie całkowitą niewidoczność, a jednocześnie doskonałą obserwację.

W godzinę od momentu zaatakowania sklepu nie się jeszcze nie działo, co zaczęło niepokoić oczekujących. Czekali jednak cierpliwie, gdyż za wszelką cenę było rezygnować. Wątpliwości jednak narastały, gdyż Megger nie był w stanie właściwie ocenić sytuacji.

Żandarmów oczekiwano od strony Czarska, a tymczasem nadjechali z kierunku Chojnio. Było to zaskoczeniem dla grupy. Na rowerach jechało kilkunastu ludzi, a jadący na czele oficer ładząco przypominał Kosankiego.

Gdy Niemcy podjechali na odległość kilkunastu metrów od miejsca zasadzki, przywitał ich ogień z broni maszynowej i granatów. Kule dosięgły tylko kilku, w tym oficera. Reszta natomiast podjęła walkę. Megger mógł zlikwidować wszystkich, musiałby jednak przedłużyć walkę o dobry kwadrans. W pewnym momencie zauważono, że kilka nadjeżdżających samochodów przystało niedaleko miejsca walki, po czym spieszenie zawróciło.

Dowódca grupy nakazał przerwanie ognia i wydał komendę do odwrotu. Cała akcja nie trwała dłużej niż dziesięć minut. Przedłużenie walki mogło spowodować katastrofalne skutki dla oddziału. Zacierając za sobą ślady, okrężnymi drogami, po wielogodzinnym marszu powrócili do bazy.

Kosankę jednak nie został zabity, gdyż nie było go w owej grupie. Pomimo to akcja osiągnęła pożądany efekt, gdyż o komendancie niewiele już się słyszało. Dobrze wiedział, że chodziło o niego.

Wnioski wynikające z przeprowadzonej akcji były następujące:

- opracowano dokładny plan działania z uwzględnieniem prawdopodobnego zachowania przeciwnika kilka dni wcześniej;
- wykonano akcję pozorną\*odwracając uwagę sił niemieckich;
- akcja pozorna na sklep w Gutowcu nie była bezocełowa - uzupełniono zapasy żywności;
- wstrzymano się od wykonywania zadań o charakterze dywersyjnym i wywiadowczym na kilka dni przed akcją;
- wzrósł autorytet grupy wśród ludności miejscowej;
- wybór miejsca oraz czasu należał do wykonawców.

Tak przygotowana zasadzka dawała pełne szanse powodzenia tym bardziej, że działania dywersyjne były wykonywane sporadycznie. Wykonanie akcji w dwóch rejonach w niewielkich odstępach czasu pozwalało sądzić, że Niemcy dojdą do wniosku, iż wykonały je dwa różne oddziały.

#### 8.4. Walka grupy w okrażeniu z oddziałem likwidacyjnym nieprzyjaciela

22 grudnia 1944 r. o piątej rano służba, jaką trzymano wokół bazy grupy ppor. Miętkiego, zameldowała dowódcy grupy o podejrzanym sytuacji w najbliższej okolicy. Z dwóch stron dochodziły odgłosy pracujących silników samochodowych. Nie było wątpliwości, że na przylegających do bazy drogach dwie kolumny pojazdów wykonują manewr oskrzydłający. Na ewakuację bazy było już za późno.

O tym, że akcja wymierzona jest przeciwko grupie, świadczyło kilka faktów sprzed kilku dni. Przed tygodniem w godzinach popołudniowych wartownik doniósł, że kilkoro dzieci weszło w zagajnik kierując się wprost na bunkier. Między nimi rozpoznał chłopca z mieszkającej w pobliżu rodziny, co do której istniały podejrzenia, że współpracuje z okupantem. Ojciec chłopca służył w niemieckiej żandarmerii. Jedynym sposobem zapobieżenia dekonspiracji byłoby zlikwidowanie dzieci. Po przeanalizowaniu dokładnie zaistniałej sytuacji dowódca był za ewakuacją bazy, jednak dał się przekonać większości, że zagrożenie jest minimalne.

W kilka dni później w pobliżu bazy, na polach między Ostrowitem a

Kręgiem urządzono polowanie na zające. Część myśliwych /oczywiście Niemców/ przechodziła obok przez zagajnik, sprawiając wrażenie absolutnie nieorientowanych o pobycie grupy. Owe myśliwskie harce były nawet na rękę, gdyż grupa mogła swobodniej poruszać się bez obawy o pozostawienie śladów na śniegu i zrezygnować z niewygodnych szcudeł.

Polowanie to było chytrze zorganizowanym i prowadzonym rozpoznaniem. Grupa musiała przygotować się do walki narzuconej przez nieprzyjaciela w warunkach dogodniejszych dla niego.

Ppor. Miętka rozkazał wzmocnić i wysunąć nieco do przodu posterunki, zabraniając jednocześnie otwierania ognia, nawet gdyby nieprzyjaciel rozwijał działanie w kierunku bazy. Zadaniem wysuniętych posterunków było obserwowanie nieprzyjaciela, a w ostatniej chwili wycofanie się niepostrzeżenie do bazy. Pozostali mieli zdawać koca, pakować plecak, przygotować broń, granaty i amunicję. Radiotelegrafista "Jurka" przygotowywał urządzenie nadawcze do pracy. Pracować jednak nie było można w obawie przed nasłuchem i namiarem. Wszystkie zadania zostały wykonane sprawnie, bez oznak paniki. Wszyscy zdawali sobie jednak sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa. Każdy zajął się swymi czynnościami, rozmowy umilkły, a na twarzach uwidoczniło się zdenerwowanie.

Dowódca grupy wezwał do swego pomieszczenia zastępcę z radiotelegrafistą, którym przedstawił swój plan, według którego zamierzał stoczyć walkę.

Plan był następujący: pozwolić nieprzyjacielowi podejść jak najbliżej zajmowanych stanowisk ogniowych, a następnie na rozkaz dowódcy otworzyć z bliskiej odległości ogień z broni maszynowej i zarzucić granatami posuwającą się linię oblawy. Zwiększając w ten sposób straty przeciwnika, wprowadzić panikę w jego szeregach, by z kolei ustalić najbardziej dogodny kierunek do wykonania kontrataku i w ten sposób odwrnąć się od nieprzyjaciela. Zastanowiono się jeszcze nad trasą marszu oraz miejscem przyszłej bazy.

Zastanowiono, że po wyjściu z okrążenia dla zmylenia pościgu początkowo maszerować się będzie w głąb Borów Tucholskich, aby potem drogą okrężną dojść do punktu kontaktowego nad jeziorem Smolnik w powiecie starogardzkim. Tam dopiero miała zapadnąć decyzja o do miejsca nowej bazy dla grupy. Wyznaczono również dodatkowy punkt zbiórki na "padek, gdyby nasza potrzeba kontynuowania marszu w kilku. Tym zapasowym miejscem miał być masyw leśny nad jeziorem Lontka Mała na terenie nadleśnictwa Lipowa.

Przed dowódcą grupy stanął jeszcze jeden problem do rozwiązania. Otóż poprzedniego dnia otrzymano depezę w sprawie zrztu ludzi i za-

opatrzenia w nocy z 22 na 23 grudnia. Po krótkiej naradzie dowódca zarządził, aby przygotować na wszelki wypadek krótką szyfrówkę informującą centralę, że jesteśmy okrążeni, toczyimy bój i zrzutu w podanym terminie nie przyjmujemy. Radiotelegrafista miał ją nadać w chwili wywiązania się walki.

W krótkich odstępach czasu posterunki obserwacyjne meldowały o sytuacji wokół bazy. Grupa mogła liczyć tylko na własne siły. Nie były one takie małe. W tym dniu w bazie znajdowało się 20 osób uzbrojonych w 18 karabinów maszynowych, 20 pistoletów, 10 sztuk broni długiej /m.in. karabiny z celownikami optycznymi dla strzelców wyborowych/ oraz około 150 granatów obronnych. Byli więc w stanie prowadzić nawet kilkugodzinny bój.

Kobiety otrzymały zadanie ładowania magazynków, podawania ich oraz dostarczania granatów. Dowódca ustalił, że stanowiska zostaną zajęte dopiero po wycofaniu się ubezpieczeń, a rozpoczęcie walki nastąpić ma w chwili otwarcia przez niego ognia.

W kilka minut po godzinie ósmej jeden z posterunków zameldował, że na linii drogi z Kuroczego do Kręgu nieprzyjaciel rozwinął już zaporę. Za chwilę kolejny meldunek doniósł o rozwinięciu kolejnej zapory na linii dróg z Konewki do Leśniotwa Zwierzyniec.

Z usłyszanych komend wiadomo było, że Niemcy ruszyli. Nawoływali się wzajemnie w celu utrzymania odległości i wyrównania szyków, oddając co jakiś czas krótką serię z automatu. Sylwetki Niemców można było dostrzec, gdy podeszli na około 30-40 metrów od stanowisk ogniowych grupy. Ogień ze wszystkich środków ogniowych otwarto, gdy byli w odległości 15-20 kroków. Spowodowało to pełne zaskoczenie Niemców. Po kilkunastu minutach atak został odparty. Po odparciu pierwszego ataku i wprowadzeniu zamieszania wśród Niemców nastąpiła dogodna chwila do przebiccia się z okrążenia.

Ściągnąwszy wszystkich ze stanowisk ogniowych położonych na zewnątrz, odczekano jeszcze moment i upatrzwszy odpowiedni kierunek uderzono całą grupą. Ustawiony kilkadziesiąt metrów przed bunkrem karabin maszynowy rozdzielił grupę. Grupa zaległa. Niemcy chcieli zarzucić ich granatami, jednak odległość była za duża i wybuchły one na przedpolu, nie czyniąc nikomu żadnej szkody. Radiotelegrafista wysłał szyfrówkę, a dziewczęta ładowały magazynki szybko, aby nie nastąpiła najmniejsza przerwa w dostawie amunicji.

Po godzinie dziesiątej drugi atak Niemców załamał się. Od tego momentu zmienili taktykę. Przez następne dwie godziny szturmowali niemal bez przerwy, ale drobnymi grupami i z różnych kierunków, nie dając chwili wytchnienia broniącej się grupie.

Ogień z bunkra został wzmocniony i sytuacja dezorientowała Niemców. Wśród pozostałych w bunkrze rozdzielono resztki amunicji i granatów. Kierunek szturm w stronę jeziora Ślepego wydawał się najodpowiedniejszy.

Plan był od dawna przemyślany: niepostrzeżenie wyjść z bunkra i w szyku bojowym - kątem w przód - podozłać się pod nieprzyjacielską linię, następnie otworzyć ogień i nagłym uderzeniem, strzelając w biegu, przeskoczyć zapórę. Na kierunkowego został wyznaczony Megger. W celu zamaskowania próby przebioła się dwaj partyzanci Szmagliński i Glinecki mieli dalej prowadzić ogień z bunkra i dołączyć do grupy w chwili natarcia.

Grupa ruszyła z okrzykiem "Hurra" do przodu, ale Niemcy zorientowali się i otworzyli zmasowany ogień. Grupa musiała zalec. Ppor. Miętki dał ręką znak do odwrotu. Niemcy sądzili, że grupa tkwi w tym samym położeniu i zdecydowana jest na powtórny atak. Ppor. Miętki wskazał nowy kierunek. Słychać już było rozmowy Niemców, gdy nagle Megger skooczył do przodu z okrzykiem: "Nicht schiessen! Nicht schiessen! Donnerwetter! /nie strzelać, nie strzelać, do ..../. Za nim skoczyli inni. W ich stronę nie padł ani jeden strzał.

Dwadzieścia pięć kilometrów marszobieg po grubej pokrywie śnieżnej wyczerpało siły wszystkich. Na taki wysiłek stać tylko ludzi, którzy mają do rozegrania wyścig o życie. Jedyne jak najszybsze oddalenie się od miejsca stoczzonej walki dawało szansę wygranej. Z zacieraniem śladów były kłopoty. Idąc gęśiego pozostawiali tylko pojedynczo ślad szczególnie przy każdorazowym przecinaniu leśnej przesieki lub podczas pokonywania otwartych przestrzeni. Stosowano także inną technikę: wyznaczony na kierunkowego brał naręcze ściętych gałęzi i mościł nimi drogę, ostatni z grupy zbierał je i systemem taśmowym przekazywał górą z powrotem do czoła kolumny, a poza tym wykorzystując jedną z nich jako miotłę kilkoma ruchami dokonywał jeszcze "kosmetyki" naruszonego śniegu. System "gałązkowy" działał jak gąsienica ozołgu i zdawał egzamin.

Więść o tym wydarzeniu szybko się rozeszła po okolicznych wsiach i miasteczkach. Niemcy nabrali respektu i sądzili że oddział stanowi poważną siłę, a ludność uwierzyła, że ktoś broni ich interesów.

Z dostarczonych informacji wynikało, że Niemcy jeszcze długo nie decydowali się na szturmowanie bunkra /co ułatwiało grupie odskok/. Pod wieczór ściągnęli okolicznych robotników leśnych /Polaków/ i puściwszy ich przodem, przystąpili dopiero do ataku. Oczywiście z bunkra

nikt nie strzelał, ale Niemcy jeszcze wietrzyli podstęp. Zaczęli nawiązywać do wyjścia, a gdy i to nie pomogło - zarzucili włady granatami i ostrożnie weszli do wnętrza.

Silny oddział wojska pozostawał w lesie przez kilka dni, ochraniając prace specjalnej komisji SD przybyłej z Gdańska.

Podsumowując działanie grupy w trudnej i złożonej sytuacji należy podkreślić wyjątkową przytomność działania dowódcy i jego podwładnych. Działania rozpoznawcze prowadzone w rejonie prawdopodobnego usytuowania bazy przez żandarmerię niemiecką zostały zlekceważone, co spowodowało konieczność podjęcia walki w warunkach dogodnych dla przeciwnika. Okoliczności działań rozpoznawczych spowodowały jednak zrealizowanie przez grupę szeregu przedsięwzięć przygotowawczych tj.:

- wzmocnienie ochrony przez wysunięcie posterunków obserwacyjnych dalej od bazy na kierunki najbardziej zagrożone;
- opracowanie w kilku wariantach planu walki oraz działania po jej zakończeniu;
- dokonanie dokładnego podziału zadań.

Na uwagę zasługuje fakt umiejętnego wykorzystania znajomości języka niemieckiego, co było najważniejszym elementem sukcesu grupy oraz umiejętnego stosowania różnych technik maskowania i "zacierania" śladów, wprowadzając w błąd grupy pościgowe.

## 9. ROZWÓJ I DZIAŁANIA WOJSK SPECJALNYCH W OKRESIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ ORAZ W WYBRANYCH WOJNACH I KONFLIKTACH PO JEJ ZAKOŃCZENIU

### 9.1. Rozwój i przykłady działań pododdziałów wojsk specjalnych do końca II wojny światowej

Od czasów starożytnych po dzień dzisiejszy państwa wojujące dysponowały oddziałami do wykonywania zadań o szczególnej wadze państwowej, politycznej lub militarnej. Tak było na Dalekim Wschodzie w Azji i w Europie. Pełny rozwój tego rodzaju formacji nastąpił jednak dopiero w latach 1754-1763 w czasie wojny secesyjnej na kontynencie amerykańskim.

Wojny w Europie miały nieco inny charakter, i tego rodzaju formacjami zainteresowano się dopiero po pierwszej wojnie światowej. Doświadczenia tej wojny wykazały, że nie wystarczy zwalczać armie przeciwnika na rubieży starcia, lecz należy także dezorganizować jego życie polityczno-społeczne, niszczyć przemysł, linie komunikacyjne, dezorganizować pracę sztabów itd.

Powyzsze przedsięwzięcia nie zawsze mogły być wykonywane przez armie lądowe, siły powietrzne czy też floty morskie. Zaistniała więc konieczność, by do niektórych zadań - szczególnie tych, które miały być wykonywane na tyłach wroga - nie angażować wojsk operacyjnych. Prace nad organizacją takiego rodzaju wojsk odbywały się szczególnie intensywnie w okresie między pierwszą a drugą wojną światową w Niemczech, Włoszech i Japonii.

Jednym z pierwszych, który zainteresował się problematyką wojsk specjalnych, był Adolf Hitler przywódca NSDAP, późniejszy dyktator III Rzeszy. Już w swym programie podboju świata ważną rolę powierzył wojskom specjalnym.

Pierwszym tego rodzaju oddziałem była "V Kolumna". Pojęcie to powstało w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Do czasu wybuchu II wojny

światowej istniała ona we wszystkich krajach, które były obiektem jego zainteresowania, a szczególnie w sąsiadujących z Rzeszą.

15 października 1939 roku w Brandenburg nad Hawelą szef wywiadu wojskowego admirał Canaris utworzył swój pierwszy oddział specjalny, który dla zamaskowania nazwano pierwszą kompanią szkolno-budowlaną. W styczniu 1940 roku kompania ta przekształciła się w 800 batalion szkolno-budowlany, a w okresie walk o Moskwę w 1941 r. istniała już dywizja specjalna "Brandenburg".

Natomiast Włosi i Japończycy szczególnie interesowali się dywersją morską.

Nie było to przypadkowe, że właśnie Hitler jako pierwszy zwrócił uwagę na działania specjalne planując podbój świata. Jednym z wielu czynników, który zapewniał realizację "Blitzkriegu", była dywersja prowadzona na tyłach walczących wojsk. Realizując te przedsięwzięcia, Hitler wykorzystał fakt istnienia licznej, dobrze zorganizowanej mniejszości niemieckiej i sprzyjających mu ugrupowań faszystowskich w krajach, które zamierzał podbić.

Wśród wielu akcji specjalnych realizowanych przez oddziały specjalne "Brandenburg" oraz grupy dywersyjne SS na uwagę zasługują następujące:

- zdobycie przez dywersantów "Brandenburg" w czasie agresji na Danię /kwiecień 1940 r./ mostu kolejowego na Małym Bełcie w rejonie miasta Fredericia łączącego półwysep Jutlandzki z wyspą Fionia;
- opanowanie w czasie agresji na Holandię /maj 1940 r./ mostu na Mozie w miejscowości Genneep /działali przebrani w mundury holenderskiej służby granicznej/;
- uwolnienie Mussoliniego /12.09.1943 r./ uwięzionego w hotelu Campo d'Imperatore w górach Gran Sasso. Zadanie to wykonały oddziały ppik. SS Skorzeny'ego.

Działania oddziałów specjalnych "Brandenburg" były prowadzone na rzecz wszystkich rodzajów sił zbrojnych. W zdecydowanej większości jednak rezultaty działań tych oddziałów były wykorzystywane w celu szybkiego opanowania obiektów o znaczeniu operacyjnym lub polityczno-militarnym.

Oddziały te wykonywały zadania różnymi sposobami, stosując najczęściej dywersję, sabotaż, zamachy, porwania, napady i najścia. Wykorzystując swych agentów były w stanie szybko gromadzić niezbędne informacje na temat organizacji obrony, ochrony i funkcjonowania obiektów. Dzięki temu często działając w przebraniu miejscowych oddziałów zabezpieczających, błyskawicznie przenikały do obiektów i opanowywały je.

Ostatnia poważniejsza akcja specjalna została wykonana przez oddziały SS pod dowództwem płk. SS Skorzeny'ego. Utworzone wówczas 150 BPano, którą wyposażono w zdobywcze ozołgi i samochody pancerne opatrzone znakami rozpoznawczymi 5 DPano USA. Dywersantów wyposażono w uzbrojenie i umundurowanie żołnierzy amerykańskich. Po niepowodzeniach brygadę tę rozwiązano, a większość dywersantów podzielono na 9 zespołów, z których 7 przeniknęło na tyły wojsk amerykańskich, dezorganizując ich przegrupowania oraz stwarzając atmosferę ciągłego zagrożenia.

Zmierzając do wykrycia dywersantów, pół miliona żołnierzy USA legitymowało się nawzajem na drogach, mostach, stacjach kolejowych i lokalach publicznych, wypytując o szczegóły, które mogą być znane tylko rodowitym Amerykanom.

Alianci w podobny sposób rozwijali swe siły specjalnego przeznaczenia.

Na uwagę zasługuje działalność brytyjskich pododdziałów wojsk specjalnych, których żołnierzy zwano komandosami. Spośród przeprowadzonych akcji na uwagę zasługują następujące:

- Akcja dywersyjna "Colossus". Celem tej akcji było zniszczenie włoskiego systemu wodociągowego dostarczającego wodę pitną z gór Abruzzów do południowych Włoch oraz portów Bari, Brindisi i Tarentu. Rezultatem tej akcji miało być przerwanie zaopatrzenia w wodę niemieckich wojsk gen. Rommla oraz utrudnienie przemarszu przez zalanie terenu. Chodziło również o wywarcie moralnego wpływu na ludność włoską.

Zadanie wysadzenia w powietrze dwóch potężnych rurociągów powierzono 37-osobowej grupie spadochroniarzy z 11 batalionu wojsk specjalnych pod dowództwem mjr. Pritcharda. Po wykonaniu zadania żołnierze /podzieleni na cztery grupy/ mieli wycofać się do Zatoki Salerno oddalonej od miejsca akcji o 100 km. Do rejonu rzeki Sele skierowano okręt podwodny "Triumph", który w nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. miał ewakuować grupę dywersyjną do Anglii.

10 lutego 1941 r. o godz. 21.30 przetruceni z Malty komandosi zostali zrzućeni na ośnieżone zbocza góry Monte Vulture. W tym odosobnionym, słabo zaludnionym górskim terenie wykonanie zadania było stosunkowo łatwe. O północy zniszczyli obydwa rurociągi, z których woda wartkim potokiem spłynęła w dolinę. W czasie odwrotu maszerowano nocami, a w dzień ukrywano się w jaskiniach górskich lub na zalesionych wzgórzach. Przebywanie na terenie wroga i poruszanie się przez kilka dni bez pomocy ze strony miejscowej ludności okazało się niezwykle trudne. Ponadto wycofujących się komandosów demaskowały ślady pozostawione w głębo-

kim śniegu. W czasie obławy zorganizowanej przez policję, w której przymusowo uczestniczyła ludność wiejska, żołnierze brytyjscy zostali okrążeni na jednym ze wzgórz i 14 lutego 1941 r. złożyli broń.

- Akoja dywersyjna mająca na celu opanowanie i zniszczenie niemieckiej stacji radiolokacyjnej "Würzburg", która umożliwiała bateriom artylerii przeciwlotniczej prowadzenie celnego ognia do samolotów alianckich. Radiolokator ten znajdował się w budynku wzniesionym na 90-metrowej skale w pobliżu wioski Bruneval, 20 km na północ od portu Le Havre. Wykonanie zadania powierzono 119-osobowej kompanii komandosów dowodzonej przez mjr. Frosta. Operacja zaczęła się w nocy 27 lutego 1942 r. i wykonana została zgodnie z planem. Dnia 28 lutego o godz. 2.15 komandosi z wymontowanymi częściami radiolokatora i kilku jeńcami, znaleźli się na plaży, gdzie zakreutowano ich na kutry torpedowe. Przed świtem osiągnięto Portsmouth.

- W rok później, w nocy z 27 na 28 lutego 1943 r., grupa 10 komandosów brytyjskich pochodzenia norweskiego zaatakowała i zniszczyła zakłady "Norsk Hydro" produkujące "ciężką wodę" - składnik niezbędny przy produkcji broni atomowej. Powyższy zakład wyprodukował około 5000 kg "ciężkiej wody" - była to produkcja z całego 1942 roku. Trudny, wysokogórski teren, pełen lasów, wodospadów i wąwozów o stromych ścianach utrudniał zrzuconie większej ilości komandosów. Dnia 15 października 1942 r. w górach w odległości 100 km od Rjukan /miejscowości w pobliżu, której znajdowały się zakłady/ wylądowało 4 komandosów celem rozpoznania terenu i zebrania informacji o fabryce. Uzyskane dane pozwoliły w dniu 19 listopada 1942 r. na wysłanie do Norwegii dwóch szybowców z 30 saperami z zamiarem zniszczenia tego obiektu. W czasie nocnego lotu jeden z szybowców rozbił się o skały, a drugi zabił. Wszyscy żołnierze zostali schwytani i rozstrzelani przez Niemców.

16 lutego 1943 r. zostało przerzuconych drogą powietrzną kolejnych 6 komandosów. W kilka dni później połączyli się oni z czterema ludźmi, którzy przebywali w górach Norwegii od połowy października 1942 r., a więc prawie pół roku. Tych 10 ludzi przeniknęło w nocy na teren fabryki, obezwładniło 2 wartowników norweskich i 15 żołnierzy niemieckich. Następnie przy użyciu materiału wybuchowego dokonało zniszczenia urządzeń produkujących "ciężką wodę" i wycofało się bez strat.

Nieduża grupa ludzi dzięki swemu uporowi i odwadze zrealizowała zadanie, które możliwe było do wykonania tylko przez znaczne siły lotnictwa bombowego. Śmiała akoja komandosów zahamowała na długi okres niemieckie eksperymenty zmierzające do produkcji broni atomowej.

Radzieckie wojska specjalne wykonywały tego rodzaju zadania już od pierwszych dni wojny zarówno w trakcie działań odwrotowych, jak i w ramach operacji obronnych oraz zaczepnych. Zrzuty grup dywersyjno-rozpoznawczych odbywały się na głębokość od kilku do kilkuset kilometrów od linii frontu.

Bardzo charakterystycznym przykładem może być desant 52 spadochroniarzy, wysadzony 18 lipca 1943 r. w pobliżu miasta Nieżyn, na wschód od Kijowa. W ciągu dwóch tygodni grupa ta wykonywała akcje dywersyjne na linie kolejowe. Następnie na bazie jednego plutonu dywersyjnego utworzono pododdział partyzancki pod dowództwem kpt. Szukajewa, który w końcu sierpnia liczył już 200 ludzi. W dniu 7 września 1943 r. oddział ten wyruszył na zachód w kierunku Polesia, gdzie powiększył się do 800 partyzantów. W końcu października, działając w lasach zytomierskich, liczył już 1200 uzbrojonych ludzi. W ciągu listopada i grudnia partyzanci zniszczyli dziesiątki mostów i transportów wojskowych na liniach kolejowych: Szepietówka-Berdyczów i Berdyczów-Żytomierz. Na stacji w Szepietówce uszkodzono 20 lokomotyw i zburzono wieżę ciśnień.

W lutym 1944 r. oddział wyruszył z rejonu Tarnopola w Karpaty, w okolice Kosowa, następnie Drohobycza, gdzie działał do sierpnia 1944 r. niszcząc 8 zakładów przemysłowych, 18 mostów, 31 parowozów, 600 wagonów, 104 wieże wiertnicze oraz 700 000 ton ropy naftowej. Na Podkarpaciu oddział Szukajewa rozrósł się do stanu 6000 ludzi. Była to już dywizja partyzancka, która wzięła aktywny udział w powstaniu słowackim, a po jego upadku walczyła z wrogiem jeszcze 6 miesięcy aż do 26 lutego 1945 r., kiedy to połączyła się z wojskami 4 Frontu Ukraińskiego.

Przykład ten był typowy dla działań na froncie wschodnim, gdzie grupy dywersyjne stawały się zalążkami oddziałów partyzanckich, a zadania wykonywane były na korzyść walczących frontów.

Zasługuje na uwagę działalność dywersyjno-rozpoznawcza prowadzona na terenie Grecji w latach 1941-1942 przez Polaka Jerzego Szajnowicza-Iwanowa - słynnego pływaka okresu międzywojennego zamieszkałego w Salonikach.

W wyniku jego dywersyjnej działalności uległo zniszczeniu około 400 samolotów niemieckich, zatopionych zostało kilka większych i kilkanaście mniejszych okrętów i statków m.in. okręt podwodny "U-133", zatopiono bazę włoskich dywersantów podwodnych, kontrtorpedowiec "Król Jerzy" oraz wykolejono kilkadziesiąt pociągów. Dowódcy angielscy i amerykańscy ocenili jego działalność jako równą działaniom bojowym dywizji.

W skład jednostek wojsk specjalnych wchodziłi głównie żołnierze znający język, stosunki społeczne i obyczaje kraju, na którego terenie

działali, a także żołnierze będący obywatelami tego kraju lub przedstawicielami narodowości, które stanowiły mniejszość w danym państwie.

Żołnierze oddziałów specjalnych przebrani w mundury wojsk przeciwnika pozorowali transport rannych, kolumny zaopatrzeniowe lub też w ubiorach cywilnych udawali grupy uchodźców. Dywersanci przebierali się także w mundury kolejarskie, górnicze, listonoszy lub strażaków.

Metody dywersji stosowane przez Abwehrę i oddziały specjalne SS cechowało nieposzanowanie konwencji międzynarodowych, łamanie zasad i obyczajów wojennych oraz okrucieństwo i skrytobójczość.

W czasie II wojny światowej wojska specjalne zdały w pełni egzamin z działalności we wszystkich strefach klimatycznych i w każdym terenie, przyczyniły się do wzrostu aktywności partyzantki i ruchu oporu oraz poprawiały morale ludności cywilnej.

#### 9.2. Działania dywersyjno-rozpoznawcze w wybranych wojnach lokalnych /konfliktach zbrojnych/ po 1945 r.

Po II wojnie światowej w wielu państwach świata główną uwagę skierowano na rozwój i unowocześnianie wojsk przeznaczonych do działań dywersyjnych i rozpoznawczych. Mimo wzrostu siły bojowej i utrudnienia wojsk żołnierz zwiadowca-dywersant w dalszym ciągu jest niezastąpiony. Żołnierze o specjalnych kwalifikacjach będą towarzyszyć wszystkim rodzajom działań bojowych. Uważa się, że możliwe będzie użycie ich również w okresie pokoju.

W związku z tym, że działalność wojsk specjalnych z okresu wojny w Korei do dnia dzisiejszego utrzymywana jest w tajemnicy, więcej uwagi zostanie poświęcone okresowi późniejszemu.

Po doświadczeniach wojny koreańskiej, a nawet w czasie jej trwania, w Stanach Zjednoczonych ponownie dostrzeżono konieczność szkolenia żołnierzy w zakresie dywersji i rozpoznania. Doprowadziło to do powołania w 1952 r. Ośrodka Wojny Specjalnej w Fort Brage /Północna Karolina/. Do momentu zaangażowania się USA w wojnę wietnamską, to jest do 1965 r., wojska specjalne przeznaczone były do prowadzenia działań wyłącznie na Europejskim Teatrze Wojny. Jednak po rozszerzeniu się imperialistycznych wpływów na wybrane rejony kuli ziemskiej zaistniała potrzeba rozbudowy wojsk specjalnych pod kątem ich użycia w tych rejonach.

Przystępując do wojny w Wietnamie, Amerykanie posiadali już pewne doświadczenia zdobyte podczas wojny koreańskiej. Francuskie sposoby prowadzenia działań w Indochinach i w Algierii oraz brytyjskie na Malajach wzbogaciły te doświadczenia. Ponadto wielu oficerów przeby-

wało w Wietnamie Południowym w charakterze dowódców i instruktorów wojskowych. Jednak wojska amerykańskie nie były należycie przygotowane do prowadzenia działań specjalnych zarówno pod względem struktur organizacyjnych, wyposażenia, jak i sposobów ich prowadzenia. Doskonalo to wszystko dopiero w trakcie prowadzenia działań wojennych.

Wojna w Wietnamie znacznie różniła się od poprzednich tym, że nie było ciągłych frontów ani walk pozycyjnych. Była to więc wojna o charakterze partyzanckim prowadzona na obszarze całego kraju.

Główne zadanie wykonywane przez wojska specjalne to:

- uwalnianie jeńców z obozów i odszukiwanie zestrzelonych pilotów;
- udzielanie pomocy sprzyjającej ludności cywilnej;
- działania przeciwpartyzanckie.

#### 9.2.1. Działania na Bliskim Wschodzie

Nieco inaczej postępowało dowództwo armii izraelskiej, które doskonale wykorzystywało pododdziały wojsk specjalnych w wojnach z sąsiedzącymi państwami arabskimi. Historia tych wojen obfituje w przykłady użycia wojsk specjalnego przeznaczenia. Oto niektóre z nich.

W 1963 r. Irak, jako pierwsze państwo arabskie, otrzymał samoloty MiG-21. Wywiad izraelski "Mosad" wysłał swych agentów, aby stworzyli warunki do prowadzenia rozpoznania przeobrażeń zachodzących w siłach zbrojnych Iraku. Byli to żołnierze wojsk specjalnego przeznaczenia. W czasie swej działalności pozyskali Irakijczyka wyznania katolickiego - kapitana lotnictwa Muonira Roufa, który zobowiązał się uprowadzić za pieniądze samolot MiG-21. Dnia 16 sierpnia 1963 r. o godzinie 7.52 stacje radiolokacyjne Izraela zasygnalizowały zbliżanie się obcego samolotu znad terytorium Jordanii. Był to MiG-21.

W okresie "wojny sześciodniowej" w 64 pojedynczych walkach powietrznych MiG-21 o oznaczeniu "007" zestrzelili 50 samolotów arabskich<sup>102/</sup>.

Jedną z najbardziej błyskotliwych była akcja przeprowadzona 24 grudnia 1969 r., mająca na celu zdobycie stacji radiolokacyjnej "P-12" produkcji radzieckiej. Już od końca października 12 starannie dobranych komandosów przechodziło szkolenie na makiecie bazy rakiet przeciwlotniczych zbudowanej na pustyni Negev. W tym też rejonie wybudowano makietę stacji "P-12". Większość danych o bazie rakiet zdobył specjalnie dostarczony ze Stanów Zjednoczonych bezpilotowy samolot rozpoznawczy "Drohne". W nocy 40-osobowy pododdział komandosów przeprawił się przez Kanał Sueski i pokonał linie obronne Egipcjan. Nieza-

-----  
<sup>102/</sup> Janusz Piekalkiewicz "Israels langer Arm". Goverts Verlag im.S.Fischer Verlag GmbH. Frankfurt /Main/ 1975 r. s.324-330.

uważeni zaatakowali bazę rakiet przeciwlotniczych, a ochrona egipska zbiegła wraz z oficerami na pustynię. Po pół godzinie przybyły wezwane przez radio dwa specjalnie przystosowane śmigłowce CH-53 "Sikorsky". W ciągu trzech godzin zdemontowano stację znajdującą się na dwóch samochodach "ZIM", i podczepiono pod śmigłowiec. Razem ładunek ważył 7 ton. Dodatkowo do niewoli wzięto czterech egipskich techników radiolokacji. Jako ciekawostkę należy podać fakt, że po napadzie oficerowie egipscy upozorowali zniszczenie stacji<sup>103/</sup>.

W pierwszym dniu wojny /5 czerwiec 1967 r./ izraelska grupa dywersyjna przecięła podziemny kabel łączności przewodowej, rozwinięty od granicy izraelsko-egipskiej przez półwysep Synaj aż do Kairu. Ponieważ z chwilą rozpoczęcia wojny łączność radiowa została zakłócona, kabel ten stanowił podstawowy środek łączności Naczelnego Dowództwa Egipskiego z walczącymi dywizjami. Po jego przecięciu egipski sztab generalny został całkowicie pozbawiony łączności z wojskami.

W odwet za ostrzeliwanie linii Berlewa przez artylerię egipską, dowództwo izraelskie postanowiło wykonać głęboki rajd dywersyjny na terytorium Egiptu w celu zniszczenia mostu na Nilu, zapory wodnej, stacji transformatorowej i linii przesyłowych wysokiego napięcia. Rajdem tym kierował osobiście dowódca 35 BPD płk Danny Matt. W nocy z 30 na 31 października 1968 r. z izraelskiego portu Eilat w Zatoce Akaba wypłynęły trzy statki handlowe wiozące po jednym zamaskowanym śmigłowcu transportowym. W każdym z tych powietrznych pojazdów znajdował się samochód osobowo-terenowy, a także po 6 spadochroniarzy ubranych w mundury egipskie i doskonale mówiących po arabsku oraz znaczne ilości materiału wybuchowego. W nocy, kiedy statki znalazły się na Morzu Czerwonym, śmigłowce wystartowały i leciały nisko, w obawie aby nie wykryły je egipskie stacje radiolokacyjne.

Ładowano na pustyni, 80 km w głębi Egiptu. Wyładowano samochody osobowo-terenowe, do których wsiadło po 4 żołnierzy. Pozostałych 6 spadochroniarzy zamaskowało śmigłowce i zorganizowało ich ochronę. Natomiast dywersanci pod osłoną ciemności jechali przez pustynię w kierunku Nilu pokonując 113 km.

Spadochroniarze izraelscy mieli ułatwione zadanie, gdyż mówili płynnie po arabsku, nosili mundury egipskie, a wszystkie obiekty były słabo strzeżone. Po zlikwidowaniu wartowników i przerwaniu łączności, przy użyciu materiału wybuchowego zniszczono urządzenia transformatorowe i linie przesyłowe wysokiego napięcia między Assuanem a Kairem

-----  
103/ Tamże, s.354-359.

oraz uszkodzono dwa mosty na Nilu. Straty materialne zadane Egipcowi podczas tego rajdu okazały się bardzo duże. Powyższa akcja miała również swój wydźwięk moralny i propagandowy.

Oceniając działalność wojsk specjalnych w wojnach izraelsko-arabskich należy stwierdzić, że Izrael w uzasadniony sposób wykorzystywał tego rodzaju siły. Akcje przeprowadzone przez Izrael prawie w każdym wypadku kończyły się powodzeniem. Wpływ na to miało szereg czynników, a wśród nich to, że niektóre pododdziały izraelskie przechodziły szkolenie w Stanach Zjednoczonych bądź były szkolone przez instruktorów amerykańskich.

#### 9.2.2. Operacja uwolnienia zakładników amerykańskich w Teheranie 24-25.04.1980 r.

Powietrznodesantowa operacja USA w Iranie w nocy z 24 na 25 kwietnia 1980 roku otrzymała kryptonim "Blue White". Jej celem było nie tylko uwolnienie przetrzymywanych w Teheranie amerykańskich zakładników /według administracji waszyngtońskiej/, ale powrót do poprzedniej sytuacji politycznej w Iranie. Desantowanie Amerykanów na południe od Teheranu miało położyć kres kontrrewolucji i spowodować ponowne przejęcie władzy przez proamerykańskie ugrupowania oraz doprowadzić do szybkiej zmiany sytuacji na Środkowym Wschodzie.

W Białym Domu zwolennicy ostrego kursu w stosunku do Iranu zdecydowali, że w celu uwolnienia zakładników USA może użyć sił zbrojnych i to nie tylko wobec Iranu, ale i innych państw Środkowego Wschodu.

Problem odbicia amerykańskich zakładników zaczął odgrywać dużą rolę w polityce i w świecie po wzmocnieniu amerykańskich wpływów wśród swych sojuszników na Bliskim Wschodzie. Sprawa Irańska była jednym z powodów koncentracji sił morskich USA w strefie Oceanu Indyjskiego i Zatoki Perskiej.

Do problemu tego prezydent Carter podszedł nieco ambiojonalnie. Sukces operacji spowodowałby wzrost jego popularności, a prawidłowe przeprowadzenie akcji umożliwiłoby mu podjęcie walki o fotel prezydenta w oczekującej go kampanii przedwyborczej.

Plan był opracowywany w głębokiej tajemnicy jeszcze w listopadzie 1979 roku, niezwłocznie po wzięciu zakładników w Teheranie. W jego opracowywaniu aktywnie uczestniczył doradca prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego Brzeziński, minister obrony Brown, przedstawiciel komitetu naczelnego sztabu gen. Johns, dyrektor CIA Termer i wiceprezydent Mondell.

Do przeprowadzenia akcji w USA był sformowany oddział specjalny

o nazwie "Delta" złożony z 90 żołnierzy /głównie z sił powietrznych i piechoty morskiej/. Oddział dywersyjny był tak dobrany, aby żołnierze w większości władali językiem perskim. Na dowódcę oddziału wyznaczono jednego z lepszych specjalistów działań dywersyjnych płk Becwit, który w czasie wojny w Wietnamie dowodził oddziałem dywersyjnym CIA. Ogólne dowództwo operacji zostało powierzone gen. Wota, a dowództwo sił powietrznych objął Gast - były dowódca amerykańskiej misji wojskowej w Iranie.

Przygotowanie oddziału "Delta" odbywało się w ośrodku szkolenia wojsk specjalnego przeznaczenia USA w Fort Braag /stan Północna Karolina/ oraz w pustynnych rejonach stanów Juta i Newada, w klimatycznych i geograficznych warunkach podobnych do irańskich.

Oddział wielokrotnie powtarzał opanowanie budynku ambasady amerykańskiej w Iranie, który - jako makietę - był specjalnie wybudowany w Fort Braag. Ćwiczono także inne elementy działań bojowych. Równolegle wzmocniono siły "piętej kolumny" w całym Iranie, przerzucając nielegalnie oddziały rozpoznawcze. Prócz tego rozszerzona została działalność służb specjalnych SAWAC o /proamerykańskich nastrojach w siłach zbrojnych i kierownictwie politycznym Iranu. Część agentów wywodziła się ze ścisłych kręgów Chomeiniego.

Na terytorium Egiptu i Omanu dla podtrzymania kontrewolucyjnych nastrojów formowano wojskowe oddziały z byłych żołnierzy i oficerów Szacha /około 10 tys. ludzi/, którzy pragnęli odegrać rolę "wyzwoleńczej armii irańskiej".

Ważne zadanie w zabezpieczeniu operacji otrzymały załogi transportowców C-130 i śmigłowców RH-53 D wyposażonych w uzbrojenie: szybkostrzelne karabiny /działka/, instalacje do użycia bojowych środków chemicznych, radiostacje o dużym zasięgu z aparaturą utajnającą oraz w urządzenia do obserwacji w nocy. Przewidywano także użycie lotnictwa pokładowego z lotniskowców w celu osłony uczestniczących w operacji sił i wykonania uderzeń na irańskie obiekty wojskowe w wypadku przeciwdziałania ze strony sił zbrojnych Iranu.

Na potrzeby operacji było przeprowadzone dokładne rozpoznanie dogodnych lądowisk dla samolotów C-130 na terytorium irańskim. Utworzono specjalny system meteorologicznego zabezpieczenia. Kierunek przelotu nad Iranem był wybrany w oparciu o środki rozpoznania kosmicznego i radioelektronicznego.

Na dwa tygodnie przed operacją jeden z samolotów C-130 poleciał na wytypowane lądowisko na dużej słonej pustyni, wylądował tam, a znajdujący się na jego pokładzie oddział przeprowadził rekonesans na rzecz przysięgłej akcji samolotów i śmigłowców.

W celu utrzymania współdziałania oddziału dywersyjnego z lotnictwem oraz zabezpieczenia łączności z punktami dowodzenia i prezydentem USA wydzielono samolot E-3A z systemu AWACS stacjonujący w Egipcie. W końcu 1979 roku wprowadzono na orbitę dwa wojskowe satelity telekomunikacyjne, z których jeden umieszczono w strefie Oceanu Indyjskiego. Skrycie realizowano szereg innych przedsięwzięć przygotowawczych, między innymi pod pozorem ćwiczeń zwiększono ilość przelotów lotnictwa transportowego między Egiptem a Omanem. Wprowadzono stan podwyższonej gotowości bojowej na jednostkach pływających w Zatoce Perskiej i na Oceanie Indyjskim.

Na dwa dni przed desantowaniem plan operacji został ponownie omówiony u prezydenta USA.

Operacja miała przebiegać w kilku etapach i jak podaje prasa zachodnia jej scenariusz był następujący:

W pierwszym etapie 6 samolotów C-130 z dywersantami i paliwem dla śmigłowców niepostrzeżenie przenika w przestrzeń powietrzną Iranu i ląduje na pustyni 430 km na płd.wsch. od Teheranu w rejonie miejscowości Tebec. Do nich dołącza 8 śmigłowców R-53D z lotniskowca "Nimitz". Po uzupełnieniu paliwa i przeładowaniu oddziału "Delta" przelatują w górzysty rejon 150 km na wschód od Teheranu. Samoloty C-130 wracają do Omanu.

W nocy z 25 na 26 kwietnia dywersanci na przygotowanych przez wywiad samochodach dostają się na przedmieścia Teheranu do budynku należącego do jednego z agentów. Po sprecyzowaniu zadania, działają w dwóch grupach, oswobodzają 50 zakładników znajdujących się w ambasadzie i 3 zakładników w Irańskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Do realizacji tego etapu operacji należało wykorzystać także około 100 zwiadowców wcześniej przerzuconych do Iranu.

Do obozwardnienia sił irańskich w mieście planowano użycie bojowych środków chemicznych. Środki te miały być rozpylone ze śmigłowców na znacznym obszarze przyległym do budynków z przetrzymywanymi zakładnikami.

W drugim etapie oddział dywersyjny i agenci, razem z odbitymi zakładnikami, zbierają się na stadionie w pobliżu budynku ambasady. W tym czasie przybywają śmigłowce, na których całość grupy odlatuje na lądowisko, gdzie oczekują samoloty C-130. Po przeładowaniu na samoloty transportowe odlatują one do Omanu, a śmigłowce pozostają na miejscu.

Do osłony działań w etapie ewakuacji wydzielono samoloty A-7 i F-4 stacjonujące na lotniskach "Nimitz" i "Coral". Lotnictwo pokładowe

w uzasadnionym wypadku miało wykonać uderzenia na irańskie obiekty wojskowe, a głównie na lotniska.

Szturm na ambasadę i Ministerstwo Spraw Zagranicznych miał służyć za sygnał do działań wywiadu, który w pobliżu miejsca akcji, a także w innych miastach, miał wykonać serię silnych wybuchów w celu wywołania paniki i bałaganu. Wywiad i miejscowa kontrrewolucja miały odizolować, a jeśli to możliwe zlikwidować Chomeiniego i jego najbliższych współpracowników. Wszystkie te przedsięwzięcia wraz z naruszeniem normalnego życia w kraju pozwalałyby na przejęcie władzy w Iranie przez proamerykańskie ugrupowania. Do rozwinięcia powstania przewidywano przetrzymanie do Iranu oddziałów "wyzwoleńczej armii irańskiej". Moralne i materialne wsparcie było podyktowane tym, że działania sił proamerykańskich w wypadku trudnej sytuacji miały być wsparte dużą ekspedycją desantową sił morskich USA na przełomie kwietnia i maja. Kilkuniedniowe opóźnienie było uzasadnione koniecznością koncentracji w tym rejonie odpowiednich sił.

Po zapoznaniu się z planem prezydent Carter wydał rozkaz do rozpoczęcia operacji.

Operacja "Blue White" rozpoczęła się zgodnie z planem. Samoloty C-130 wystartowały z egipskiego lotniska w nocy z 24 na 25 kwietnia. Na trzech z nich znajdował się oddział "Delta" z samochodami osobowymi, motocykle, broń i amunicja, a na pozostałych paliwo dla śmigłowców. Śmigłowce RH-53 D ze specjalnym uzbrojeniem i o zwiększonym zasięgu wystartowały z lotniskowca "Nimitz" nieco później ze względu na odległość.

Już na samym początku przebieg operacji zaczął się komplikować. Jeden ze śmigłowców wprowadzony w irańską przestrzeń powietrzną, zmuszony był lądować ze względu na usterki techniczne. Jego wyposażenie /zawartość/ przejął na pokład inny śmigłowiec. Drugi z powodu usterek urządzeń nawigacyjnych - zoczył z kursu i powrócił na pokład lotniskowca "Nimitz". Pozostałe 6 samolotów i 6 śmigłowców lądowały w wyznaczonym miejscu dnia 25 kwietnia o godzinie 24.00 wg miejscowego czasu. Wypadł także z szyku trzeci śmigłowiec, w którym z niewyjaśnionych przyczyn wykryto usterki systemów hydraulicznych. Taka sytuacja spowodowała przedłużenie czasu trwania operacji. Pięć śmigłowców nie zabezpieczało więc sprawnego przebiegu drugiego etapu operacji. Kierownictwo wojskowe, po skonsultowaniu z prezydentem, podjęło decyzję o przerwaniu akcji. Ewakuacja była prowadzona w pośpiechu i panice ze względu na możliwość wykrycia przez Irańczyków. Nie pomogły długotrwałe treningi, dokładne przygotowania ani praktyka dowódcy osławionego

operacjami podobnego typu w Wietnamie. Bałagan, panika oraz trudne warunki noone doprowadziły do tego, że jeden ze śmigłowców przy wlocie do zmiany miejsca na lądowisku zawadził łopata śmigła o stojący na ziemi samolot. Śmigłowiec i samolot stanęły w płomieniach, wybuchła amunicja i zgromadzone paliwo. Poległo pięciu żołnierzy z samolotu C-130 i trzech żołnierzy piechoty morskiej znajdujących się w śmigłowcu.

Pik Becwit pozostawił cztery śmigłowce, na których były tajne dokumenty dotyczące opanowania ambasady w Teheranie. Pozostali żołnierze szybko załadowali się na samoloty i odlecieli do Egiptu.

Sztab główny zmuszony był powołać specjalną komisję do ustalenia przyczyn niepowodzenia operacji, która kosztowała 150 mln dolarów. Straty to nie tylko finanse, ale i ludzie.

Jedną z najbardziej nieodwracalnych strat administracji amerykańskiej było podważenie kompetencji wojskowych i politycznych.

Operacja ta jeszcze raz unaozorniła całemu światu, że administracja amerykańska dla osiągnięcia swych celów nie jest skłonna do pokojowych pertraktacji.

### 9.2.3. Rozpoznanie powietrzne podczas agresji Izraela na Liban w czerwcu 1982 r.

Rozpętana 6 czerwca 1982 r. agresja Izraela na Liban określona jest przez niektórych polityków arabskich jako piąta z kolei wojna izraelsko-arabska.

Dowództwo izraelskie, korzystając z doświadczeń poprzednich wojen, wyznaczyło szczególne zadanie siłom powietrznym. Już na kilka dni przed agresją lotnictwo izraelskie zwiększyło liczbę lotów rozpoznawczych nad Libanem. W pierwszej fazie agresji piloci izraelscy byli naprowadzani na cele przez okręty amerykańskiej 6 Floty stacjonującej na Morzu Śródziemnym.

W trzecim dniu agresji 96 samolotów izraelskich /F-15, F-16, F-4G i Kfir C-2/ przeprowadziło dokładnie przygotowany i bezbłędnie zrealizowany atak na osiem syryjskich dywizjonów rakiet przeciwlotniczych SAM-6 /KUB/, stacjonujących w Libanie od kwietnia 1981 r. W wyniku tych uderzeń syryjski system obrony przeciwlotniczej w dolinie Bekaa został rozbity. Izraelczycy nie ponieśli strat w samolotach bojowych, ponieważ żadna z rakiet syryjskich nie trafiła w cel.

Do zniszczenia rakietowego systemu obrony przeciwlotniczej w Libanie Izraelczycy przygotowywali się 6 miesięcy. Na pustyni Negev zostały wybudowane makiety przyszłych obiektów uderzeń, na które piloci izra-

elscy wykonywali pozorowane ataki, zwracając głównie uwagę na kierunek i wysokość podejścia, kąt nurkowania oraz odległość odpalania pocisku lub zrzutu bomby.

Na sukces izraelskich sił powietrznych w niszczeniu systemu obrony plot decydujący wpływ miało:

- bardzo dokładne agenturalne i lotnicze /użycie samolotów bezpilotowych/ rozpoznanie rejonu rozmieszczenia stanowisk ogniowych wyrzutni i stacji radiolokacyjnych;
- korzystanie przez lotnictwo izraelskie z danych amerykańskiego systemu rozpoznania satelitarnego;
- zastosowanie, opracowanej przez specjalistów sił powietrznych USA, RFN i Izraela, metody niszczenia rakietowego systemu obrony przeciwlotniczej przy użyciu samolotów bezpilotowych.

Szczególne uwagę dowództwo izraelskie zwróciło na przygotowanie systemu dowodzenia, wykrywania i naprowadzania oraz rozpoznania powietrznego. Rozpoznanie powietrzne w okresie przygotowawczym zorganizowano w oparciu o stacje radiolokacyjne, samoloty wczesnego ostrzegania, wykrywania i naprowadzania typu E-2c "HAWKEYE", samoloty systemu AWACS oraz bezpilotowe samoloty rozpoznawcze typu "MASTIFF" i "SCOVY". W miejscowości Zafat został zorganizowany ośrodek dowodzenia, który ściśle współdziałał z 6 Flotą Stanów Zjednoczonych AP. Do prowadzenia walki radioelektronicznej specjalnie przystosowano samoloty typu "BOENING-707" i F-4G "WILD WEASEL". Ponadto rozwinięto sieć punktów obserwacji przestrzeni powietrznej oraz posterunków radiolokacyjnych. Włączono także amerykański system radionawigacyjny rozmieszczony na Cyprze, w Turcji, Egipcie i Arabii Saudyjskiej oraz na amerykańskim lotniskowcu "KENEDY" /który stacjonował w rejonie Cypru/. Tak zorganizowany system w pełni zabezpieczał dostarczenie danych o syryjskich samolotach, stanowiskach rakiet przeciwlotniczych, pracy stacji radiolokacyjnych oraz położeniu wojsk lądowych. Początkowo małe rozpoznawcze samoloty bezpilotowe, krążąc nad rejonem rozmieszczenia dywizjonów rakiet, prowokowały Syryjczyków do włączenia stacji radiolokacyjnych i ujawnienia ich aktualnych częstotliwości pracy. W ślad za pierwszymi samolotami bezpilotowymi nadlatywały kolejne samoloty bezpilotowe wyposażone w urządzenia do precyzyjnej lokalizacji celu i do naprowadzania na pracującą stację. Uzbrojone one były w głowicę bojową o dużej sile wybuchu. Syryjczycy wyłączaali stacje radiolokacyjne celem przeciwdziałania uderzeniom uzbrojonych samolotów bezpilotowych. Wówczas Izraelczycy w rejon stanowisk startowych wysyiali samoloty pilotowane /F-15, F-16, F-4 G/ i zmuszali Syryjczyków do ponownego włączenia

stacji radiolokacyjnych, co umożliwiało uderzenia uzbrojonych samolotów bezpilotowych /mogą one przebywać w rejonie oelu około godziny, w wypadku braku sygnału ulegały samozniszczeniu/.

Wykonanie zasadniczego uderzenia samolotów F-15, F-16 i F-4 G na stacje radiolokacyjne i wyrzutnie rakiet z lotu nurkowego lub małej wysokości odbywało się w momencie, gdy większość stacji radiolokacyjnych była zniszczona lub wyłączona, a wyrzutnie przeładowywane.

Wykorzystano również specjalnie przygotowany samolot Boeing-707 do zakłócania syryjskich stacji radiolokacyjnych i systemów łączności. Do niszczenia raketowego systemu obrony przeciwlotniczej lotnictwo użyło telewizyjnie kierowanych pocisków Maverick, bomb Walleye oraz pocisków do niszczenia stacji radiolokacyjnych Shrike i Zser /produkcji izraelskiej/.

Ponadto samoloty lotnictwa izraelskiego, w ramach walki radioelektronicznej, w regularnych odstępach czasu zrzucały metalizowane paski z tworzywa sztucznego do pasywnego zakłócania systemu radiolokacyjnego.

W kilka minut po zniszczeniu syryjskiego systemu obrony przeciwlotniczej nad doliną Bekaa doszło do największej w historii wojen arabsko-izraelskich bitwy powietrznej między samolotami F-15 i F-16 oraz samolotami MiG-21 i MiG-23. W wyniku starcia zestrzelono około 86 samolotów syryjskich.

Istotny wpływ na sukces sił powietrznych Izraela miały:

- dobrze zorganizowany system rozpoznania i dowodzenia;
- wysoki poziom przygotowania i wyszkolenia pilotów;
- umiejętność podejmowania samodzielnych decyzji przez personel latający odnośnie sposobu prowadzenia walki powietrznej;
- Wykorzystanie w operacji lotniczej 7 lotnisk głównych i 7 zapasowych.

#### 9.2.4. Rozpoznanie w konflikcie o Falklandy-Malwiny /2.04.-15.06. 1982 r./

Obiektem sporu między W. Brytanią i Argentyną jest archipelag o powierzchni 12 033 km<sup>2</sup> położony w południowej części Oceanu Atlantyckiego, składający się z dwóch dużych wysp - Falklandu Wschodniego i Falklandu Zachodniego /razem ok. 98,3% powierzchni archipelagu/ oraz ok. 200 małych wysepek. Odległość wysp od wschodniego wybrzeża Ameryki Południowej wynosi ok. 300 mil morskich.

Nieustannie trwają spory: kto był odkrywcą wysp. W. Brytania twierdzi, że Falklandy zostały w 1592 r. odkryte przez angielskiego kapitana Johna Davisa, którego statek "Desire" zoczył z kursu wskutek sztormu

znajdując tam schronienie. Najpoważniejszym konkurentem Davisa do miana odkrywcy jest portugalski pilot ekspedycji Magellana - Estevao Gomes, który w 1520 r. zdezerterował na pokładzie największego okrętu hiszpańskiej ekspedycji "San Antonio". Zgodnie z trzecią wersją nazwę Falklandy nadał wyspom w 1690 r. Brytyjczyk John Strong, aby przypochlebić się pierwszemu lordowi Admiralicji wicehrabiemu Falklandowi. Jeszcze inni twierdzą, że w 1706 r. francuscy żeglarze z St. Malo kierujący się w stronę ujścia La Platy, zawinęli na wyspy archipelagu i nazwali je "Les Iles Malouines" /od nazwy swego macierzystego portu/. Nazwa ta została przejęta przez Hiszpanów w transkrypcji "Las Islas Malvinas".

Nacisk społeczeństw obu krajów na sprawę honoru i interesów narodowych doprowadził do tak ostrego przebiegu konfliktu. Niewątpliwie największy wpływ na zaostrzenie sporu miały ewentualne korzyści, jakie mogłaby przynieść eksploatacja na Falklandach złóż ropy naftowej i innych bogactw naturalnych. Wywiady obu krajów doniosły, że na morzu pracuje jedna wieża wiertnicza należąca do towarzystwa SHELL, dająca dzienną produkcję w granicach 5 tys. baryłek ropy. Prognozy ze stycznia 1982 r. oparte na wynikach intensywnych poszukiwań przewidywały, że w ciągu najbliższych lat produkcja ropy w rejonie Falklandów wyniesie 2 mln baryłek dziennie. Jest to wielkość równa wydobyciu ropy naftowej w Wenezueli. Walka o wyspy - to również walka o wyłączne prawa ekonomiczne w strefie wód terytorialnych. Na dnie zalegają także duże ilości rzadkich minerałów, co może zmienić obecny układ sił ekonomicznych w świecie. Wokół Falklandów rozciągają się najbogatsze na świecie łowiska kryla, skorupiaka będącego bogatym źródłem protein, którego połowy w przyszłości mają skutecznie uzupełnić niedostateczną podaż ryb.

Archipelag Falklandów posiada także duże znaczenie strategiczne z uwagi na kontrolę drogi wodnej wokół przylądka Horn. Sytuacja w rejonie Kanału Panamskiego jest ciągle niestabilizowana. Specjaliści z Pentagonu uważają, że 82 km kanału są niemożliwe do obrony przed ewentualnymi działaniami partyzanckimi, nawet przy użyciu 100 tys. żołnierzy.

Zniszczenie zapór na sztucznych jeziorach zasilających śluzy uniemożliwiłoby żeglugę do ożasu ponownego spiętrzenia wody, na około 2 lata.

Wyspy południowego Atlantyku mogą też stać się dzięki hydrofonom zainstalowanym w głębi morza - bazami podsłuchowymi, kontrolującymi ruch okrętów podwodnych w rejonie Arktyki.

Wbrew oczekiwaniom argentyńskich polityków i wojskowych liczących na normalizację stosunków z W. Brytanią po zajęciu wysp przez Argentynę siłą, rząd brytyjski pod przewodnictwem Margaret Thatcher powziął dn. 5.04.1982 r. decyzję o wysłaniu w rejon Falklandów floty wojennej.

W starciach nie wzięła praktycznie udziału argentyńska marynarka wojenna. Została ona wyeliminowana z walki przez brytyjski atomowy okręt podwodny, który dnia 2.05.1982 r. zatopił jedyny argentyński krążownik "General Belgrano". Poza tym flota brytyjska skoncentrowana w rejonie Falklandów dysponowała ponad dwukrotnie większą siłą ognia niż cała marynarka wojenna Argentyny.

Liczebnej przewadze lotnictwa argentyńskiego działającego w rejonie walk na resztkach paliwa przeciwstawili Brytyjczycy wyjątkowo zwrotne i niezłe uzbrojone, lecz stosunkowo powolne, myśliwce "Sea-Harrier", skutecznie wspomagane przez brytyjską artylerię plot.

Lotnictwo argentyńskie - w większości przestarzałe, dysponujące zaledwie 47 nowoczesnymi samolotami "Mirage" IIIIs, "Dagger" /izraelska wersja myśli-bomb./, "Mirage" V oraz "Super-Etendard" "uzbrojone w rakiety "Ecsocet"/ - zostało skutecznie zneutralizowane w ostatniej fazie konfliktu z uwagi na poniesione straty, a także zwiększenie się liczby brytyjskich samolotów do 37 sztuk po nadejściu uzupełnień.

Brytyjskie siły lądowe składały się z elitarnych jednostek specjalnych /SBS, SAS, Gurkha, spadochroniarze, marines/, wypróbowanych w walce o Kanał Sueski w 1956 r. i w Irlandii Północnej. Były one wspierane ogniem artylerii okrętowej.

Garnizon argentyński, mimo że liczebnie znacznie silniejszy, składał się w większości z żołnierzy poborowych wzmocnionych oddziałami piechoty morskiej i spadochroniarzami. Żołnierze argentyńscy w przeciwieństwie do żołnierzy brytyjskich, nie brali od dawna udziału w walkach.

Potencjał militarny Argentyny osłabiło też wprowadzenie przez jej tradycyjnych dostawców /RFN, W. Brytania, USA, Francja, Szwajcaria, Austria/ embarga na broń i części zamienne. Natomiast W. Brytania korzystała ofiojalnie od 30.04.1982 r. z amerykańskiej pomocy technicznej i logistycznej, a także z rozpoznania satelitarnego.

25.04.1982 r. eskadra 7 okrętów brytyjskich pierwszego rzutu floty interwencyjnej wysadziła desant na Południowej Georgii, której obroną była rozpracowana już 24.04. przez specjalny oddział komandosów. Wcześniej śmigłowce ostrzelały i poważnie uszkodziły stojącą w wynurzeniu w porcie Grytviken argentyńską łódź podwodną "SANTA FE". Operacja desantowa trwała dwie godziny przy artyleryjskim wsparciu okrętów.

Garnizon wyspy i załoga okrętu podwodnego, łącznie 156 żołnierzy i oficerów, poddali się. Straty bojowe poniesione w toku operacji były znikome /1 ranny żołnierz argentyński - przy braku strat ze strony brytyjskiej/. Odbicie przez Brytyjczyków Południowej Georgii spowodowało, że oba kraje znalazły się w stanie wojny.

1.05. brytyjski bombowiec strategiczny "Vulcan" z eskadry stacjonującej na Wyspie Wniebowstąpienia dokonał rajdu na lotnisko w Port Stanley, poważnie uszkadzając pas startowy. W kilka godzin później brytyjskie odrzutowce "Sea Harrier" powtórzyły atak na lotnisko, a także zbombardowały osiedla Goose Green.

Do 14.05. trwały walki na morzu i w powietrzu, wykraczając często poza 200-milową strefę działań wojennych /storpedowanie krążownika "General Belgrano"/.

W dniach 14-16.05. wojska brytyjskie prowadziły działania nękające na Falklandach, bombardując argentyńskie lotniska i inne urządzenia wojskowe. 15.05. brytyjscy komandosi z jednostki SAS/Special Air Service/, działając w dwunastu grupach 14-osobowych, przeprowadzili akcję dywersyjną na wyspie Pebble, niszcząc na pasach startowych miejscowego lotniska 11 samolotów przeciwnika i wysadzając w powietrze duży skład amunicji. Komandosi wylądowali nocą na śmigłowcach w odległości 5 km od celu i zaskoczyli garnizon argentyński, który nie stawiał oporu.

Kolejna faza konfliktu trwała od lądowania sił brytyjskich na Wschodnich Falklandach dn. 21.05. do kapitulacji Port Stanley i wojsk argentyńskich na Falklandach w dniu 14.06.1982 r.

Lądowanie Brytyjczyków w zatoce San Carlos stanowiło odejście od stosowanej dotychczas strategii utrzymywania całkowitej blokady powietrznej i morskiej sił przeciwnika przy jednoczesnym prowadzeniu akcji nękających dla zmiękczenia jego morale.

Brytyjczycy chwilowo odstąpili od przeprowadzenia frontального ataku na umocnione pozycje argentyńskie, ponieważ przyniosłoby to poważne straty w ludziach i sprzęcie. Wybrano na miejsce desantu oddalony o 80 km od głównych sił argentyńskich, rejon portu San Carlos, którego bronili ok. 50 żołnierzy argentyńskich. Brytyjczycy napotkali nikły opór na lądzie i silny ze strony lotnictwa argentyńskiego, Żołnierze brytyjscy w sile trzech batalionów piechoty morskiej i dwóch batalionów spadochroniarzy /łącznie 4-5 tys. ludzi/ - wspierani przez lekkie ozołgi "Scorpion", działa dalekiego zasięgu i moździerz 81 mm - rozpoczęli umacnianie przyczółka o pow. 25 km<sup>2</sup>. Jednym z pierwszych zadań po wylądowaniu było zainstalowanie systemu obrony plot, opartej o ra-

kiety "Rapier" z własnym systemem naprowadzającym. W kierunku Port Stanley wysłano kilkanaście pieszych patroli rozpoznawczych.

W konflikcie falklandzkim ważną rolę odegrały grupy dalekiego rozpoznania, ponieważ brak było innych środków do zdobywania niezbędnych informacji o znaczeniu taktycznym i taktyczno-operacyjnym. Już od 1.05. działało sześć grup z kompanii dalekiego rozpoznania piechoty morskiej wysadzonych za pomocą śmigłowców i łodzi pontonowych. Rozpoznawały one miejsca do desantowania w rejonie Stevally /Falklandy Zachodnie/ oraz San Carlos, Bluff Cove i Berkley Soud /Falklandy Wschodnie/. Równocześnie osiem grup z lotniczej kompanii dalekiego rozpoznania rozpoczęło działania: trzy na Falklandach Zachodnich, po jednej w rejonie Darwin i Bluff Cove oraz trzy w rejonie Port Stanley.

Małe grupy, liczące nie więcej niż 4 żołnierzy, pozostawały do 30 dni w rejonach działania. Przesyłały one krótkie meldunki drogą radiową, a po powrocie składały meldunki ustne. Rozpoznanie radiowe prowadzone przez przeciwnika nie pozwalało na przekazywanie dłuższych meldunków, dlatego niektóre informacje docierały zbyt późno.

Według Brytyjczyków patrole rozpoznawcze, które wysłano przed prowadzącymi regularne działania wojskami, zdały w pełni egzamin. Okazały się one pewnym źródłem informacji. Tej oceny nie zmienia fakt, że były straty wynikłe z nieporozumień między własnymi pododdziałami rozpoznawczymi. Unacznili one, jak trudno jest prowadzić rozpoznanie nocą w nieznanym terenie, aby nie wyjść poza wyznaczony rejon działania oraz jak duże znaczenie ma bezbłędne posługiwanie się umówionymi znakami.

W czasie marszu zbliżania grupy z lotniczej kompanii dalekiego rozpoznania /SAS/ prowadziły działania dość daleko w przodzie. Koło Goose Green /28.05/ wycofały się one planowo przed mającym nastąpić uderzeniem, ale nastąpiło to zbyt wcześnie /przed przybyciem argentyńskich sił wzmożenia/. W rezultacie drugi batalion powietrznodesantowy wojsk brytyjskich zaatakował przeciwnika, którego siły kilkakrotnie przekraczały siły atakujących, o czym Brytyjczycy dowiedzieli się dopiero po walce.

Plutony rozpoznawcze pododdziałów piechoty i kompanie rozpoznawcze pododdziałów powietrznodesantowych<sup>104/</sup> prowadziły rozpoznanie samodzielnie patrolami rozpoznawczymi, wystawiały posterunki obserwacyjne oraz zabezpieczały ważne punkty terenowe.

Na przedpolu Port Stanley rozpoznanie terenu i argentyńskich pozycji

104/ Według źródeł brytyjskich, każdy batalion powietrznodesantowy miał w swym składzie kompanię rozpoznawczą, która składała się z grup rozpoznawczych w sile czterech żołnierzy każda.

obronnych licznie prowadzone było przez silnie uzbrojone patrole rozpoznawcze z pierwszorzutowych kompanii. Działały one na szerokim irońcie i nie tylko dostarczały ważnych informacji, lecz także przygotowywały szybko pokonywanie przeszkód. Szczególnie dobre wyniki osiągnęły oficerskie patrole rozpoznawcze oraz grupy składające się z żołnierzy piechoty morskiej przygotowanych do walki w zimie.

Rozpoznanie satelitarne, według ocen Brytyjczyków, jest bardzo ważne, lecz dotyczy informacji o znaczeniu strategicznym. Upływający czas, związany z ruchem satelity, powodował, że część informacji dezaktualizowała się. W wypadku działań na morzu i w powietrzu Dowództwo Brytyjskie podkreślało większą przydatność systemu rozpoznania radioelektronicznego opartego o eksploatowane już AWACS-y i samoloty typu Nimrod. W przeciwieństwie do Sił Argentyńskich większość okrętów i samolotów Brytyjskich było wyposażonych w autonomiczne środki do rozpoznania.

W prowadzeniu rozpoznania i dostarczeniu wiadomości ważną rolę odegrały siły zbrojne i służby specjalne Stanów Zjednoczonych AP, bez których Wielka Brytania nie byłaby w stanie uniknąć wielu przeciwności.

#### 9.2.5. Rozpoznanie i walka radioelektroniczna w konflikcie amerykańsko-libijskim /15 kwietnia 1986 r./

Amerykańska agresja przeciwko Libii dokonana 15 kwietnia 1986 r. była przejawem realizacji doktryny Regana przewidującej zbrojne interwencje w imię obrony interesów Stanów Zjednoczonych AP. Pogarszanie się stosunków amerykańsko-libijskich datuje się od 1 września 1969 r., kiedy to grupa oficerów libijskich pod przywództwem płk Abu Szwejriba i kpt. Muanara Kadafiego obaliła króla Idrisa ustanowiła Libijską Arabską Dżamahiriję Ludowo-Socjalistyczną.

Akcje zbrojne przeciwko Libii rozpoczęły się w 1981 r., a ponownie nasilały się w marcu i kwietniu 1986 r. Jeżeli dwie pierwsze akcje /19 sierpnia 1981 r. i 23-25 marzec 1986 r./ można uznać za incydenty zbrojne wynikłe z działań prowokacyjnych, to ta z 15 kwietnia 1986 r. nosiła znamiona typowych działań bojowych i była z góry zaplanowana.

Wcześniejsze ćwiczenia prowadzone w pobliżu wybrzeży Libii miały na celu nie tylko doprowadzenie do ewentualnych starć zbrojnych, lecz także rozpoznanie systemu obrony przeciwlotniczej. W dniu 15 kwietnia 1986 r. wykonano precyzyjne uderzenie, pokazując światu siłę, technikę i wyszkolenie bojowe amerykańskiej 6 Floty i sił powietrznych.

Pretekstem do ataku był zamach bombowy na dyskotekę w Berlinie Zachodnim, gdzie zginął żołnierz amerykański.

Stany Zjednoczone AP rozpoczęły w swych bazach w Wielkiej Brytanii bezpośrednio przygotowanie do ataku lotniczego na Libię.

Atak amerykańskiego lotnictwa na obiekty w Trypolisie i Benghazi został poprzedzony szczegółowym rozpoznaniem. Do tego celu wykorzystano środki kosmiczne, powietrzne i morskie oraz wywiad agenturalny. W rozpoznaniu obiektów ataku Stany Zjednoczone ściśle współdziałały z Izraelem, a szczególnie z jego wywiadem - MOSAD. W wyniku rozpoznania wykonano aktualne zdjęcia i mapy /w tym w podczerwieni i radiolokacyjne/ rejonów okalających obiekty ataku.

Rozpoznano także siły i środki obrony powietrznej, których charakterystyki radiotechniczne zostały potwierdzone w czasie ćwiczenia 6 Floty pk. "Ogień Prerii" przeprowadzonego w dniach 23-25 marca 1986 roku<sup>105/</sup>.

Ogółem do ataku wydzielono około 100 samolotów, w tym 24 myśliwsko-bombowe F-111 F, 5 przeciwdziałania radioelektronicznego EF-111 A z 3 ALT stacjonujące w Wielkiej Brytanii oraz 2-3 samoloty wykrywania i naprowadzania E-2e "Hawkeye", które odegrały zasadniczą rolę w ataku. Pozostałe, wspólnie z samolotami tankowania, stanowiły zabezpieczenie.

Sama operacja lotnicza trwała ok. 15 godzin tj. od 19.13 dn. 14 kwietnia do godz. 10.10 dn. 15 kwietnia 1986 roku. W pierwszej kolejności z terytorium Wielkiej Brytanii wystartowało 28 samolotów tankowania powietrznego, a następnie grupa 24 samolotów uderzeniowych F-111 F i 5 samolotów WRE.

O godz. 00.00, po zbliżeniu się samolotów EF-111 i F-111 F do rejonu działań bojowych, z lotniskowca "Coral Sea" wystartowało 8 samolotów szturmowych A-6, 6 samolotów FA-18 oraz pokładowe samoloty wczesnego wykrywania i naprowadzania E-2e "Hawkeye";

O godz. 01.54 trzy samoloty walki radioelektronicznej EF-111 rozpoczęły zakłócanie systemu wykrywania i naprowadzania libijskich środków obrony powietrznej, a jednocześnie 12 samolotów FA-18 i A-7, stosując przeciwradiolokacyjne pociski "HARM" i "SHRIKE", atakowały stacje radiolokacyjne kierowania rakietami przeciwlotniczymi;

O godz. 2.00, po upływie ok. 6 minut od rozpoczęcia zakłóceń i obezwładnieniu systemu kierowania środkami obrony przeciwlotniczej, wykonano jednoczesne uderzenie na Trypolis i Benghazi. W sumie atak lotniczy trwał 17 minut.

Libia w wyniku ataku poniosła dość poważne straty, niemniej jednak uwidoczniło się wiele uchybień w sprawności sprzętu latającego USA

-----  
<sup>105/</sup> Plan działania sił powietrznych USA w konflikcie libijskim w marcu 1986 r. /23-25.03.1986 r./. Załącznik 17.

/około 62%/ i środków rażenia, które wbrew twierdzeniom Pentagonu było stosunkowo niskie /poważna część nie zdetonowała/.

Dużą rolę w działaniach lotnictwa amerykańskiego odegrała walka radioelektroniczna i przewaga technicznych środków walki, którymi posługiwali się dowódcy kierujący tą akcją. Pozwoliła ona uniknąć trafień rakietami ziemia-powietrze, wyeliminowała pracę libijskich stacji radiolokacyjnych poprzez ich niszczenie i zakłócanie /mylenie/; pozwoliła na zastosowanie nowego elementu w taktyce tzw. "trzymania się na odległość" lub też dokonywania w optymalnym czasie odpowiedniego manewru przeciwrakietowego. Rozpoznanie radioelektroniczne, ściśle współdziałające z systemami walki radioelektronicznej, zdeorganizowało system dowodzenia OP głównie na linii baterie, dywizjony rakiet przeciwlotniczych - SD OP.

Stanom Zjednoczonym udało się w pewnym stopniu pogłębić nastroje antyrządowe w społeczeństwie libijskim i zaktywizować ugrupowania opozycyjne oraz spowodować zakłócenia w gospodarce i w życiu codziennym kraju. Z drugiej strony jawna agresja amerykańska, przynajmniej, chwilowo, ujemnie odbiła się na jedności państw NATO /brak zgody rządów Francji i Hiszpanii na przelot przez obszary powietrzne tych państw/, a także zbliżyła niektóre państwa arabskie i trzeciego świata na tle konieczności przeciwstawienia się polityce hegemonizmu Stanów Zjednoczonych AP w świecie.

## Z A K O Ń C Z E N I E

Wojna stanowi zawsze konfrontację teorii opracowanej w czasie pokoju z praktyką. Należałoby sądzić, że przyszła wojna w początkowym okresie może posiadać szereg cech II wojny światowej, zwłaszcza jeśli byłaby wojną konwencjonalną. Dlatego też wszechstronne studiowanie doświadczeń z działań rozpoznawczych ma duże znaczenie w okresie szkolenia pokojowego.

Rozpoznaniu z czasów II wojny światowej stawiano wymagania podobne do obecnych i uznawano je za jeden z najważniejszych rodzajów zabezpieczenia działań bojowych.

Jest oczywiste, że obecnie ze względu na doskonalsze uzbrojenie i technikę nie można opierać rozwoju rozpoznania tylko na doświadczeniach minionej wojny. Mogłoby to spowodować niepożądane skutki. Stopień ich przydatności może być określony wówczas, gdy uwzględni się jakościową odmienność warunków współczesnych. Doświadczenia tej dalszej i bliższej historii są bogatym źródłem materiału praktycznego pozwalającego w wielu wypadkach właściwie formułować problemy, które mogłyby pozostać niedosirzeżone.

Ze zgromadzonych przykładów i oceny planowania rozpoznania w okresie przygotowawczym do walki /operacyj./ wynika, że sztaby przywiązywały do tych zagadnień znaczną uwagę. W okresie planowania najczęściej dawał się odczuć niedostatek podstawowych danych wyjściowych, umożliwiających właściwe zaplanowanie użycia sił i środków rozpoznania.

Poważnym niedomaganiem było słabe zainteresowanie sztabu 1 Frontu Białoruskiego problematyką rozpoznawczą, co rzutowało na jakość pracy oddziału rozpoznawczego armii. Wiadomości o nieprzyjacielu były bardzo uogólnione, odnosiły się do związków działających w całym pasie Frontu, zawierały ograniczoną ilość informacji, a niekiedy nawet sugerowały o słabym nieprzyjacielu przed frontem armii.

Sąsiedzi nie stanowili najlepszego źródła informacji, gdyż nie

utrzymywano z nimi stałej łączności. Nieco lepiej wyglądała sytuacja, gdy armia przechodziła do operacji w niezmiennym pasie działań.

Oddział rozpoznawczy sztabu armii sporządzał podstawową dokumentację planistyczną oraz przekazywał podległym związkom taktycznym informacje i zadania.

Ważnym czynnikiem w planowaniu rozpoznania był rekonesans dowódcy, w którym uczestniczyli także przedstawiciele komórki rozpoznawczej. Rekonesans stanowił często podstawę do uaktualniania planu rozpoznania, jednak w czasie walk o przełamanie Wału Pomorskiego nie był prowadzony. Oddział rozpoznawczy i wydziały nie ustrzegaly się także błędów np. planowanie marszu pododdziałów rozpoznawczych w ogonach kolumn, wyznaczanie im rejonów w głębi ugrupowania wojsk własnych lub niewykorzystywanie ich w ogóle do prowadzenia rozpoznania. Takie sytuacje miały miejsce z 1 samodzielnyim batalionem rozpoznawczym. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na dowódcę i szefa sztabu armii oraz dowództwo wojsk pancernych i zmotoryzowanych.

Rozpoznanie było planowane na małe głębokości, w zasadzie na zasięg obserwacji i działania grup wypadowych. Podstawowym sposobem rozpoznania była jednak obserwacja, która była mało aktywna. Zadania, jakie spływały do dywizji czy pułków, były często określone na wyrost, nie były dostosowane do możliwości ich organów rozpoznawczych.

Praktyczne działania pododdziałów rozpoznawczych znacznie odbiegały od planowanych. Podobnie i efekty były niewspółmiernie niskie w stosunku do nakładu pracy sztabowych komórek. Decydującym czynnikiem w prowadzeniu rozpoznania był czas przeznaczony na przygotowanie działań rozpoznawczych oraz miejsce w ugrupowaniu.

Ustalenie faktycznego stanu ugrupowania i numeracji sprawiało organom rozpoznawczym wiele trudności ze względu na częste zmiany podporządkowania pododdziałów i oddziałów nieprzyjaciela.

Najlepsze rezultaty dawały aktywne sposoby prowadzenia rozpoznania, jednak działania tych elementów planowane były na głębokość nie większą niż batalionów pierwszego rzutu. Dowódcy interesowali się bardzo zdobywaniem jeńców i dokumentów nieprzyjaciela. Wypad jako sposób rozpoznania dobrze sprawdził się w latach ostatniej wojny, jednak wiązany był najoczęściej ze zdobyciem jeńców. W 1 armii WP funkcjonowało nawet powiedzenie "Dzień bez języka - to nadzwyczajny wypadek".

Najpewniejszych danych dostarczało jednak rozpoznanie walką. Stanowiło ono niejako potwierdzenie wcześniej zdobytych danych innymi sposobami. Rozpoznanie walką zmuszało nieprzyjaciela do ujawnienia swego ugrupowania, a zwłaszcza rozmieszczenia środków ogniowych. Nie-

przyjaciół stosował także różne fortelle i niekiedy ten sposób nie potwierdzał późniejszego ugrupowania nieprzyjaciela. Rozpoznanie walką wiązało się zawsze z ponoszeniem strat i dlatego dowódcy oraz komórki rozpoznawcze wskazywały na konieczność organizowania grup rozpoznawczych. Jednak sposób ich działania był ograniczony możliwościami technicznymi i wiązał się często z powrotem do własnego ugrupowania celem przekazania danych. Mogły one jednak działać na większą głębokość. .

Jedynie rozpoznanie powietrzne i częściowo radiowe dostarczało wiadomości z większych głębokości. Dopiero obecnie, ze względu na rozwój techniki, możliwości tych sił rozpoznania nabrały większego znaczenia. Konflikty powojenne dają także sporą porcję informacji na temat rozwoju sił i środków oraz akcji przez nie przeprowadzonych, które w stosunku do przykładów z okresu wojny wydają się bardziej śmiałe. Dzisiejsi dowódcy dysponują większą ilością sił i środków bardzo dobrze przygotowanych do prowadzenia działań rozpoznawczych, nie tylko w ugrupowaniu nieprzyjaciela.

Dzięki rozwojowi elektroniki i wprężeniu jej w systemy rozpoznania naziemnego, powietrznego i kosmicznego nie ma potrzeby wysyłania żołnierzy do wykonania każdego zadania w głąb ugrupowania bojowego nieprzyjaciela.

Należy mieć na uwadze fakt, że szereg czynników wpływających na możliwości bojowe i sposoby działania wojsk rozpoznawczych ulega i będzie ulegać zmianom i modyfikacjom. Zmiany te należy na bieżąco śledzić i jest to wymóg dotyczący nie tylko żołnierzy zwiadowców. Należy zapoznawać się z doświadczeniami z ćwiczeń prowadzonych przez państwa NATO oraz studiować dostępną literaturę fachową.

Zebrałe przykłady działania pododdziałów rozpoznawczych są to autentyczne wydarzenia minionych lat. Będą one pomocne w wzbogacaniu procesu dydaktycznego i samokształoleniowego słuchaczy ASG WP.

## B I B L I O G R A F I A

1. Bidziński J. Działanie wojsk inżynieryjno-saperskich 1 armii WP w ramach udziału w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej. Praca dyplomowa. Warszawa 1961.
2. Jagoda Z. Analiza i ocena działań 4 PMDL w operacji berlińskiej. Praca dyplomowa. Warszawa 1960.
3. Karpiński A. Pod Dęblinem, Puławami i Warką. Warszawa 1967.
4. Limanowski T., Zajdziński W. Użycie grup specjalnych w operacji zaczepnej frontu i armii. Rozprawa doktorska. Warszawa 1988.
5. Łossowski P. Ppor. Ryszard Kulesza. Wojsko Ludowe 1964, nr 4 s.80-81.
6. Margules J. Piechurzy kołobrzeskiej piątki. Warszawa 1967.
7. Marow A. Prował amerykańskiej awantury w Iranie. Zarubieżnoje wojenne obozrenie, nr 9/1980.
8. Miętki J., Zarębski S. Nad ziemią i w podziemiu. Warszawa 1965.
9. Pawłowski E. Podporucznik Ryszard Kulesza. Warszawa 1986.
10. Przymanowski J. Ze 101 frontowych nocy. Traktat o braniu języka. Warszawa 1961.
11. Romańczuk R. Organizacja i prowadzenie rozpoznania w operacjach zaczepnych i obronnych 1 armii WP. Lipiec 1944 - maj 1945. Rozprawa doktorska. Warszawa 1985.
12. Sobczak K. Lenino-Warszawa-Berlin. Warszawa 1978.
13. Velfeld Z. Działania 1 armii WP w rejonie Dęblina i Puław, WPH nr 1/1958, s.9.
14. Wiatr C. Analiza i ocena organizacji i prowadzenia rozpoznania w działaniach bojowych 1 armii WP w 1944 r. Praca dyplomowa. Warszawa 1965.
15. Wolny A. Analiza i ocena przełamania obrony przeciwnika w czasie wojen na Bliskim Wschodzie w latach 1956-1973. Warszawa 1981.
16. Wolny A. Formy i sposoby rozpoznania ogólnowojskowego od czasów najdawniejszych. Warszawa 1978.
17. Zalewski M. Falklandzka pułapka. KAW, Warszawa 1982.

OBSADA PERSONALNA WAŻNIEJSZYCH STANOWISK  
W ORGANACH ROZPOZNAWCZYCH 1 ARMII WP DO MAJA

1945 R.

1. Oddział rozpoznawczy 1 armii WP

- |  |  |
|--|--|
| - szef oddziału rozpoznawczego                   | - płk Jerzy Domaradzki                       |
| - szef wydziału I<br>/operacyjno-rozpoznawczego/ | - mjr Paweł Gubski                           |
| - szef wydziału II /informacyjny/                | - mjr Mikołaj Pawlik                         |
| - szef wydziału III<br>/rozpoznania radiowego/   | - kpt. Igor Sac                              |
|  | - kpt. Grzegorz Rybakow<br>/od 25.3.1945 r./ |
| - szef wydziału badania jeńców                   | - por. Rachmiel Brandwajn                    |

2. 1 dwuzłaz piechoty

- |  |   |
|--|---|
| - szef wydziału rozpoznawczego                     | - mjr Szymon Suchaj<br>/od 26.9.1944 r./                    |
|  | - kpt. Jan Snicerenko<br>/od 14.10.1944 r./                 |
| - dowódca 1 samodzielnej kompanii<br>rozpoznawczej | - por. Aleksander Griszyn                                   |
|  | - ppor. Konstanty Minuszyo                                  |
| - dowódca 1 plutonu rozpoznania<br>pieszego        | - sierż. Włodzimierz Wójcik<br>/od 13.11.1944 r./           |
|  | - chor. Włodzimierz Romaniuk                                |
| - dowódca 2 plutonu rozpoznania<br>pieszego        | - chor. Bolesław Dudziak<br>/od 10.10.1944 r./              |
| - dowódca plutonu rozpoznania<br>konnego           | - por. Jerzy Bielajew                                       |
|  | - st. wachm. Franciszek<br>Wróblewski<br>/od 13.11.1944 r./ |

## 1 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 1 pp  
ds. rozpoznania

- kpt. Włodzimierz Bondarenko  
/od 26.7.1943 r./

- por. Franciszek Bąk  
/od 27.10.1944/

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- sierż. Michał Gajewski  
/od 22.11.1943 r./

- plut. Metodiusz Sawicz  
/od 5.11.1944 r./

- chor. Jan Wieśko  
/od 21.11.1944 r./

- chor. Eugeniusz Pieczonka  
/od 13.1.1945 r./

- ppor. Henryk Słupczyński  
/od 21.3.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- ppor. Szymon Rój  
/od 4.3.1944 r./

- plut. Władysław Szymczak  
/od 13.1.1945 r./

## 2 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 2 pp  
ds. rozpoznania

- kpt. Aleksander Griszyn  
/od 16.4.1944 r./

- kpt. Włodzimierz Konowałow  
/od 6.8.1944 r./

- ppor. Woktor Nikołajew  
/od 22.8.1944 r./

- chor. Franciszek Kłysz  
/od 22.9.1944 r./

- por. Woktor Nikołajew  
/od 9.11.1944 r./

- ppor. Wiktor Margules  
/od 27.4.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- st. sierż. Klemens Michajłowski  
/od 20.12.1943 r./

- sierż.pchor.Igor Żukowski  
/od 18.10.1944 r./
- sierż.Aleksander Podgórski  
/od 15.12.1944 r./
- chor.Henryk Rawski  
/od 2.2.1945 r./
- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego
- chor.Franciszek Kłysz  
/od 24.5.1944 r./
- wachm.Adam Wojtaszczyk  
/od 29.9.1944 r./
- chor.Michał Stryga  
/17.12.1944 r./
- ppor.Jan Szuk  
/od 28.3.1945 r./

### 3 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 3 pp  
ds. rozpoznania
- kpt.Kazimierz Firko  
/od 27.04.1944 r./
- por. Władysław Górski  
/od 26.9.1944 r./
- ppor.Emir Sówka  
/od 14.4.1945 r./
- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego
- ppor.Konstanty Pasztelaniec  
/od 22.11.1943 r./
- plut. Michał Sirko  
/od 18.12.1944 r./
- ppor.Józef Murdzia  
/od 18.2.1945 r./
- plut. Wacław Akuszkín  
/od 26.2.1945 r./
- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego
- sierż.Michał Kozioł  
/od 15.6.1944 r./
- chor.Witold Śledziowski  
/od 10.10.1944 r./
- chor.Bolesław Michalski  
/od 5.5.1945 r./

### 1 pułk artylerii lekkiej

- pomocnik szefa sztabu 1 pal ds  
rozpoznania

- kpt. Adam Janowski

### 3. 2 dywizja piechoty

- szef wydziału rozpoznawczego

- mjr Wasylj Taran  
/od 17.2.1943 r./

- dowódca 2 samodzielnej kompanii  
rozpoznawczej

- por. Mikołaj Jagierski

- kpt. Wiktor Bułgacz

- kpt. Mitrofon Wiełocha

- dowódca 1 plutonu rozpoznania  
pieszego

- por. Jerzy Wiedinkow

- chor. Franciszek Rajfur

/od 4.11.1944 r./

- dowódca 2 plutonu rozpoznania  
pieszego

- chor. Aleksander Kamienny

- ppor. Matuszak  
/od 27.2.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- por. Mieczysław Pogorzelski

- ppor. Kazimierz Woś  
/od 27.2.1945 r./

### 4 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 4 pp  
ds. rozpoznania

- por. Michał Dziedowicz  
od 29.9.1943 r./

- chor. Mikołaj Jerenkow  
/od 26.12.1944 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- chor. Stanisław Krukowski  
/od 28.6.1944 r./

- chor. Aleksander Białek  
/od 1.12.1944 r./

- chor. Władysław Dominik

- chor. Feliks Dworecki  
/od 30.3.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- ppor. Wincenty Swarabowicz  
/od 13.6.1944 r./

- chor. Marian Gloss  
/od 18.8.1944 r./

- chor. Aleksander Białek  
/od 17.1.1945 r./

### 5 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 5 pp  
ds. rozpoznania

- por. Mikołaj Bunda  
/od 22.10.1943 r./

- por. Wojciech Jaruzelski  
/od 1.3.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- chor. Bogumił Masłowski  
/od 30.12.1943 r./

- chor. Drozdow  
/od 1.12.1944 r./

- chor. Gerasimowicz  
/od 2.9.1944 r./

- ppor. Ryszard Kulesza  
/od 7.11.1944 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- ppor. Edmund Kuźmiński  
/od 3.9.1943 r./

- chor. Wojciech Jaruzelski  
/od 31.8.1944 r./

- sierż. Aleksy Kucykowicz  
/od 19.2.1945 r./

- ppor. Ludwik Skarżyński

### 6 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 6 pp  
ds. rozpoznania

- por. Wincenty Berdowski  
/od 21.8.1944 r./

- ppor. Jechak Małowicki  
/od 5.9.1944 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- chor. Genadij Trofimow

- chor. Ludwik Golejewski

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- ppor. Demian Wydejko

#### 2 pułk artylerii lekkiej

- pomocnik szefa sztabu 2 pal  
ds. rozpoznania

- kpt. Władysław Dyduzsko

#### 4. 3 dywizja piechoty

- szef wydziału rozpoznawczego

- kpt. Jakub Janas  
/od 5.9.1944 r./

- mjr Borys Butejkis

- dowódca 3 samodzielnej kompanii  
rozpoznawczej

- por. Kazimierz Święcicki

- por. Michar Mickiewicz

- dowódca 1 plutonu rozpoznania  
pieszego

- ppor. Zbigniew Przybylski

- sierż. Stefan Jakubowski

- dowódca 2 plutonu rozpoznania  
pieszego

- ppor. Karewo

- sierż. Edward Chruszcz

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- chor. Franciszek Kalapeta

- dowódca plutonu samochodów  
pancernych

- ppor. Dymitr Tagonow

- dowódca plutonu motocyklistów

- brak danych

#### 7 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 7 pp  
ds. rozpoznania

- kpt. Włodzimierz Łyczewski  
/od 15.6.1944 r./

- kpt. Hipolit Rudy  
/od 11.12.1944 r./

- sierż. Marcei Masthaum  
/od 20.2.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- ppor. Janusz Sieczkowski  
/od 15.7.1944 r./

- plut. Kazimierz Jankowski  
/od 1.4.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- ppor. Antoni Potapczuk  
/od 5.4.1945 r./

- plut. Bazyl Borodaj  
/od 29.3.1944 r./

- chor. Antoni Łakota  
/od 30.1.1945 r./

- ppor. Jerzy Jaworski  
/od 18.2.1945 r./

### 8 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 8 pp  
ds. rozpoznania

- ppor. Piotr Rechlecki  
/od 26.2.1944 r./

- chor. Jerzy Rychter  
/od 24.10.1944 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- chor. Albin Drozgałski  
/od 27.2.1944 r./

- ppor. Mieczysław Raczek  
/od 30.9.1944 r./

- sierż. Kazimierz Dobrotliwy  
/od 15.11.1944 r./

- chor. Jerzy Rychter  
/od 1.4.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- sierż. Bolesław Jakubowski  
/od 14.6.1944 r./

- chor. Paweł Bobrowski  
/od 4.11.1944 r./

- chor. Tadeusz Wodziński  
/od 16.11.1944 r./

- ppor. Michał Finikow  
/od 12.1.1945 r./

### 9 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 9 pp  
ds. rozpoznania

- ppor. Witold Aleksiejew

- ppor. Zbigniew Przybylski

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- plut. Jan Skutela

- chor. Paweł Bobrowski

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- plut. Jan Białas

### 3 pułk artylerii lekkiej

- pomocnik szefa sztabu 3 pal  
ds. rozpoznania

- por. Sawali Pawłow

### 5. 4 dywizja piechoty

- szef wydziału rozpoznawczego

- mjr Szymon Suchoj

- dowódca 4 samodzielnej kompanii  
rozpoznawczej

- ppor. Piotr Mielnik

- dowódca 1 plutonu rozpoznania  
pieszego

- ppor. Marian Dubela

- dowódca 2 plutonu rozpoznania  
pieszego

- chor. Jan Gielmuda

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- ppor. Tadeusz Czechorowski  
/od 2.5.1944 r./

### 10 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 10 pp  
ds. rozpoznania

- kpt. Tadeusz Mieszcozenko  
/od 24.5.1944 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- ppor. Edward Rutkowski

- ppor. Robert Zbroch

- chor. Władysław Karcz  
/12.2.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- chor. Paweł Solenkow

- ppor. Borys Hłuszczewko

### 11 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 11 pp  
ds. rozpoznania

- kpt. Jęfim Kosłow  
/od 6.5.1944 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- chor. Mieczysław Wańkiewicz

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- por. Kazimierz Szkoda

### 12 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 12 pp ds. rozpoznania
  - dowódca plutonu rozpoznania pieszego
  - dowódca plutonu rozpoznania konnego
- por. Albin Pupko /od 28.5.1944 r./
  - ppor. Bernard Więcek /od 28.5.1944 r./
  - ppor. Kazimierz Jaszczewski /od 10.6.1944 r./

### 6. 6 dywizja piechoty

- szef wydziału rozpoznawczego
  - dowódca 6 samodzielnej kompanii rozpoznawczej
  - dowódca 1 plutonu rozpoznania pieszego
  - dowódca 2 plutonu rozpoznania pieszego
  - dowódca plutonu rozpoznania konnego
- \* mjr Jan Grycenko /od 14.7.1944 r./
  - por. Afanasij Babin /od 23.11.1944 r./
  - por. Jan Pieszczyński
  - brak danych
  - brak danych

### 14 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 14 pp ds. rozpoznania
  - dowódca plutonu rozpoznania pieszego
  - dowódca plutonu rozpoznania konnego
- por. Eliasz Mikołajczyk
  - por. Jan Smirnow
  - ppor. Dymitr Kamczugow
  - chor. Konstanty Szmatko
  - ppor. Tadeusz Kotwica
  - sierż. Hodorowski

### 16 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 16 pp ds. rozpoznania
  - dowódca plutonu rozpoznania pieszego
- ppor. Michał Jefimow /od 20.2.1945 r./
  - chor. Religa /od 27.2.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- ppor. Roman Różniecki

### 18 pułk piechoty

- pomocnik szefa sztabu 18 pp  
ds. rozpoznania

- por. Piotr Łuszczak  
/od 25.7.1944 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
pieszego

- ppor. Jan Kwiatkowski  
/od 4.10.1944 r./

- ppor. Józef Bielawicz  
/od 26.3.1945 r./

- dowódca plutonu rozpoznania  
konnego

- st. sierż. Feliks Szymański  
/od 19.9.1944 r./

- sierż. Henryk Lewenherz  
/od 15.10.1944 r./

- ppor. Zygmunt Dul  
/od 17.11.1944 r./

- ppor. Czesław Mazurkiewicz  
/od 13.12.1944 r./

### 1 Brygada Kawalerii

- szef wydziału rozpoznawczego

- rtm. Leon Lisowski

- ppłk. Lew Łanin  
/od 3.9.1944 r./

### 8. Dowództwo wojsk pancernych i zmotoryzowanych

- st. pomocnik szefa sztabu  
ds. rozpoznawczych

- kpt. Wiktor Gołowlow

### 9. 1 Brygada pancerna

- szef wydziału rozpoznawczego

- kpt. Bronisław Zaniewski

- por. Kiryło Kordiuk  
/od 14.10.1944 r./

### 10. 13 pułk artylerii pancernej /SU-85/

- st. pomocnik szefa sztabu  
ds. rozpoznawczych

- por. Piotr Charitonow

### 11. 1 samodzielny batalion rozpoznawczy

- dowódca batalionu

- kpt. Leon Lisowski

- mjr Franciszek Kutasiewicz /od 28.1.1944 r./
- mjr Edward Smordzko /od 29.9.1944 r./
- dowódca kompanii piechoty zmotoryzowanej
- ppor. Anatol Ignatienko
- dowódca kompanii ozołgów
- por. Aleksander Kozon
- dowódca kompanii samochodów pancernych
- chor. Aleksy Profofiew
- dowódca plutonu motocykli
- por. Antoni Tołknow
- por. Juryj Salajew
- ppor. Jon Unijatow /od 6.9.1943 r./

## 12. Artyleria

### Sztab artylerii armii

- szef wydziału rozpoznawczego
- ppłk Edward Trejgis

### 1 Brygada Artylerii

- st. pomocnik szefa sztabu ds. rozpoznawczych
- kpt. Łukasz Krawczyk /do 30.8.1944 r./
- kpt. Elias Grabowski

### 2 Brygada Artylerii Haubic

- st. pomocnik szefa sztabu ds. rozpoznawczych
- kpt. Aleksander Koźmin

### 3 Brygada Artylerii Haubic

- st. pomocnik szefa sztabu ds. rozpoznawczych
- kpt. Mikołaj Czernilewski

### 4 Brygada Artylerii Przeciwpancernej

- st. pomocnik szefa sztabu ds. rozpoznawczych
- kpt. Arkady Tysiaczny

### 5 Brygada Artylerii Ciężkiej

- st. pomocnik szefa sztabu ds. rozpoznawczych
- kpt. Aleksander Kukowienko

### 1 samodzielny pułk moździerzy

- st. pomocnik szefa sztabu ds. rozpoznawczych

1 Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej

- st.pomocnik szefa sztabu  
ds.rozpoznawczych - kpt.Mikołaj Kakurniejew

5 Samodzielny Dywizjon Rozpoznania Artyleryjskiego

- dowódca dywizjonu - kpt.Witold Rogaliński

13. Wojska inżynieryjne

Oddział wojsk inżynieryjnych armii

- zastępca szefa oddziału wojsk  
inżynieryjnych - mjr Michał Norejko

1 Brygada Saperów

- szef wydziału rozpoznawczego - mjr Aleksander Iwenow

14. Oddział chemiczny armii

- st.pomocnik szefa oddziału  
chemicznego - mjr Eugeniusz Buchwałow

15. Oddział Lotniczy armii

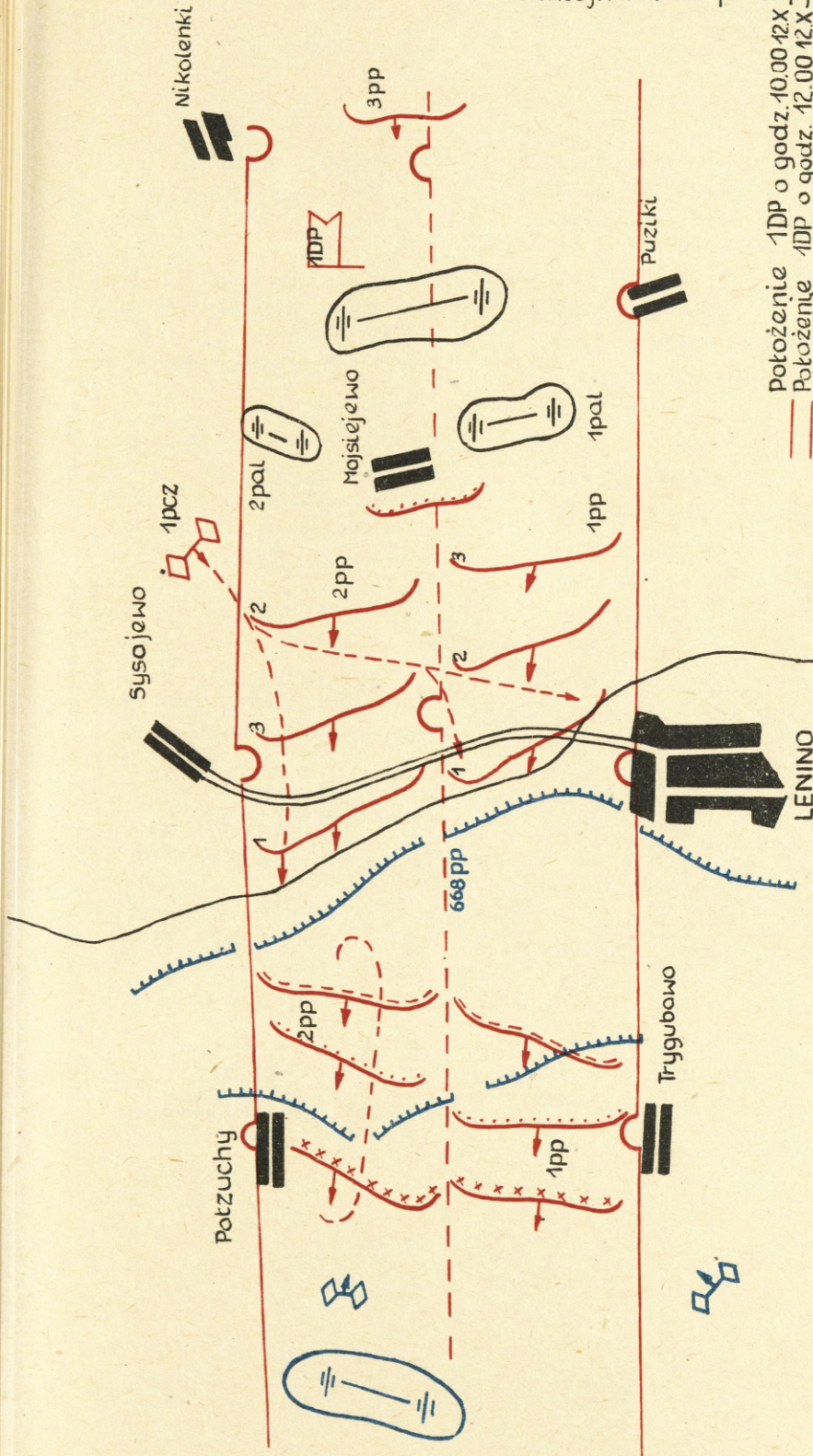
- st.pomocnik szefa oddziału  
ds.rozpoznawczych - ppłk Antoni Grzybowski

16. Grupa rozpoznania radiowego

- dowódca grupy - kpt.Fiedor Michajłow

# Załącznik 2

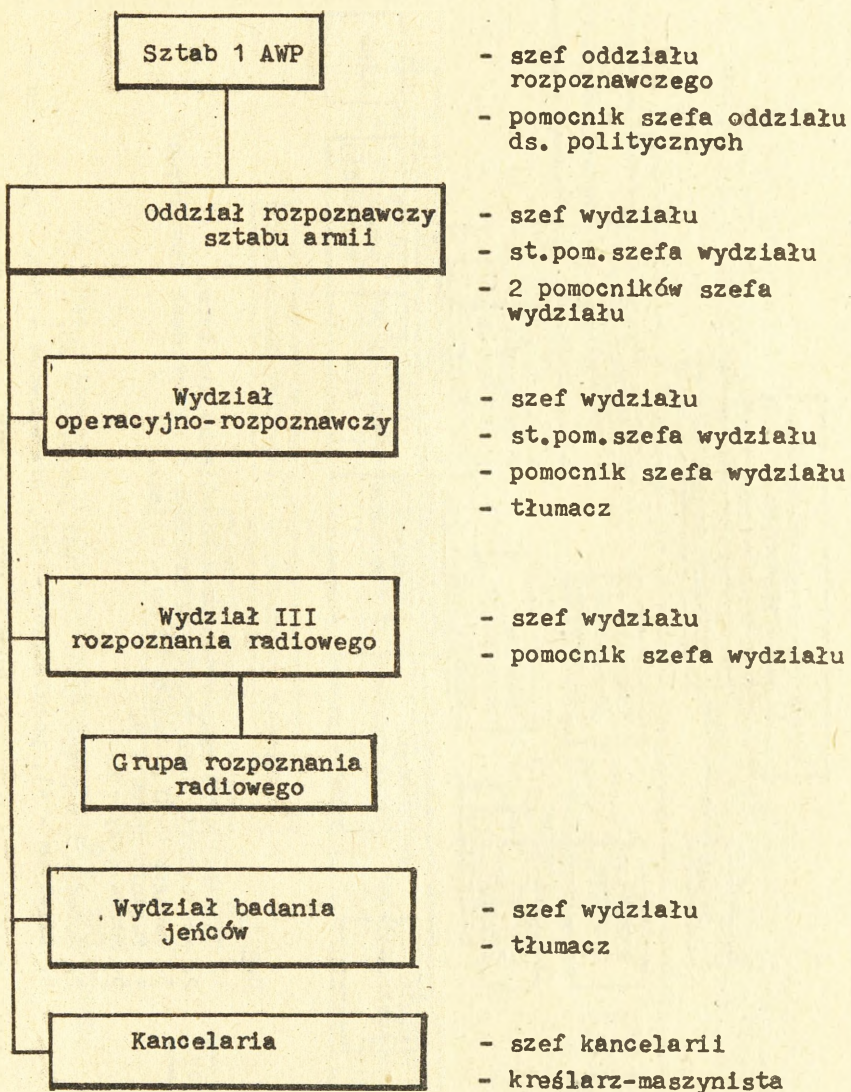
Wklejka 1 do poz. pf 1929/wm



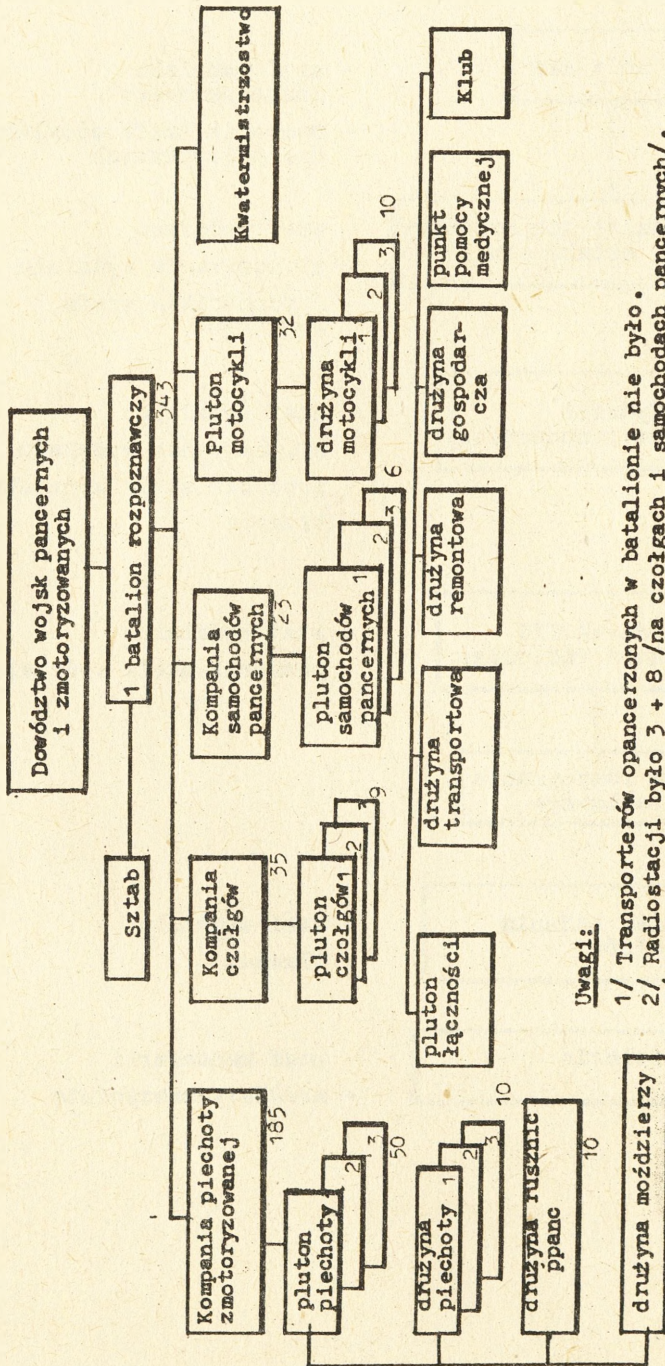
- położenie 1DP o godz. 10.00-12X
- położenie 1DP o godz. 12.00-12X
- położenie 1DP o godz. 15.00-12X
- położenie koncowe

## SYTUACJA OPERACYJNO-TAKTYCZNA W CZASIE BITWY POD LENINO

Struktura organizacyjna komórek rozpoznawczych 1 AWP / Oddział rozpoznawczy/

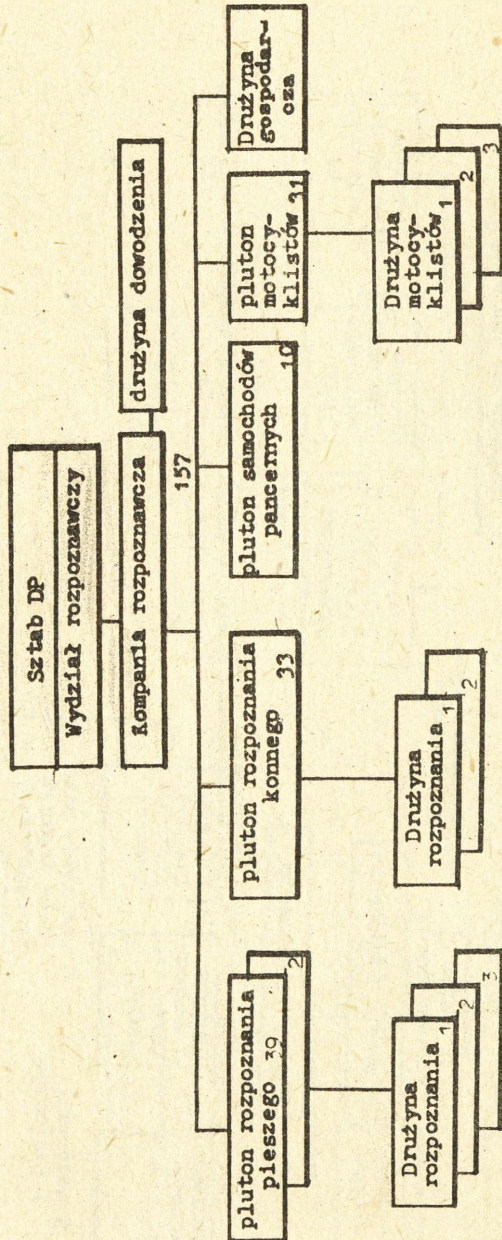


## Organizacja 1 samodzielnego batalionu rozpoznawczego

Uwagi:

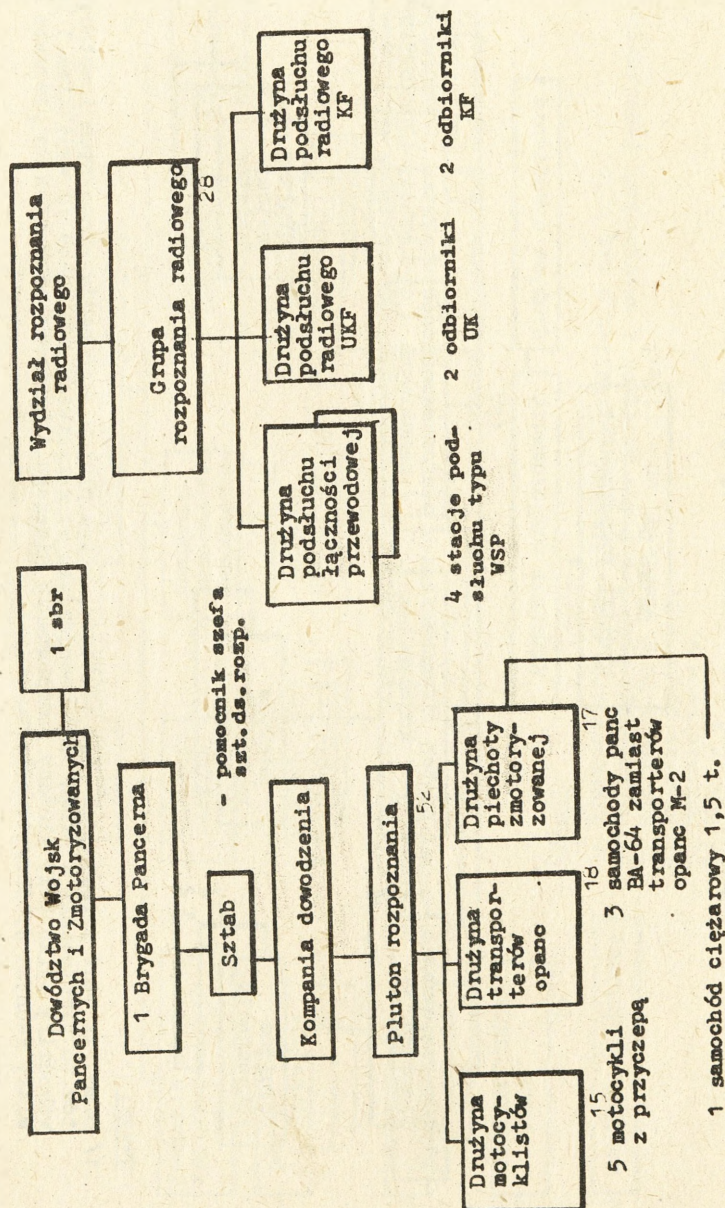
- 1/ Transporterów opancerzonych w batalionie nie było.
- 2/ Radiostacji było 3 + 8 /na czołgach i samochodach pancernych/.
- 3/ Czołgów T-70 z armatą 45 mm - 11 szt.
- 4/ Rusznic ppanc - 9.
- 5/ Moździerzy - 9.
- 6/ Rkm - 9
- 7/ Motocykli z przyczepami - 9, bez przyczep - 23.
- 8/ Oficerów - 41, podoficerów - 154, szeregowców - 148.

## Organizacja kompanii rozpoznawczej dywizji piechoty 1 armii WP

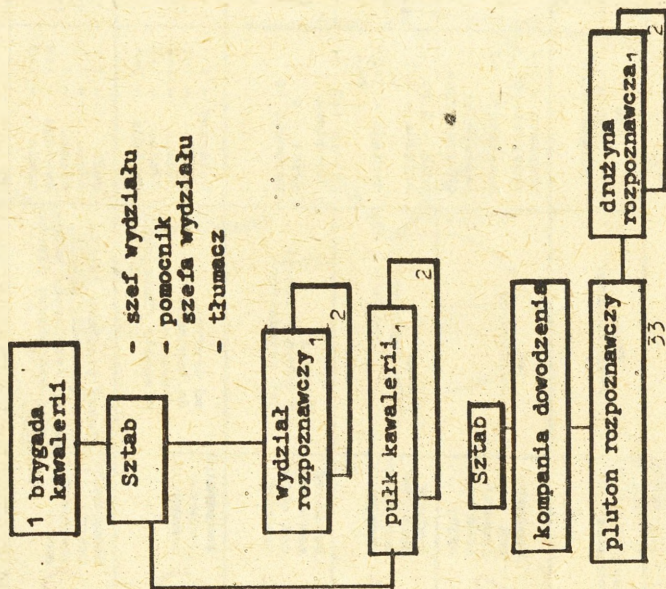
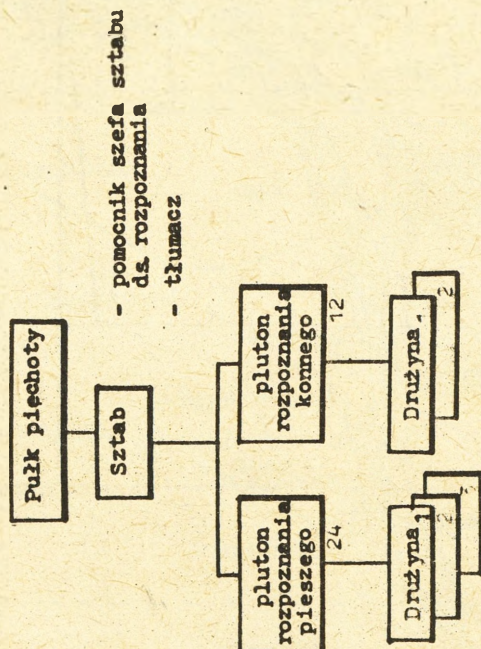
**Uwaga:**

1/ Mimo iż etat przewidywał pięć plutonów, w tym pluton samochodów pancernych i motocyklistów, to praktycznie w skład tego pododdziału we wszystkich dywizjach /z wyjątkiem 3 DP/ wchodziły tylko trzy plutony /rozpoznania pieszego i konnego/ przy czym te pierwsze nie miały żadnych środków transportu.

Organizacja pododdziałów rozpoznawczych brygady pancernej 1 grupy rozpoznania radiowego



Organizacja pododdziałów rozpoznawczych pułku piechoty 1 brygady kawalerii

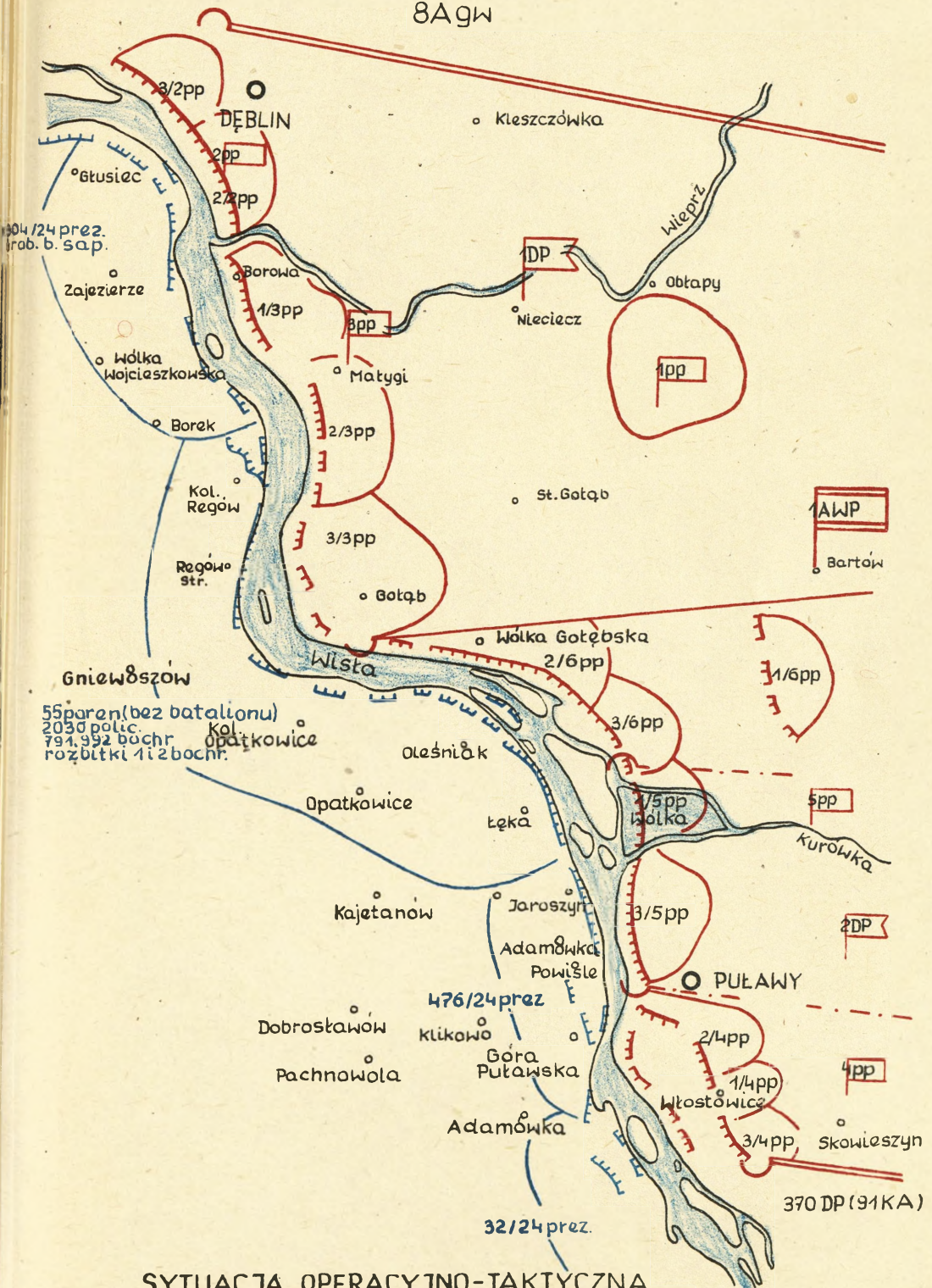


## ELEMENTY ROZPOZNAWCZE ORGANIZOWANE W 1 ARMII WP

Zasięg działania w km		Element rozpoznania	Skład /wzmacnienie/	Kto wysła /organizuje/	Co rozpoznaje		
0	25					15	10
			3-5 obserwatorów	kompania - 1+2 obserwatorów batalion - 1+2 posterunki obserwacyjne pułk - 2 PO brigada - 2+3 PO dywizja - 3-5 PO /w tym 1+2 dowódcze/	sektor		
			Zaloga wozu bojowego		kierunek /obiekt/		
			Dowódca 2 grupa oficerów 3-5 szwadronów	armia - 2 dowódcze PO	pole walki		
			od drużyny do kompanii /szwadron/ piechoty /kawalerii/	batalion - 1 pułk - 1+2 3Kaw. - 1+2 3Panc. - 1+2 Dywizja - 3+4	obiekt		
			pluton piechoty /osobno samobodów panc./ Pluton /szwadron/ kawalerii Lasii wzmacniony piech. zmot.	pułk - 1 3Kaw. - 1 3Panc. - 1 Dywizja - 1+2 Armia - 2+3	kierunek /obiekt/		
			kompania oszołgów /samobodów panc./ wzmacniona piechotą ZMOŁ. motorzystami	Dywizja - 1+2 Armia - 2+3	kierunek /obiekt/		
			kompania /szwadron/ batalion /pułk kawalerii/ wzmacniony artylerią, oszołgami, pododdziałami saperów i chemików	3.Kaw. - 1 Dywizja - 1 Armia - 2+3	pas		
			1 dwa posterunki	Armia	pas /sektor/		
			1 dwa posterunki radiowe				

Załącznik 9  
Wklejka 2 do poz. pf 1929/wW

8A gw



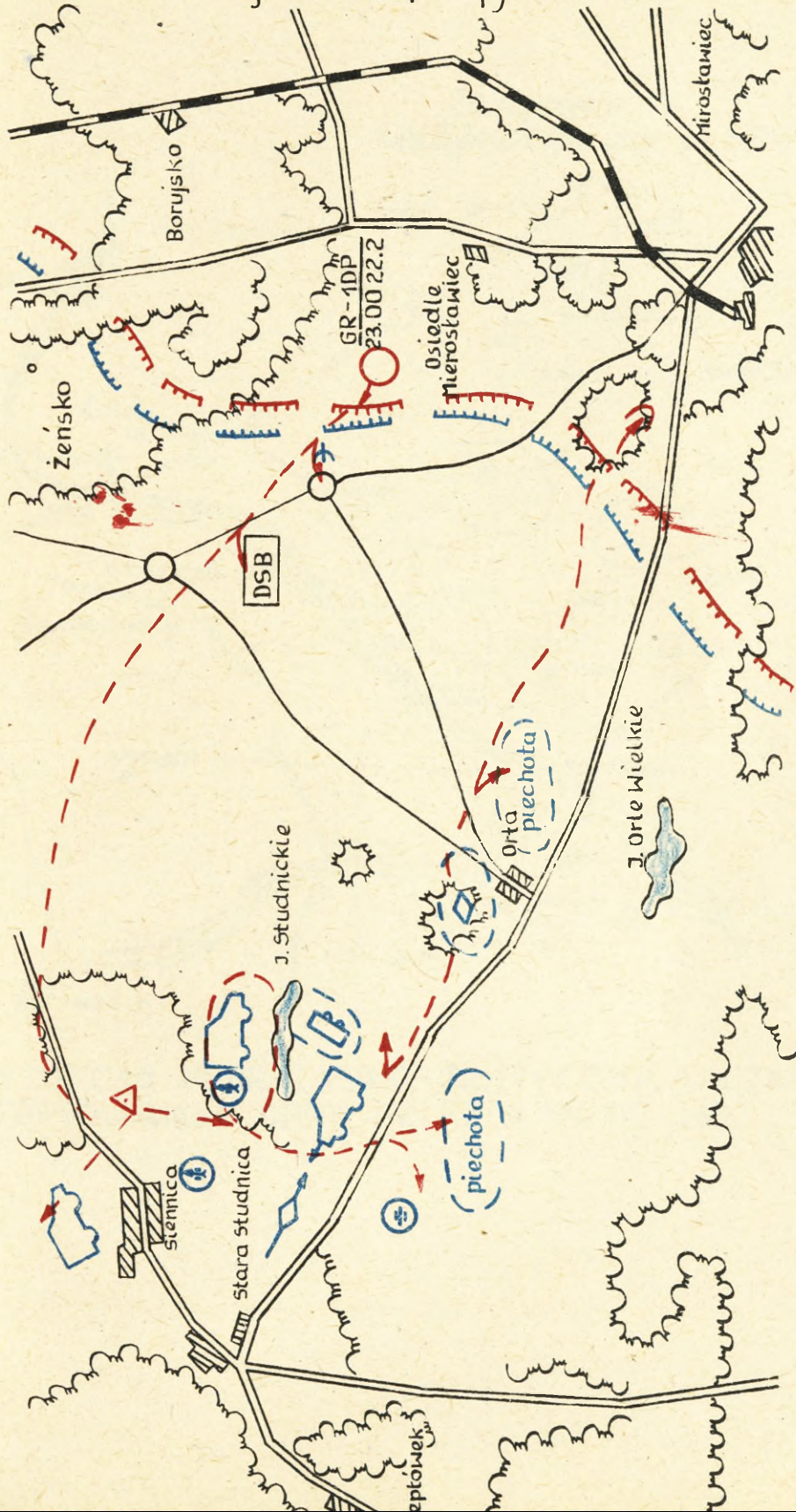
SYTUACJA OPERACYJNO-TAKTYCZNA  
POD PUŁAWAMI I DĘBLINEM





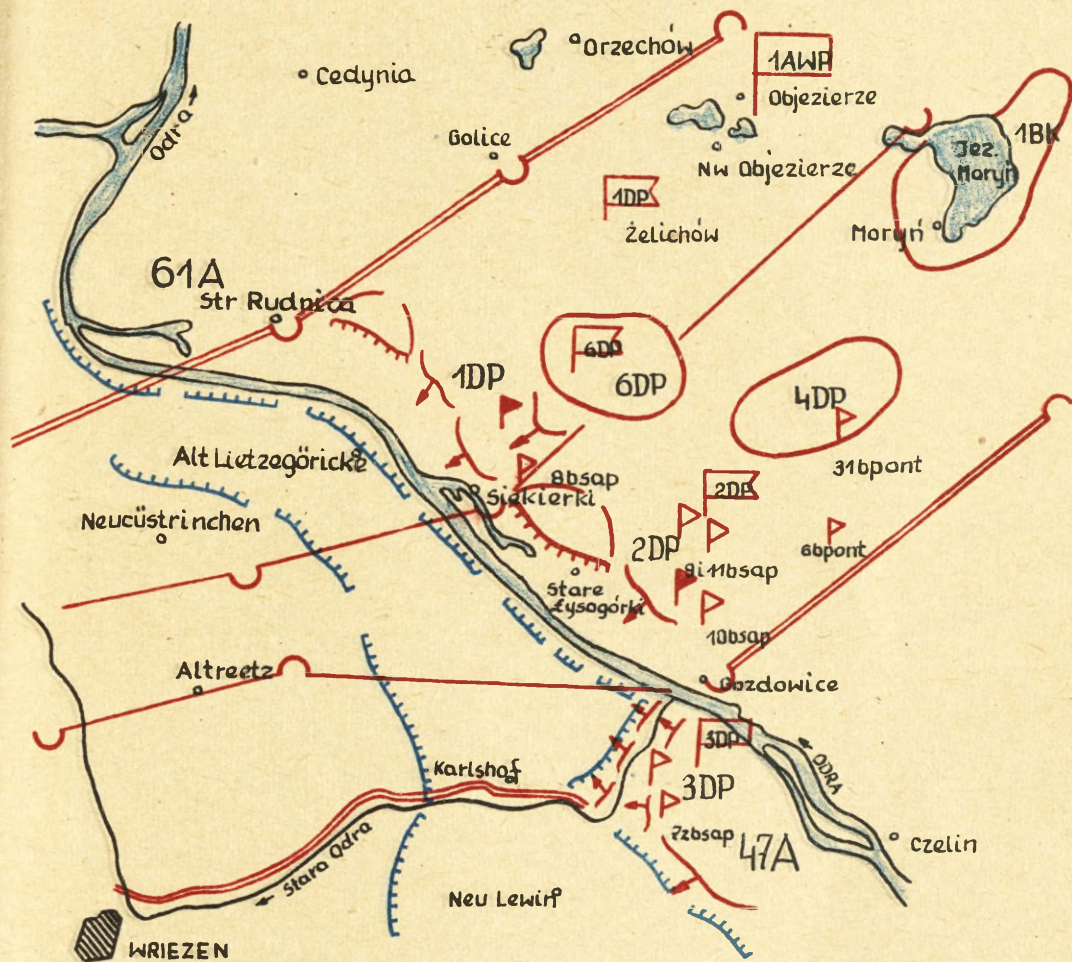


Załącznik 12  
Wklejka 6 do poz. p/ 1929/WW



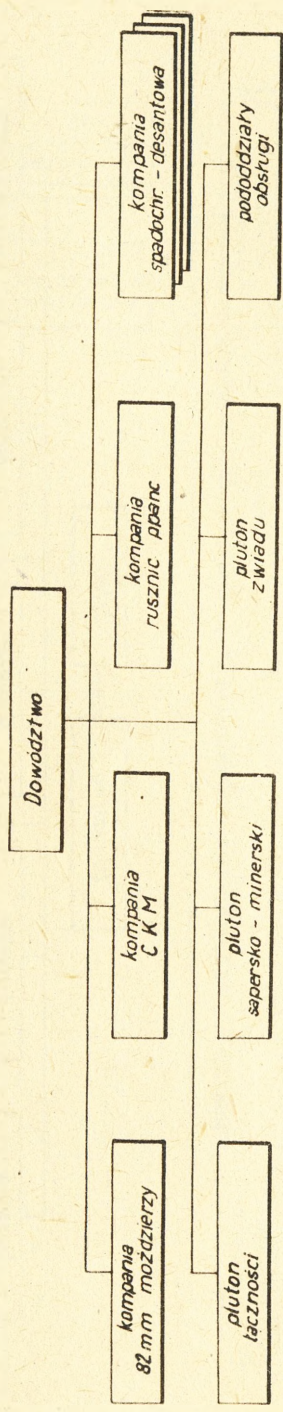
PLAN DZIAŁANIA GRUPY ROZPOZNAWCZEJ 1DP  
W DNIACH 22-23.02 1945r

Załącznik 13  
Wklejka 7 do poz. pfy 1929/ww

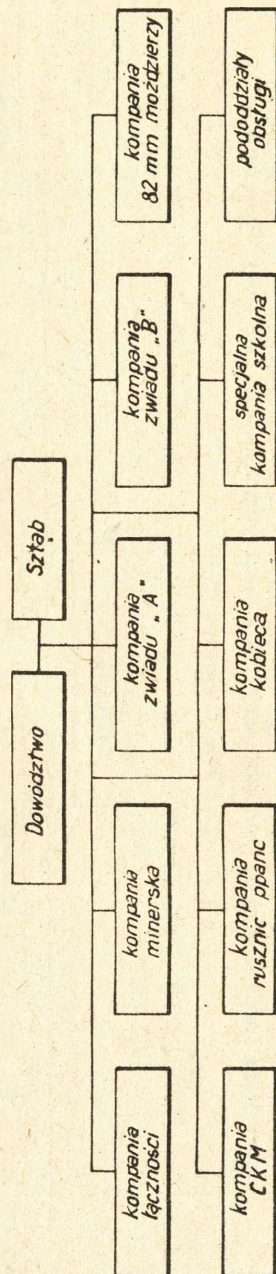


SYTUACJA OPERACYJNO-TAKTYCZNA W CZASIE  
FORSOWANIA ODRY PRZEZ 1 ARMIEJ WP

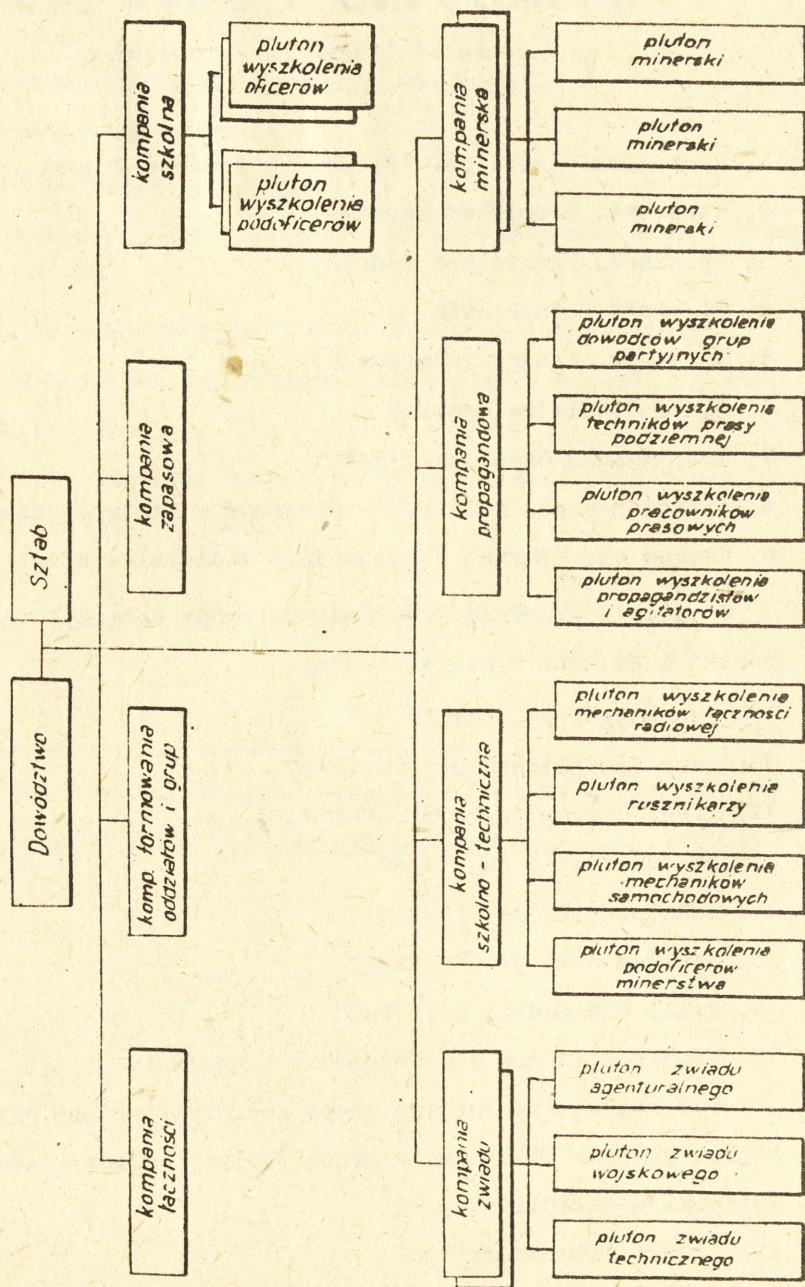
STRUKTURA ORGANIZACYJNA SAMODZIELNEGO BATALIONU SZTURMOWEGO WG ETATU NR 036/24  
z dnia 15 kwietnia 1943 r.



STRUKTURA ORGANIZACYJNA SAMODZIELNEGO BATALIONU SZTURMOWEGO /marzec 1944r./



STRUKTURA ORGANIZACYJNA POLSKIEGO SAMODZIELNEGO BATALIONU SPECJALNEGO  
wg etapu nr 06/1984



SKŁAD GRUPY DYWERSYJNO-WYWIADOWCZEJ "WOŁGA"  
DZIAŁAJĄCEJ W BORACH TUCHOLSKICH W OKRESIE

9 wrzesień 1944 - 22 luty 1945 r.<sup>x/</sup>

1. Ppor. Jan Miętki ps. "Wirski" - dowódca grupy
2. St.sierż. Bronisław Warczak
3. St.sierż. Franciszek Nadolny
4. St.sierż. Leon Plesik
5. St.sierż. Alojzy Małachowski
6. Plut. Stanisław Mroczek
7. Kpr. Edmund Ernst ps. "Mały"
8. Aleksiejew ps. "Wiktor" - Rosjanin - zastępca dowódcy grupy
9. Ukołow ps. "Jurka" - Rosjanin - radiotelegrafista

W połowie września 1944 roku do grupy dołączył oddział partyzancki i działał z nią do końca.

10. Jan Megger ps. "Man"
11. Leon Szmagliński ps. "Czarny"
12. Witold Szmagliński ps. "Wit"
13. Jan Gliniecki ps. "Jaś"
14. Jan Ossowski ps. "Szttyft"
15. Jan Kamiński ps. "Sztajn"
16. Paweł Czerwiński ps. "Paź"
17. Leonid Filiczew ps. "Madziar" - Rosjanin

Pod koniec września do grupy dołączyły cztery Rosjanki. Pod koniec grudnia 1944 roku z grupą "Wołga" połączył się oddział partyzancki w składzie:

22. Alojzy Szturmowski
23. Bernard Szturmowski
24. Lebn Prychła

25. Edmund Lubiński

26. Banach

27. Giełdoń

W styczniu 1945 roku do grupy dołączyli:

28. Mieczysław Kuśnierz

29. Bernard Niemczyk.

Z PSzP zostali przerzuceni w rejon działania grupy 22 grudnia 1944 roku:

30. Ppor. Paweł Segala ps. "Doktor Suski" - lekarz grupy

31. Józefa Kotyńska ps. "Janina Czarnocka" , "Żoja" - radiotelegrafistka.

W połowie stycznia 1945 roku do grupy dołączyli jeńcy radzieccy zbiegli z niewoli:

32. Alosza

33. Wania

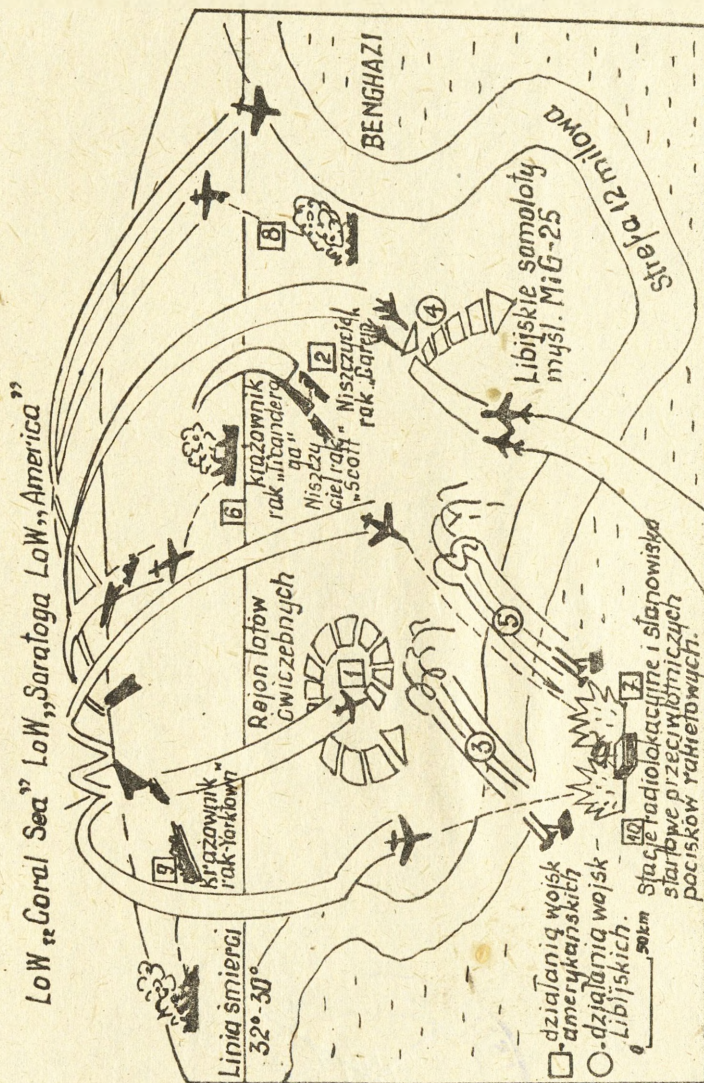
34. Andrej

---

x/ Na podstawie książki Jana Miętkiego i Stefana Zarębskiego "Nad ziemią i w podziemiu" - Czytelnik 1965 rok. Współautor - Jan Miętki - był dowódcą grupy dywersyjno-wywiadowczej "Wołga".



PLAN DZIAŁANIA SIL POWIETRZNYCH USA W KONFLIKCIE  
LIBIJSKIM W MARCU 1986 / 23-25.03.1986/



Druk ASG WP WKP/N-XXIV-230 zam. nr 1929 z dnia 18.12.89

